Biblioteka
Główna
UMK Toruń
411251
411251

Biblioteka
UMK
Toruń
Cimelia

411251

Cimelia

M. REYKO
Inżynier Technolog
Profesor Politechniki Lwowskiej

KOKS

PRODUKCJA i ZNACZENIE GOSPODARCZE

„Wydawnictwo Współczesne"
Lwów — 1936

M. REYKO
Inżynier Technolog
Profesor Politechniki Lwowskiej

KOKS

PRODUKCJA i ZNACZENIE GOSPODARCZE

„Wydawnictwo Współczesne"
Lwów 1936

Mf. 2031

CENA 3 ZŁ.

411251

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Cimelia

W. 749/71

Koksownictwo, otrzymywanie koksu z węgla kamiennego, jest istotną przynależytością przemysłu żelaznego; ok. 1850 zakres jednej i drugiej gałęzi przemysłu był skromny, od czasów budowy kolei wytwórczość wszechświatowa żelaza surowego wzrosła z 4 i 3/4 miliona tonn (1850) do 75 milionów tonn (1912), w Niemczech z 1 mil. tonn (1865) do 19 i pół mil. (1913); w Polsce: dawna Kongresówka 83 tysiące tonn (1888), 395 tysięcy tonn (1912), Śląsk Górny 434 tys. tonn (1888), 1048 tys. tonn (1912), razem około 0,3 mil. tonn (1888), około 1 mil. (1912), tak samo koksownictwo rozwinęło się we wszystkich krajach przemysłowych do rozmiarów wielkiego przemysłu. Wytwórczość koksu w 1913 oceniano na 113 mil. tonn. Niemcy wytworzyły w 1910 ok. 12 mil., w 1913 — 31 mil. tonn koksu, okrągłe $1\frac{1}{2}$ tonny koksu na 1 t. żeliwa. Sucha destylacja węgla kamiennego w koksowniach prześcignęła 6-krotnie wytwórczość koksu w gazowniach (ok. 5 mil. tonn); w obydwóch gałęziach razem przerobiono na koks więcej, niż 25 proc. wydobywanego w Niemczech węgla kamiennego. Samego węgla kamiennego najczęściej, nie używa się do wielkich pieców, ponieważ pod ciśnieniem słupa w wielkim piecu kruszy się albo wzdyma się i stawia duży opór wiatrom. Pierwsza zaczęła wytapiać Anglia surówkę na koksie zamiast na węglu drzewnym ok. 1735. Prusy poszły za tym przykładem pod koniec XVIII wieku, ale jeszcze ok. 1850 więcej niż połowę żeliwa otrzymywano na węglu drzewnym. Naówczas koks służył także do opalania lokomotyw, żeby uniknąć dymu, co nakazywało prawo. Dużo koksu używają dzisiaj odlewnie żelazne do przetapiania żelaza w piecach kupolowych (koks lejarski), metalurgia reszty

POLSKA PO WOJNIE

WSTĘP

W obecnej chwili, gdy po krótkotrwałej kampanii wojskowej, ziemie polskie już od roku znajdują się pod okupacją dwóch odwiecznych wrogów naszych, — odruchowo lub celowo szukamy w niedalekiej przeszłości winnych, oraz błędów politycznych, gospodarczych, społecznych, które nie pozwoliły młodemu państwu okrzepnąć i przeciwstawić istotną siłę moralną i materialną dawno oczekiwanej inwazji. Badanie tej przeszłości może nawet odegrać dużą rolę w dalszych poczynaniach Narodu, byle było objektywne i śmiałe, nie ograniczało się do spostrzeżeń zewnętrznych i uogólnień zbyt pochopnych.

Rozbicie społeczeństwa polskiego przed i podczas wojny światowej

Polska myśl polityczna w okresie wybuchu wojny światowej nie była jednolita i nie mogła się zdobyć na zgodny odruch polityczny we wszystkich trzech zaborach, w związku z tym część społeczeństwa polskiego dobrowolnie zorganizowała legiony, walczące po stronie państw centralnych przeciwko Rosji, jednocześnie powstały w mniejszym coprawda zakresie oddziały, jak Legion Puławski, walczące przeciwko państwom centralnym, w oparciu o Rosję.

Obok tych stosunkowo nielicznych formacji, krociowe zastępy Polaków wcielone do trzech armii zaborczych, walczyły na wszystkich frontach europejskich. W drugiej fazie wojny światowej powstały formacje polskie innego typu: armia polska we Francji oraz korpusy polskie, wyłonione z uległej rozkładowi armii rosyjskiej, nie licząc innych formacji polskich, rozsianych po świecie.

Zasługi obozu narodowego i zmierzch jego wpływów w niepodległej Polsce

Samo pojęcie jednolitej myśli politycznej wszechpolskiej, a więc myśli obejmującej wszystkie trzy zabory i wspólną ich przyszłość, zostało wysunięte przez obóz narodowy na przełomie XIX i XX wieku. Myśl ta prosta w swym założeniu, była jednak wielką zdobyczą Narodu Polskiego i w dużym stopniu przyczyniła się — po klęsce państw centralnych i Rosji — do odbudowy Rzeczypospolitej Polski na gruzach państw zaborczych.

W dziedzinie militarnej owocem myśli wszechpolskiej była armia polska we Francji, oraz w znacznej mierze korpusy wschodnie. Formacje te odegrały decydującą rolę na zachodzie, wewnątrz Polski przy rozbrajaniu Niemców, w wojnie bolszewickiej oraz przy obejmowaniu zachodnich dzielnic Polski, nie były jednak przygotowane do odegrania jakiejkolwiek roli politycznej w życiu wewnętrznym państwa. W tej roli politycznej wystąpiły natomiast kadry legionowe, reprezentujące od samego początku duży dynamizm polityczny, zabarwiony socjalistycznie i w większości swej wrogi, lub też uprzedzony do obozu narodowego.

Sfery legionowe w sojuszu z lewicą społeczną i kulturalną oraz mniejszościami narodowymi

W niepodległej Polsce wytworzyła się taka sytuacja, że czynniki socjalistyczne, klasowe oraz mniejszości narodowe z Żydami na czele, znalazły silne oparcie w obozie legionowym i wywierały coraz większy wpływ na organizację państwa, natomiast obóz narodowy celowo spychany przez przeciwników i wrogów Narodu Polskiego do roli obrońcy warstw posiadających, przechodził stopniowo do pozycji obronnej.

Do wyobraźni szerokich warstw silniej przemawiały, wyolbrzymione przez umiejętną reklamę, romantyczne boje i przygody garstki legionistów, niż myśl twórcza obozu narodowego, która doprowadziła do Wersalu i niepodległej Polski. Wobec romantycznej postaci „brygadiera“, Roman Dmowski redukował się do roli szarego, ale krnąbrnego cywila.

Życie Polski coraz więcej schodziło na manowce; instruowany przez Żydów obóz lewicowy szeroko szafował hasłami demagogicznymi, obiecując ludowi wszelkiego ro-

dzaju ziemskie pomyślności, przemilczając obowiązki obarczające każdego obywatela. Nie tylko walczono zresztą o przyszłość Polski i rozbieżne programy polityczne, ile kłócono się o osoby i tak zwane wojenne orientacje.

Zamach majowy jako początek ery wyłącznych rządów t. zw. sanacji

Mniejszości narodowe i wpływy zagraniczne zachęcały do tej jałowej walki, osłabiającej Naród i nie stwarzającej nowych wartości. Polska pod tym względem nie była odosobniona, gdyż cały świat powojenny, zarówno zwycięski jak i zwyciężony, wszedł na manowce demagogii i materializmu. Wyzbyty hamulców moralnych, liberalizm zachodniej Europy kierowany przez Żydów, święcił orgie rozpasania obyczajowego i politycznego. Na wschodzie wielomilionowe masy rosyjskie zostały wydane lub też same poddały się samowoli zgrai komunistyczno - żydowskiej, która, walcząc pod hasłami materializmu i prześladując chrześcijaństwo, wyniszczyła warstwy przodujące, a doprowadziła szerokie masy do upadku zarówno moralnego, jak i materialnego.

W Polsce w 1926 roku doszło do t. zw. zamachu majowego i opanowania całokształtu władzy państwowej przez obóz Piłsudskiego. Obóz ten wykazał później niewątpliwie dużo ruchliwości, jednakże trwając w stałej walce z Narodem, nie zdobył się na żadną myśl twórczą ani w dziedzinie wewnętrznej, ani międzynarodowej. Prześladując przeciwników politycznych i żądając uwielbienia dla swych rzekomych zasług i poczynań, obóz ten siał powszechne zgorszenie rozwiązłością obyczajów swoich przywódców i przysłowiową dla sanacji korupcją.

Obóz Wielkiej Polski i odrodzenie myśli nacjonalistycznej

Powstanie Obozu Wielkiej Polski i apel Romana Dmowskiego do młodzieży, staje się nowym etapem myśli narodowej i zerwaniem z dotychczasowym marazmem t. zw. endecji. Obóz narodowy do chwili wybuchu obecnej wojny pozostawał w opozycji i nie współuczestniczył w wykonywaniu władzy państwowej, jednakże odegrał dużą rolę wychowawczą i twórczą w dziedzinie myśli politycznej, organizacji Narodu i odrodzeniu myśli katolickiej. Nawet po rozwiązaniu O. P. W., idee przez ten obóz rzucone, a rozwijane

później na łamach czasopism przez organizacje tajne i jawne, zdobywały coraz większy posłuch szczególnie wśród młodego pokolenia.

Objawy zdziczenia sanacji

Bezsilna w walce ideowej z przeciwnikami politycznymi z prawicy i lewicy sanacja nieraz dochodziła do szału, graniczącego z systematycznym sadyzmem. Rugi z wojska i administracji odsuwały od pracy państwowo-twórczej ludzi zdolnych i niezależnych; tysiączne zastępy młodych emerytów niszczyły budżet państwowy; wyczyny brzeskie przedsięwzięte celem zgnębienia t. zw. Centrolewu oraz katusze Berezy, stworzonej przede wszystkim dla eksterminacji odradzającego się nacjonalizmu, okryły hańbą rządy polskie w kraju i zagranicą. Wzory dla tego rodzaju walki sanacja czerpała początkowo ze wschodu, a następnie od zachodniego sąsiada Polski. Zarówno tryglodyta wschodni w łachmanach, jak tryglodyta zachodni w mundurze, zerwali z chrześcijaństwem i z okrucieństwa zrobili system. Walcząca z ideologiami polskimi sanacja zapomniała o wrogach wewnętrznych Polski; prześladując polskich socjalistów, ludowców i narodowców, dopuszczono do krzewienia się spiskowych organizacji, pozostających na usługach mocarstw ościennych, Żydów, Niemców oraz innych mniejszości narodowych. Sanacja walcząc z opozycją w obronie koryta, pod wpływem powodzenia materialnego odeszła od poglądu socjalistycznego, nie zdobywszy się na stworzenie żadnej własnej idei przewodniej, dlatego też prześladowania stosowane czysto mechanicznie, załamały tylko organizacje słabe ideowo.

Próba asymilacji nowoczesnej idei narodowej przez obóz sanacyjny

Nowoczesna myśl narodowa nie tylko nie zanikła wskutek prześladowań, lecz stopniowo opanowywała wszystkie warstwy Narodu. Nacjonalizm stawał się atrakcyjnym, przede wszystkim dlatego, że się odrodził, — zerwał z liberalizmem i materializmem i wszedł na drogę walki z bezprawiem w imię zwycięstwa prawa i zasad moralnych.

Doszło do tego, że nawet zlekceważona przez społeczeństwo próba mechanicznego zjednoczenia społeczeństwa w tak zwanym „ozonie", była przedsięwzięta przez sanację pod hasłami zasad narodowych i katolickich.

Wybuch wojny tylko pozornie przerwał zwycięski pochód idei narodowej. Pod wpływem doświadczeń wojennych i prześladowań okupacyjnych, idea narodowa krzepnie z dnia na dzień. Najwyższy czas, aby dziś już zdać sobie sprawę, jaką wartość dla Narodu stanowią zasady prawdziwego nacjonalizmu i jak należy postępować, by zapewnić tym zasadom zwycięstwo w życiu.

Rozdział I

NACJONALIZM JAKO INSTYNKT WRODZONY I ŚWIATOPOGLĄD

Na pytanie, co to jest nacjonalizm, względnie kierunek narodowy, nie ma szablonowej odpowiedzi. Pierwszy lepszy agitator płynnie wyrecytuje, co to jest komunizm lub doktryna marksistowska wogóle. Nic dziwnego, doktryny te nie wyrosły z głębin bytu narodowego, lecz są sztucznymi płodami myśli ludzkiej, kierują się przeważnie interesem klasowym jednej warstwy i mają stanowić tamę dla normalnych instynktów narodowych, oraz dążą do poderwania podstaw kultury chrześcijańskiej.

Tyle nacjonalizmów ile narodów

W odróżnieniu od doktryn, mających pretensje do ogólnego zastosowania, nacjonalizm nie jest uniwersalnym produktem na eksport. Jest na świecie conajmniej tyle nacjonalizmów, ile narodów.

Nacjonalizm, to sumienie narodu, który znajdując się w danych warunkach bytu, chce żyć i przetrwać i tak zorganizować swą egzystencję, aby zapewnić sobie możność nieprzerwalnego rozwoju, zachowując istotne pierwiastki swej rasy i cywilizacji.

Z tych założeń wychodząc, stwierdzić należy, że inny będzie nacjonalizm szwedzki, czyli nacjonalizm narodu jednolitego pod względem etnicznym i religijnym z tradycjami typowo protestanckimi, inny nacjonalizm niemiecki, wyrosły na tle wypierania przez nacjonalizm protestancki pierwiastków katolickich z życia narodu, inny wreszcie nacjonalizm Narodu Polskiego, prawie jednolitego pod względem wyznaniowym, lecz zmuszonego do współżycia z kilku mniejszościami narodowymi naraz.

Aczkolwiek nacjonalizm jest uczuciem instynktownie

właściwym każdemu narodowi, to jednak często w warunkach zupełnego bezpieczeństwa, spowodowanego brakiem wrogich środowisk mniejszościowych, i uregulowanymi stosunkami wewnętrznymi, nacjonalizm nie urasta do poziomu światopoglądu. Nacjonalizm taki istnieje wówczas pod postacią patriotyzmu. Zainteresowania nacjonalizmu obejmują naród, patriotyzmu — ojczyznę, jednakże te dwa pojęcia tak ściśle się splatają, że odróżnić ich niepodobna.

Nacjonalizm polski dąży do tego, aby dla Narodu Polskiego wywalczyć przede wszystkim na ziemiach polskich takie warunki egzystencji, aby Naród przetrwał, zachowując i rozwijając swe właściwości rasowe i istotne pierwiastki cywilizacyjne, a przede wszystkim, aby wniósł do ogólno ludzkiego dorobku swe własne wartości. Temu celowi muszą być podporządkowane wszystkie inne dążenia.

Nacjonalizm i prądy ludowe

Rdzeń Narodu Polskiego stanowią szerokie warstwy ludowe, najczystsze pod względem rasowym i dlatego nacjonalizm polski musi się oprzeć właśnie na tych warstwach. Masy te na stale związane z rolą lub warsztatem, będą zawsze zagrożone w swej egzystencji przez nacjonalizmy obce i w ich interesie leży taka organizacja narodu, aby nie mogły być ze swych placówek usunięte ani przez Niemca, ani Moskala, ani Żyda. Nacjonalizm polski winien w swych poczynaniach i programie uwzględniać przede wszystkim słuszne potrzeby świata pracy.

Rola międzynarodówek proletariackich i kapitalistycznych

Ruchy socjalistyczne i klasowe, wielokrotnie próbowały objąć monopol obrony interesów polskich warstw ludowych przed wyzyskiem kapitalizmu z jednej strony, a własności ziemskiej z drugiej. Jednakże ruchy te ściśle związane z międzynarodówkami żydowskimi były bardzo srogie, gdy chodziło o walkę z ziemiaństwem oraz z średnim i drobnym przedsiębiorcą polskim, czyli t. zw. mieszczaństwem, natomiast z reguły zawodziły, gdy chodziło o walkę z rekinami wielkiego kapitału międzynarodowego, zorganizowanego w kartele, kierowane przez Żydów. Ruchy te nie zawsze były konsekwentne, gdy chodziło o radykalizm gospodarczy, natomiast nadrabiały ten brak konsekwentnym radykalizmem kulturalnym, sprowadzając go na teren walki z kościołem i tradycjami narodowymi.

Na socjalizm i ruchy klasowe, polskie warstwy włościańskie i robotnicze już nieraz stawiały i przegrywały zawsze. Zwycięski ruch proletariacki po maju 26 roku zmienił swe oblicze i częściowo przekształcił się w sanację, która w interesie Żydów i międzynarodowych karteli prowadziła w ciągu 13-tu lat politykę gospodarczą, zgubną dla Narodu, a przede wszystkim dla robotnika i ludu wiejskiego. I tak będzie zawsze, gdy naród odda swe losy w ręce szermierzy materializmu. Ruchy klasowe i socjalistyczne są wykorzystywane zawsze przez czynniki wrogie — dla rozbicia spójni narodowej. Niemniej szkodliwe od międzynarodowych organizacji komunistycznych, są zagraniczne lub rodzime kartele kapitalistyczne, stworzone dla wyzysku szerokich warstw Narodu, oraz nacjonalizm żydowski, który podporządkowując sobie ruchy klasowe, zawsze dąży do eksploatacji narodów aryjskich.

Prądy totalne a nacjonalizm polski

Przeciwnicy nacjonalizmów powołują się często na odstraszające przykłady faszyzmu włoskiego i hitleryzmu, lecz porównania te nie mają głębszego sensu. Jeśli ruchy te zasługują na potępienie, to przecież dla dwu studzien zatrutych, ludzie nie wyrzekną się wody. Zresztą każdy ruch nacjonalistyczny odpowiada charakterowi narodu. Przejęta w dziedzictwie od Krzyżaków i skrzętnie pielęgnowana zaborczość pruska, wytworzyła produkt ostateczny w postaci narodowego socjalizmu czyli hitleryzmu.

Faszyzm jako system rządów policyjnych

Jeśli chodzi o faszyzm, to jest to dyktatura partii o zabarwieniu nacjonalistycznym, dążąca do odrodzenia potęgi starożytnego cesarstwa rzymskiego. Faszyzm powstał z ruchów socjalistycznych włoskich, które doprowadziły Włochy już po wojnie światowej do anarchii wewnętrznej. Twórcy faszyzmu, z Mussolinim na czele, sami byli przeważnie działaczami socjalistycznymi, póki nie spostrzegli, że socjalizm oparty na światopoglądzie materialistycznym i kierowany przeważnie przez siły obce narodowi, niszczy kraj, pogrąża go w chaosie dezorganizacji, strajków i nędzy. Przeciwstawiając się międzynarodówkom, faszyzm wysunął zasadę hierarchii i silnej władzy w dziedzinie politycznej, zaś w dziedzinie socjalnej uporządkował stosunki w ten sposób, aby położyć kres wiecznym walkom zawodówek

międzynarodowych z organizacjami wielkokapitalistycznymi. Zamiast tych dwóch zwalczających się egoistycznych grup, stworzono korporacje, czyli instytucje wspólne dla pracowników i przedsiębiorców, z udziałem delegatów partii i osiągnięto rzeczywiście duże wyniki. Organizacja pomocy socjalnej i twórcza działalność nowych organizacji zawodowych (korporacji) w kierunku podniesienia dobrobytu i higieny oraz zorganizowania odpoczynku mas robotniczych, zrobiły bardzo dużo.

Faszyzm, doceniając doniosłość rolnictwa, podniósł w świadomości ogółu zaszczytne stanowisko rolnika oraz wielkim nakładem pracy i kapitałów oddał drobnemu rolnictwu nowe tereny, zdobyte przez osuszanie błot.

Wiele możnaby się od faszyzmu nauczyć, jednakże śmiesznym byłoby ruch ten przenosić bezkrytycznie na teren polski, nie ma również powodów do potępiania tego ruchu, który jest specjalnie znienawidzony przez Żydów oraz ruchy komunistyczne i socjalistyczne, gdyż sam z pośród tych ostatnich ruchów powstał, ale je wytępił i pierwszy wobec całego świata dał dowody, do jakiej siły gospodarczej i względnej równowagi socjalnej może dojść naród, gdy położy kres anarchii międzynarodówek.

Jednak dawni towarzysze, nawet przywdziawszy czarne koszule, nie pozbyli się pewnych nalotów socjalistycznych, tym bardziej, że zwyciężyli socjalizm jego własnymi metodami. Stąd zamiłowanie do masowych demonstracji, pochodów, do krzykliwej reklamy i schlebiania tłumom. Z dawnych przyzwyczajeń pozostała pewna niechęć do Kościoła, tłumiona przez Mussoliniego z następujących względów: Kościół jest naturalnym sojusznikiem faszyzmu w walce z materializmem, masonerią i bezbożnym komunizmem, blask potęgi Kościoła ze Stolicą Apostolską w Rzymie jest korzystny dla państwa włoskiego, naród włoski jest zbyt silnie związany z religią, aby można go było pozyskać całkowicie, przeciwstawiając się Kościołowi.

Aczkolwiek w obecnej wojnie Włochy walczą w obozie wrogim Polsce i ustosunkowały się do Polski nieprzyjaźnie, to jednak objektywnie przyznać należy, że faszyzm jako taki nie jest ruchem rasistowskim i nie jest również ruchem całkowicie totalnym, gdyż uznaje samodzielną rolę Kościoła w życiu zbiorowym narodu i w dziedzinie wychowawczej. Nie będąc ruchem w ścisłym tego słowa znaczeniu totalnym, faszyzm jednak przekształcił się w system policyj-

ny, wykluczający całkowicie swobodę myśli politycznej we wszelkich jej przejawach. Szczególnie w chwili obecnej ustrój faszystowski przekształcił Włochy w państwo rządzone przy pomocy prowokacji, szpiegostwa, kłamliwej propagandy, reklamy i ubóstwiania obydwóch Führerów, własnego Duce i zaprzyjaźnionego Hitlera.

Dla osiągnięcia korzyści terytorialnych, faszyzm sprzeniewierzył się tradycjom indywidualistycznym i wolnościowym Włoch, łącząc się we wspólnym sojuszu z barbarzyństwem niemieckim, jawnie zmierzającym do zagłady cywilizacji romańskiej i tych wszystkich wartości idealnych, którym swą wielkość i rolę cywilizacyjną zawdzięcza Rzym i naród włoski.

W nienaturalnym sojuszu z teutonami, którzy tyle razy ujarzmiali i upakarzali naród włoski, faszyzm zmierza niewątpliwie ku przepaści.

Tym sprzeniewierzeniem się tradycjom narodu włoskiego, faszyzm dowiódł, że nie jest nacjonalizmem czystej wody, lecz systemem egoizmu narodowego, wyhodowanym na podłożu socjalistycznego i materialistycznego światopoglądu.

Tak dzięki błędom zdolnych i błyskotliwych, lecz krótkowzrocznych polityków, wyjałowionych z idealizmu i nie posiadających wyczucia tradycji, naród Garibaldi'ego i Nullo schodzi do poziomu siepaczy i wrogów cywilizacji.

Hitleryzm jako typowy totalizm

Ruch narodowo - socjalistyczny jest połączeniem zaborczych pierwiastków nacjonalizmu pruskiego z materializmem pochodzenia marksistowskiego i wyrósł na podłożu odwetowych tendencji narodu niemieckiego po przegranej wojnie światowej oraz typowo pruskiego „Drang nach Osten". Ruch ten jest i totalnym i rasistowskim. Wykorzystując rozbicie wyznaniowe Niemiec, hitleryzm usunął, względnie ograniczył w dziedzinie wychowawczej zarówno rolę Kościoła rzymsko - katolickiego jak i wyznań protestanckich i zmierza do reorganizacji tych ostatnich w kierunku nacjonalistycznym, względnie do zastąpienia religii światopoglądem narodowo - socjalistycznym. Hitleryzm jest jednocześnie ruchem rasistowskim, gdyż głosi zasadę krwi i wyższości rasy niemieckiej i w ten sposób uzasadnia jej prawo do panowania nad światem zaludnionym mniej wartościowymi rasami.

Ta część światopoglądu została jakby żywcem przejęta z ideologii innego narodu wybranego — Żydów, z którymi hitleryzm obecnie znajduje się w stanie nieubłaganej walki. Rasizm żydowski ma na swe usługi religię narodu wybranego, gdy tymczasem hitleryzm, walcząc z religiami wyznawanymi przez naród niemiecki, sam musiał stać się religią.

Ruch hitlerowski, który uzewnętrznił się znacznie później od ruchu faszystowskiego, w wielu wypadkach opierał się na wzorach faszyzmu, poszedł jednak znacznie dalej. Aczkolwiek ruch narodowo - socjalistyczny osiągnął pewne wyniki w dziedzinie gospodarczej i socjalnej oraz w dziedzinie zespolenia narodu niemieckiego, to jednak w samym założeniu zawiera on takie pierwiastki, które przeciwstawiają go wszystkim innym narodom i skazują na walkę z chrześcijaństwem, które pozostanie nadal opoką europejskiej cywilizacji. Ruch ten wykorzystał osłabienie państw demokratycznych, które do ostatka niemal były pogrążone w anarchii przez panujące tam prądy materialistyczne: liberalne, socjalistyczne i komunistyczne, jednakże ruch ten już w zarodku nosi znamiona klęski. Łatwiej było na polu walki orężnej zwyciężyć nieprzygotowanego przeciwnika, niż na stałe ujarzmić siły, które rządzą światem europejskiej cywilizacji, a więc również narodem niemieckim. Łatwiej wytępić sztuczne doktryny masońskie, socjalistyczne i inne, aniżeli zniszczyć tak istotne podstawy życia narodów europejskich jak chrześcijaństwo i poczucie odrębnej psychicznej całości poszczególnych organizmów narodowych. Walcząc z tymi siłami, narodowy socjalizm na długą metę znajdzie opór nieubłagany nie tylko wśród narodów podbitych, ale nawet w narodzie niemieckim. Nie pomoże nawet nawrót do starogermańskich bogów, z których się sami hitlerowcy pocichu podśmiewują. Pamiętać należy, że cywilizacja europejska powstała nie na tle rasizmów i podbojów, ale na gruncie ograniczania samowoli jednostki i grup oraz podporządkowania ich celom wyższym. Podstawą tej ewolucji było chrześcijaństwo.

Nacjonalizm żydowski

Skoro już mowa o zwyrodniałych nacjonalizmach włoskim i niemieckim, to nie podobna pominąć nacjonalizmu żydowskiego.

Pozornie rozbity ruch polityczny żydowski, różnymi drogami zmierza do trzech celów: odbudowy państwa żydowskiego w Palestynie, opanowanie przez Żydów ośrodków dyspozycji gospodarczej, politycznej i kulturalnej innych narodów świata, wreszcie utrzymanie w poszczególnych krajach zwartych mas społecznych żydowskich czystych rasowo i wyodrębnionych religijnie i kulturalnie od ludności tubylczej.

Tak zewnętrznie niepodobni do siebie chałuce palestyńscy, Tuwimy i Słonimscy i poczciwi chasydzi z Nalewek, to tylko inaczej umundurowani żołnierze różnych oddziałów solidarnie maszerującej „armii" wojującego żydostwa.

Podkład materialistyczny światopoglądu żydowskiego pozornie upodabnia się do hitleryzmu, ale tylko pozornie.

Założeniem nacjonalizmu żydowskiego jest uniwersalizm panowania rozproszonego narodu wybranego nad światem, z wszelkimi cechami bytu pasożytniczego. Dynamika nacjonalizmu żydowskiego znajduje niewyczerpane źródła natchnienia nie tylko w instynkcie rasy, lecz i religii tego międzynarodu.

Aby utrzymać pozycje zdobyte wśród narodów, Żydzi konsekwentnie zmierzają do rozkładu ludów aryjskich i w tym celu stwarzają specjalne światopoglądy filozoficzne i oparte na nich teorie gospodarcze i socjalne (Marks), niszczące spoistość narodową, oraz celowo dążą do obniżenia etyki i rozluźnienia węzłów rodzinnych, przez rozpowszechnianie specjalnej literatury, pornografii, zasad życia ułatwionego, propagandy rozwodów, spędzania płodu i t. d.

Jednocześnie celem uniemożliwienia samoobrony, agitacja żydowska zwalcza nacjonalizmy innych narodów świata.

Nacjonalizm niemiecki tym się różni od żydowskiego, że jest typem nacjonalizmu terenowego, który ostatecznie przekształcił się w religię rasowości, nieznającą granic ekspansji dla „nordyków" i nakazującą wiarę w „misję" uszczęśliwienia ludzkości w drodze germanizowania elementów podatnych i eksterminacji opornych, względnie nienadających się do germanizacji, wobec rzekomej niższości rasowej (Minderwertigkeit).

Hitleryzm, to szał ujęty w system, nacjonalizm żydowski, to zimna rachuba, oparta na doświadczeniu i temperamencie wschodnim.

Odrębność nacjonalizmu polskiego

Polski ruch narodowy nie ma potrzeby wzorować się na nacjonalizmach obcych, a tym bardziej na nacjonalizmach typu spaczonego; wyrósł on samodzielnie, w walce z zaborcami i ich dążeniem do wynarodowienia Polaków. Ruch ten dość wcześnie, bo jeszcze przed wojną światową, uświadomił sobie konieczność zjednoczenia ziem polskich oraz niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego.

W walce o prawo Narodu Polskiego do życia, ruch narodowy polski oparł się na odwiecznych zasadach religii chrześcijańskiej i na tradycjach wolnościowych Narodu Polskiego. Ruch ten, zwalczany przez międzynarodówki i ośmieszany przez Żydów, być może popełnił wiele błędów taktycznych, ale nie było w tym ruchu nic takiego, co by czystość jego skaziło.

Ideologie liberalne w roli zbawców przyszłej Polski

Nie mając zamiaru naśladować faszyzmu i hitleryzmu, narodowcy polscy nie mają również zamiaru hołdować t. zw. prądom demokratycznym i liberalnym. Śmieszni są ci wszyscy, którzy twierdzą, że jeśli zwyciężą t. zw. państwa demokratyczne, to i Polska musi być państwem liberalnym lub demokratycznym i tolerować udział Żydów w organizacji państwa. Z pośród państw t. zw. demokratycznych, Francja już drogo zapłaciła za tolerowanie międzynarodówek socjalistycznych i kapitalistycznych, a przede wszystkim Żydów. Odrodzi się zaś Francja dopiero na drodze powrotu do wiary katolickiej i mocnych tradycji rasy galickiej. Jeśli Anglia z pozostałym światem zwycięży, to również nie dzięki rozkładowym czynnikom materializmu, ale w oparciu o zdrowe podstawy narodowe i zdolność do ofiar, wynikającą z podstaw religii chrześcijańskiej. Jeżeli państwa zwycięskie uznają za konieczne niesienie pomocy odrodzonej Polsce, to tylko wtedy, gdy będzie im potrzebna Polska potężna, a taką nigdy nie będzie Polska rządzona przez Żydów, bandy czerwonych i złotych międzynarodówek, ani Polska hołdująca zasadom materializmu i egoizmu. Droga do Wielkiej Polski prowadzi tylko przez silny Naród.

Zasady nacjonalizmu polskiego

Jeden z najwybitniejszych twórców nacjonalizmu polskiego powiedział kiedyś — można być dobrym narodow-

cem, nawet nie znając programu. W słowach tych mieści się wiele prawdy, gdyż nacjonalizm to nie tyle twór przez rozum wykoncypowany, lecz w wielu wypadkach poprostu mądrość oparta na zdrowym instynkcie, tkwiąca w każdym dobrym Polaku. Nie zwalnia to jednak od konieczności twórczej myśli dla zdobycia i określenia głównych zasad, jakimi nacjonalizm polski musi się kierować, tym bardziej, że żaden obcy rzeczoznawca w tej roli nas nie wyręczy — prawdy te musi budować każdy naród sam dla siebie.

Zdrowie moralne społeczeństwa podstawą jego potęgi

Doświadczenia narodów i własne przeżycia uczą nas, że decydującą rolę w życiu narodów odgrywa umiłowanie tradycji, poziom moralny danego narodu, zdolność do poświęceń, zamiłowanie do pracy, umiejętność podporządkowania interesów własnych interesom całości, oraz zwartość narodu. Na egoizmie, warcholstwie, wstręcie do pracy, rozwiązłości obyczajowej i społecznej, nic nie zbuduje nawet najlepszy mistrz. Ponad sprawy granic, zamożności, ponad stan uzbrojenia, wysuwa się zagadnienie poziomu społeczeństwa. A ponieważ społeczeństwo składa się z rodzin, a działa przez jednostki i ich organizację, nie ma twórczej działalności tam, gdzie brak dostatecznej ilości jednostek rozumnych, zdyscyplinowanych wewnętrznie, tworzących zespoły czynu i inicjatywy, **nie ma zaś zdrowego społeczeństwa, jeśli zasadnicza jego komórka — rodzina, nie jest oparta na zasadach zdrowych i nie jest związana z całością społeczeństwa poczuciem stałej więzi.** Dopiero takie poczucie jedności psychicznej wszystkich rodzin i umiłowanie wspólnej przeszłości, oraz praca dla osiągnięcia wspólnych celów i ideałów, teraźniejszości i przyszłości, łączy rozproszone rodziny w naród. Wiele społeczeństw nawet w niepomyślnych warunkach bytu przetrwało dzięki zdrowej strukturze rodzinnej, jednak nie wyszło na szerszą widownię, wobec braku należycie uzdolnionych jednostek i ich zespołów. Odwrotnie, społeczeństwa z dużą nawet inicjatywą jednostkową i zespołową, rozpadały się lub schodziły z widowni wskutek rozkładu zasadniczej komórki, jaką stanowi rodzina.

Jeśli obóz narodowy chce budować na rodzinie, to dzieje Polski uczą go, że podstawą tej rodziny muszą być odwieczne tradycje polskie i zasady Kościoła katolickiego. W żadnym wypadku obóz narodowy nie może budować na

stadłach, stworzonych wyłącznie dla obopólnych zysków materialnych lub osiągnięcia zadowoleń zmysłowych. Taka rodzina jest elementem kruchym, rozlatującym się w razie powstania większej skali zadowoleń zmysłowych, lub większych korzyści materialnych przy innych skojarzeniach.

Rodzina polska

Rodzina polska musi posiadać cechy trwałości i podporządkować zjawiska materialnego i zmysłowego współżycia celom wyższym, do których przeznacza ją sakrament małżeństwa. Łatwość zrywania związków małżeńskich prowadzi do rozwiązłości obyczajowej i lekceważenia innych związków, np. łączących jednostkę ze społeczeństwem i narodem. Nie dawno byliśmy świadkami, jak tłumy rozwodników sanacyjnych opuszczały granice nieszczęsnego kraju, uwożąc swe mopsy, kanarki, utrzymanki i żony nieślubne; wobec tego gorszącego widowiska musimy się zdobyć na wypowiedzenie wojny rozwiązłości obyczajowej i skończyć z wyrozumiałością. **Celem rodziny jest nie wyżycie się jednostek, lecz wspólnota życia i jego przedłużenia przez wychowanie swego potomstwa i związanie go ze społeczeństwem.** Fikcją jest jakieś prawo jednostki do szczęścia, natomiast rzeczywistością — poświęcenie się dla dobra rodziny i narodu. Gdy tylu najlepszych zginęło na polu bitew i ginie codziennie w obronie godności Narodu, pogardą otoczmy tych wszystkich, którzy rozbijając małżeństwa, pozbawiają ciepła rodzinnego swe dzieci, przyszłych obrońców i budowniczych Polski w imię wyżycia się i pozorów szczęścia.

Obowiązki przed prawem

Ruch narodowy polski stoi na tym stanowisku, że nie ma innego szczęścia, jak to, które jednostka znajduje przez życie poświęcone wykonaniu swych obowiązków. Radość życia jest pierwiastkiem twórczym, ale musi wypływać z jego celowości i beztroski po spełnionym obowiązku. Nastawienie na poszukiwanie szczęścia egoistycznego i t. zw. prawo do szczęścia, doprowadza do pustoty i wyjałowienia duchowego całych społeczeństw i zabija radość życia.

Zadania populacyjne rodziny

Rodziny są komórkami, dzięki którym kształtuje się ilościowo i jakościowo przyszłe społeczeństwo. Społeczeń-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

stwu polskiemu, znajdującemu się w trudnych warunkach geopolitycznych i etnograficznych, specjalnie zależy na prężności biologicznej. Osiągnąć ją można wyłącznie przez utrzymanie kultu licznych rodzin. Liczna rodzina to nie tylko gwarancja przyrostu ilościowego społeczeństwa, lecz gwarancja jego zdrowia. Liczna rodzina to egzamin charakteru jej założycieli i szkoła wzajemnych ustępstw, współpracy i ofiarności dla dzieci, które w tej małej komórce społecznej zaprawiają się do działania w wielkim społeczeństwie. Liczna rodzina gwarantuje jej samej przetrwanie nawet w okresie najcięższych ciosów ogólnych lub lokalnych, wreszcie liczna rodzina pozwala na należyty wybór zajęć i zawodów dla jej członków. Dzięki licznym rodzinom w społeczeństwie przeważają roczniki młodsze nad umierającymi, co stwarza warunki prężności całego społeczeństwa, daje mu siłę i rozmach młodości. Najliczniejsze narody, nie posiadając tych walorów, stają na równi pochyłej, zyskują wprawdzie na rutynie, ale tracą odwagę i inicjatywę. Tam gdzie wygoda osobista lub krótkowzroczna polityka państwa pchnęła rodziny w kierunku sztucznego ograniczania urodzeń, osiągnięto wręcz fatalne wyniki. Eksperyment taki, pozornie racjonalny, w ciągu kilkudziesięciu lat rozbił silne i zdrowe narody i zniszczył dorobek rasowy, kształtowany w ciągu stuleci. Doświadczyła tego na sobie Francja i słusznie jeden z wybitnych polityków francuskich krótko przed wybuchem obecnej wojny oświadczył: sześćdziesięciomilionowa Francja z wysokim odsetkiem młodych pokoleń byłaby gwarancją pokoju całego świata, czterdziestomilionowa z przewagą roczników starszych, nie wiadomo czy potrafi obronić siebie.

Statut rodziny polskiej

Ograniczenie liczby urodzeń specjalnie dotknęło nasze miasta, a w szczególności inteligencję. Aby ten stan rzeczy naprawić, należy przedsięwziąć cały szereg zdecydowanych posunięć ustawowych, które złożą się na statut rodziny polskiej. Liczne rodziny powinny być uprzywilejowane we wszystkich dziedzinach. Dodatki rodzinne winny być uwzględniane zarówno przy uposażeniach pracowników państwowych i samorządowych, jak i prywatnych. System podatkowy winien przewidywać ulgi dla rodzin liczniejszych, wreszcie dla tych rodzin należy przewidzieć specjalne ulgi we wszystkich kategoriach szkół. Nie sposób tu wyliczyć racjonalnych ulg we wszystkich dziedzinach życia, chodzi o to, aby przyjąć za zasadę, że społeczeństwo pomaga rodzinie w wychowaniu nowych pokoleń, przerzucając część kosztów na jednostki nie posiadające rodzin lub tylko rodziny nieliczne. Rodzice posiadający liczne rodziny, powinni być sytuowani tak, aby nie byli ofiarami losu, lecz obywatelami obdarzonymi przywilejami.

Te wszystkie warunki są konieczne, aby Naród Polski nie wszedł na drogę, po której stacza się już inteligencja, wymierająca przy systemie dwojga dzieci w rodzinie. Reformy powyższe powinny co najmniej utrzymać przyrost ludności na dotychczasowym poziomie i przywrócić normalny przyrost rodzin polskich wśród inteligencji i wogóle ludności miejskiej.

W tej właśnie dziedzinie populacyjnej socjalizm poszedł po linii najmniejszego oporu, głosząc zasadę spiżowego prawa płacy zarobkowej, ograniczającego rozrodczość społeczeństwa, a sekundujący mu liberalizm upodobał sobie teorię Malthusa o braku środków dla zbyt silnie rozrastającej się ludzkości. Postęp techniczny we wszystkich dziedzinach obalił te teorie. Obydwa prawa są objawami mrocznego pesymizmu, który nacjonalizm odrzuca, zastępując go wiarą w wielką przyszłość uspołecznionego narodu.

Jednostki i ich zespoły. Walka o typ człowieka

Tylko jednostki należycie ukształtowane, mogą stworzyć zdrową rodzinę i rozwinąć pożyteczną działalność w służbie społeczeństwa. Należyte ukształtowanie jednostki zależy od środowiska i atmosfery ją otaczającej. Inne typy jednostki powstają przy ustrojach despotycznych, inne przy skoszarowanym systemie wytwórczości, inne wreszcie przy ustroju liberalnym. Środowisko przeniknięte duchem chrześcijańskim inaczej ukształtuje jednostkę, niż otoczenie nastawione na użycie i wyżycie się i nic tu nie pomoże taki lub inny poziom wykształcenia.

Polska należy do typu świata cywilizacji rzymskiej, a w swych najpiękniejszych okresach historii opierała się na człowieku o rozwiniętym indywidualizmie, lecz wewnętrznie zdyscyplinowanym pod wpływem chrześcijaństwa, zamiłowanym w pracy i ceniącym wolność osobistą. Wspaniała zdolność do ofiar i poświęceń płynęła z poczucia przynależności do mocno ukształtowanego Narodu i wynikała z psychiki chrześcijanina. Okres załamania się tego typu

w kierunku samowoli jednych warstw i niewolnictwa innych, był odchyleniem od tego zasadniczego pionu, odchyleniem, które w dużym stopniu wpłynęło na osłabienie polityczne organizmu narodowego i upadek państwa.

Obóz narodowy chce się oprzeć na typie człowieka wolnego

Zarówno ustroje despotyczne starego typu, jak nowoczesne ustroje totalne, stwarzają typ człowieka niewolnego; ustroje liberalne i demokratyczne, dające pozorną wolność polityczną, w dziedzinie gospodarczej tworzą organizacje wielkokapitalistyczne, w których zanika twórcza indywidualność człowieka. Ideałem tych ustrojów jest masa, składająca się z jednostek o małej inicjatywie i obniżonej samodzielności w dziedzinie myśli i czynu. Przede wszystkim zaś ustroje te świadomie lub nieświadomie dążą do stworzenia typu mało zróżniczkowanego. Oczywiście każdy z tych ustrojów dąży lub też bezwiednie wytwarza inny typ niewolniczej jednostki, ale żaden z nich nie toleruje indywidualności wielu. Władza dla wybranych, a wysługiwanie się, posłuszeństwo, igrzyska i chleb dla tłumów, oto ich wspólna dewiza. Krwawe igrzyska były taką samą koniecznością dla upadającego społeczeństwa rzymskiego, jak dla nowoczesnego są kina, radio i rozgrywki sportowe.

Towarzysz w skoszarowanych zakładach komunistycznych jest inaczej odżywiany i ubierany, ale tak samo ogłupiany jak robotnik najemny w prywatnych wielkokapitalistycznych zakładach fabrycznych.

A jednak człowiek jest stworzony dla celów wyższych niż produkcja i spożycie. Poza obowiązkami w stosunku do społeczeństwa i rodziny, posiada jeszcze obowiązki w stosunku do siebie w życiu doczesnym i wiecznym. Wyzbyty indywidualności człowiek nie sprosta tym zadaniom. Społeczeństwo zaś, składające się z jednostek pozbawionych inicjatywy i indywidualności, prędzej czy później się załamie. **Ludzie zdolni do roli kierowniczej i twórczej, mogą powstać tylko w warunkach swobodnego kształtowania się indywidualności ludzkiej. Współpraca rodziny, Kościoła i Narodu w wychowaniu, najlepiej kształtuje wolną jednostkę.** Najlepsze metody wychowawcze w szkole nie zastąpią ciepła ogniska domowego, ani światła religii.

Na tych zrębach można się oprzeć — odpowiadają one najlepiej tradycjom i właściwościom społeczeństwa pol-

skiego. Tymi zasadami musi się kierować wychowawca i dlatego nie może być nim ani komunista, ani człowiek przesiąknięty zasadami materializmu, ani tym bardziej, Żyd.

Liberalizm nowoczesny jako wypaczona forma ustroju wolnościowego

Pojęcie wolności nie jest bynajmniej identyczne z liberalno - demokratycznym systemem rządzenia, tym bardziej w jego spaczonej postaci. Jak wiadomo system ten sprowadzał się do wolności niszczenia życia gospodarczego przez przywódców międzynarodówek proletariackich z jednej strony i eksploatowania go przez międzynarodówki kapitalistyczne z drugiej. Taka wolność uprawniała najgorsze elementy do niszczenia podstaw życia gospodarczego i socjalnego, a nawet moralnych podstaw istnienia społeczeństw. Marksizm, który w postaci komunizmu opanował całkowicie Rosję, do narodów europejskich docierał początkowo tylko w kompromisowej postaci lokalnych ruchów socjalistycznych. Odporność człowieka zachodu na pierwiastki rozkładowe, zawarte w ideach opartych o materializm żydowski, była znacznie silniejsza niż nieukształtowana jeszcze psychika narodu rosyjskiego. Dopiero opanowanie przez Żydów ośrodków propagandy, a więc publicystyki, dziennikarstwa, agencji prasowych, gazet, radia i kina utorowało, w okresie po wielkiej wojnie, dostęp czynnikom rozkładowym w głąb psychiki poszczególnych społeczeństw aryjskich. Doszło do tego, że dwie międzynarodówki, kapitalistyczna i proletariacka, pozornie ze sobą skłócone, faktycznie były kierowane przez Żydów, przywódców obu międzynarodówek. We Francji np. przywódcy proletariatu tacy jak Jouhaux lub Blum stawali się milionerami, a związki zawodowe z krwawymi hasłami na zewnątrz, przekształcały się w prosperujące sklepiki przywódców. Wodzowie proletariatu francuskiego na zamówienie obcokrajowych kapitalistów lub rządów wrogich mocarstw ościennych urządzali generalne strajki i, burząc podstawy egzystencji narodu, jednocześnie niszczyli podstawy istnienia znajdujących się pod ich opieką mas robotniczych. Demokratyzm stopniowo utracił wszelki związek ze swym źródłosłowem, a stał się równoznaczny z uprzywilejowaniem Żydów i dlatego robotnik francuski jeśli był narodowcem i krytykował Żydów lub ich moskiewskich przyjaciół, stawał się w oczach ogółu czarnym reakcjonistą, natomiast Żyd miliarder Rot-

szyld, żerujący na pracy Francuzów, był zawsze dobrym Francuzem, wzorem demokraty i liberała.

Takiego demokratyzmu ani liberalizmu nie damy sobie narzucić. Chciała z nim zerwać i Francja krótko przed wojną światową, ale było już zapóźno i dziś musi ona drogo płacić za zniszczenia materialne i moralne, jakie bezkarnie wyrządził jej marksizm i materializm.

Nacjonalizm czy system demokratyczny

Swojscy importerzy złych próbek t. zw. demokratyzmu, powołują się zwykle na przykład Anglii, jako kraju demokratycznego i antynacjonalistycznego. Jako dowód, że ten system polityczny jest całkowicie wyjałowiony z nacjonalizmu, przytacza się fakt, że w Anglii nie ma nawet oficjalnej partii nacjonalistycznej. W rzeczywistości nacjonalizm brytyjski posiada wielkie tradycje i jest tak silny, że przenika wszystkie dziedziny życia i dlatego też nie odczuwa potrzeby wyodrębniania się w specjalny kierunek. Wbrew rozpowszechnionej nagminnie opinii, zarówno dwie tradycyjne partie parlamentarne, konserwatywna i liberalna, jak nowszej daty organizacja lewicowa (wg. polskiej terminologii), Labour Party, — stoją na gruncie nacjonalizmu angielskiego. Nacjonalizm w Anglii jest tak silny, że potrafi w sposób niewidoczny podporządkować interesom brytyjskiej racji stanu nawet organizacje, występujące na zewnątrz jako kosmopolityczne, jak masonerię (loża szkocka) lub Armię Zbawienia.

Nawet nauka angielska w dziedzinie ekonomii i socjologii niejednokrotnie oddawała duże usługi żywotnym interesom brytyjskim przez uchwalenie i rozpowszechnianie dla Anglii korzystnych teorii gospodarczych.

Mamy tu na myśli teorię wolnego handlu, głoszoną przez szkołę klasyczną ekonomii politycznej od czasu Adama Smitha.

Teoria ta przyjmowana z aplauzem przez ekonomistów całego świata, ułatwiała znakomicie sytuację gospodarczą Anglii, która będąc niemal do końca XIX wieku krajem najtańszej produkcji przemysłowej, była bezpośrednio zainteresowana w systemie otwartych dróg z punktu widzenia ekspansji swego przemysłu, handlu i żeglugi.

Podobnie jak ekonomiści amerykańscy dla utrzymania światowych cen srebra, eksploatowanego przeważnie na zachodniej półkuli, uporczywie bronią słuszności zasady bimetalizmu, w teorii obrotu pieniężnego. Uczeni angielscy stworzyli teorię monometalizmu złotego, rozpowszechnienie której w nauce i w praktyce bankowej innych krajów utrwaliło rolę City, jako bankiera świata.

Właśnie silnym pierwiastkom nacjonalizmu, utrwalonym przez wychowanie (szkoła w Eton) i przestrzeganie tradycji, zawdzięczają Anglicy swoją dominującą rolę wśród narodów świata. Dopiero na podstawie powyższych przesłanek można zrozumieć, dlaczego masona narodowości angielskiej można naogół traktować jako dobrego Anglika, natomiast masona narodowości polskiej nie można uważać za dobrego Polaka.

Tymi samymi kryteriami należy się kierować wobec tego rodzaju instytucji, jak Rotary Cluby, które napewno odgrywają dodatnią rolę na usługach ekspansji anglo-saskiej, ale z punktu widzenia gospodarczego innych krajów mogą, w poszczególnych wypadkach być używane w roli czynnika hamującego, lub nawet paraliżującego w sposób niewidoczny rozwój lokalnych organizmów gospodarczych.

Nie mamy bynajmniej zamiaru krytykować zasad postępowania nacjonalizmu brytyjskiego, który niewątpliwie odgrywa dodatnią rolę w cywilizacji i życiu gospodarczym świata i jako taki zasługuje na szacunek, lecz nie chcemy słuchać bajeczek o brytyjskim demokratyźmie, który faktycznie jest nacjonalizmem, przyznajemy, — w dobrym stylu.

Konieczność wytworzenia silnego społeczeństwa

Ustrój polityczny i system gospodarczy Polski, jako państwa narodowego, musi być taki, aby zapewniał należyte podstawy rozwoju wolnej jednostki i zdrowej rodziny. Potęga polityczna, dobrobyt i wszystkie inne znamiona Wielkiej Polski, muszą raczej wypływać same przez się z działalności silnego narodu, to jest opartego na społeczeństwie składającym się ze zdrowych rodzin i działającego przez wolne i uspołecznione jednostki. Wojna obecna jest dowodem, jak łatwo załamują się największe potęgi gospodarcze, polityczne i militarne, przy braku istotnie zdrowych podstaw społecznych.

Wypaczone pojęcie równości

Ustrój polityczny Polski narodowej powinien każdemu Polakowi zapewnić jednakową możność kształtowania swej

indywidualności. W narodowej Polsce samorząd będzie szkołą wyrobienia społecznego dla szerokich warstw ludności. Ale niekoniecznie każdy Polak, a tym bardziej każdy mieszkaniec Polski, musi mieć jednakowy głos w decydowaniu o losach Narodu. Czy nie jest obrazą dla ludzi, którzy zaniedbując swe własne interesy, poświęcili całe życie sprawom społeczeństwa, czy nie byłoby krzywdą dla żołnierza, który krwawił w obronie Ojczyzny, że całe grupy ludności, wrogo ustosunkowane do Narodu Polskiego, w głosowaniu powszechnym mogłyby zaważyć tak samo jak ci najlepsi?

Wyścig ofiarności decyduje

Teoria równych praw do decydowania o losach narodu wszystkich mieszkańców danego terenu państwowego, jest teorią mechaniczną, propagowaną przez Żydów, celem opanowania świata w poszczególnych jego komórkach narodowych. Dojrzeliśmy już do tego, aby powiedzieć sobie, że chłop czy robotnik, jeśli założyli rodzinę, związali się ofiarną pracą społeczną z gminą lub innym środowiskiem, są w większym stopniu uprawnieni do decydowania o losach państwa, niż np. fabrykant, który wysługiwał się okupantom lub wykazywał zawsze obojętność dla spraw społecznych. Lepiej aby stopniowania praw politycznych nie potrzeba było stosować, ale jeśli byłyby konieczne, to niech o większych uprawnieniach decyduje bogactwo, lecz nie bogactwo materialne, ale bogactwo ducha i ofiarności.

Możnaby zarzucić,że jest to propaganda elitaryzmu typu sanacyjnego. Ale elitaryzm sanacyjny był to system, polegający na tym, że najgorsi wybierali jeszcze gorszych, a to już się chyba w dziejach Polski nie powtórzy. Zresztą ustrój sanacyjny był systemem panowania nad Narodem, gdy system narodowy sprowadza się do służby dla Narodu. Odpowiednio na zasadach moralnych wychowane społeczeństwo nie dopuści do spaczenia tej zasady.

Właściwy system gospodarczy szkołą wolnego i zdrowego społeczeństwa

Doświadczenie wykazało, że gospodarowanie na własnym wytwarza jednostki pełnowartościowe, odważne i obdarzone inicjatywą. Z tych względów państwo narodowe winno się oprzeć na zasadach prywatnej własności, dążąc jednocześnie do tego, by jak największa ilość obywateli posiadała własne warsztaty pracy. Jeśli prywatna własność jest zjawiskiem pożytecznym, należy ją możliwie upowszechnić, a nie monopolizować w ręku nielicznych jednostek.

Praca na roli jest pracą najszlachetniejszego typu, gdyż najlepiej kształtuje rodziny i wytwarza jednostki, polegające głównie na własnych wysiłkach i współdziałaniu sił przyrody. Najzdrowsze są te narody, które zachowały największy odsetek ludności związanej z ziemią, z tego wynika, że rolnictwo powinno być otoczone największą opieką społeczeństwa.

Niewiele tu pomoże dzika i mechaniczna parcelacja; należy z jednej strony tworzyć gospodarstwa rolne zdrowe i samowystarczalne, z drugiej dążyć do uprzemysłowienia wsi. Odpływ do miast może i powinien mieć miejsce, ale nie należy dopuścić, aby się przekształcił z jednej strony w bezplanową ucieczkę dla uciech miejskich, z drugiej zaś w swej konsekwencji powiększał proletariat miejski. Najwięcej pożądaną formą byłoby tworzenie dla opuszczającej wieś ludności własnych, choćby najdrobniejszych warsztatów rzemieślniczych i handlowych. Napływ ludności wiejskiej wprost do wielkiego przemysłu, byłby wielkim złem zarówno dla tej ludności, jak i dla całego społeczeństwa.

Zasady moralne obowiązują również w życiu politycznym i gospodarczym

Stosowanie etyki chrześcijańskiej i opartych na niej zasad nie można ograniczyć tylko do życia prywatnego jednostki. Zasady te wówczas skarleją, i powoli, stając się przeżytkiem, będą traktowane również przez jednostki jako więzy niepotrzebnie krępujące ich niezdrowe tendencje względnie nałogi. Nie znaczy to bynajmniej, by naród, hołdujący zasadom moralnym, w życiu politycznym i gospodarczym wyrzekał się rozwoju i zdrowej ekspansji.

Jeśli stworzymy nowy typ cywilizacji ludzkiej, opartej o niezłomne prawa moralne, to staniemy się światu i szeregom ludów nas otaczających, a nie zdecydowanych co do typu swej cywilizacji, więcej potrzebni, niż siejący zniszczenie i zgniliznę komunizm lub zaborczy hitleryzm.

Historia zna lepsze i trwalsze ekspansje, niż ordynarne podboje. Wiek złoty w dziejach naszych był epoką przetwarzania cywilizacji romańskiej w organiźmie polskim i promieniowania tego organizmu na wschód i południe. Samowola magnatów kresowych, a przede wszystkim rola gospo-

darcza Żydów na Kresach, wstrzymały ten pochód zwycięskiej cywilizacji, który w zmienionych warunkach może być znów wznowiony. Tym razem role się zmienią. Środowiska, za pośrednictwem których Polska ongiś czerpała zasady romańskie, same znajdują się w okresie kryzysu cywilizacyjnego (Francja, Włochy), albo wyjałowiały: w tych warunkach musimy albo ulec zagładzie, albo podjąć się samodzielnej pracy twórczej, czerpiąc natchnienie z bogatej tradycji i sumienia narodu, który nie tylko chce żyć, lecz poczuwa się do wielkiej roli cywilizacyjnej.

Rozdział II

ORGANIZACJA POLITYCZNA

Analiza ustroju politycznego narodów doprowadza do wniosku, że niezależnie od formy rządów, każdy naród posiada taką lub inną grupę ludzi, związanych wspólnymi tradycjami i światopoglądem, solidarnością lub tylko interesem, która wpływa na opinię publiczną i poczuwa się do odpowiedzialności za kierownictwo państwa, lub poprostu posiada wpływy na obsadę stanowisk kluczowych.

Pozaustrojowe ośrodki władzy

Grupy takie, jawne lub tajne, wpływające w sposób decydujący na opinię publiczną, istniały za plecami samowładnych monarchów, grupy takie utrzymywały się przy skrajnie demokratycznych ustrojach, gdzie pozornie decydował lud w drodze powszechnego głosowania. Konieczność istnienia takich grup była usprawiedliwiona. Despotyczny monarcha mógł poprostu zwariować lub też pozostawić tron głuptakowi następcy. Przy ustroju demokratycznym również istnieje obawa, że pod wpływem agitacji występnej, wyborcy mogą oddać władzę w ręce ludzi wrogo ustosunkowanych do istotnych interesów narodu.

Podobnie jak w przypadkowo zebranym na ulicy tłumie, wysuwa się ktoś, daje inicjatywę i zdobywa posłuch, podobnie grupa o składzie trwałym lub swobodnie uzupełniającym się i posiadająca wpływy w pozornie lub faktycznie skłóconych obozach, dąży do utrzymania ciągłości systemu rządzenia. Wpływ takiej grupy może być zarówno dodatni, jak i ujemny, trudno jednak negować konieczność istnienia takiej grupy. Jeśli jej nie ma, roli tej podejmuje

się biurokracja, czyli warstwa trwale związana z organizacją państwa.

We Francji od dawna już taką grupę stanowiła masoneria, działając za pośrednictwem partii lewicowych i socjalistycznych i utrzymując wpływy w partiach umiarkowanych, a nawet nacjonalistycznych. W okresie rozkwitu masonerii łożami kierowały jednostki wrogo ustosunkowane do chrześcijaństwa, lecz zdolne, bezinteresowne i odważne. Stopniowo zasady materialistyczne doprowadziły do upadku naród francuski, przyczem rozkładowi uległa również sama masoneria. Wybitni kacerze zostali zastąpieni przez sprytnych spekulantów, a ster władzy usuwał się powoli z rąk masonerii. Wobec braku zorganizowanej grupy narodowej lub innej, w chwili decydującej Francja nie mogła zdobyć się na konsekwentną zmianę systemu i naród francuski, nie kierowany przez żadną grupę, a podminowany przez prądy komunistyczne, nie zdał egzaminu wojny.

Ośrodki władzy w Polsce

Polska już w okresie rozbiorów miała dwie grupy wytwarzające opinię publiczną, powstałe w końcu dziewiętnastego wieku. Jedna — to obóz narodowy z Dmowskim, Balickim i Popławskim na czele, drugą stanowił obóz lewicowo - socjalistyczny o zabarwieniu masońskim i z dużą przymieszką Żydów. Obok tych dwóch trzonów obracał się cały szereg grup - stronnictw o zabarwieniu narodowym, masońskim, lewicowym lub klasowym. Szereg takich grup, jak ludowcy umiarkowani z pod znaku „Piasta", Narodowa Partia Robotnicza lub Chrześcijańska Demokracja, zaczęły od nastawienia narodowego, przechodziły rozmaite fale odchyleń zarówno pod wpływem marksizmu, jak później działaczy legionowych. Grupy te bez dostatecznie silnych podstaw ideologicznych ulegały często nastrojom lewicowym, np. podczas przeprowadzania reformy rolnej, nieraz zaś zmieniały kierunek wskutek uzupełnienia swego składu jednostkami uzależnionymi od masonerii. Naogół obóz narodowy od 1905 roku nie powiększał zastępu swych członków kosztem organizacji pokrewnych lub frondujących, natomiast organizacje te wchłonęły duże zastępy secesjonistów z obozu narodowego, a w zaborze rosyjskim obóz narodowy w 1905 i 1906 roku stracił większość młodzieży i wskutek tego w okresie niepodległej Polski nie dysponował zastępami ludzi w średnim wieku. Rozwaga i rutyna

elementów starszych, nie równoważyła tego braku, stąd płynął brak rozmachu i poczucia siły. Praca O. W. P., a później O. N. R., zdobyła dla obozu narodowego zastępy młodzieży, które dopiero w tej chwili dojrzały do twórczej pracy politycznej.

Obydwa obozy lewicowo - socjalistyczny i narodowy, powstałe w okresie Polski rozbiorowej, odegrały dużą rolę polityczną podczas wojny światowej. Obóz narodowy uznał, że Polska powinna współdziałać z koalicją przeciwko odwiecznemu wrogowi; w związku z tym obóz narodowy został przez koalicję uznany jako reprezentacja Narodu, a później Państwa Polskiego. Obóz lewicowy z secesjonistami obozu narodowego stworzył legiony, walczące po stronie państw centralnych. Po odzyskaniu niepodległości inicjatywę organizacji państwa chwyciła w swe ręce grupa lewicowa, skład której podlegał dużym przekształceniom. Dla powierzchownych badaczy grupa ta uchodziła za grupę Piłsudskiego, wnikliwsi badacze dostrzegali silne związki z zagranicznymi lożami masonerii, szczególnie z Wielką Lożą Szkocką i Lożą Wielkiego Wschodu (Grand Orient oraz lożami włoskimi) i dawali tej grupie nazwę grupy Narutowicza. W późniejszym okresie, od 1906 r., nastąpiło ścisłe uzależnienie tych czynników, decydujących w życiu Polski, bezpośrednio od żydowskich.

Opanowanie władzy w 1923 roku przez obóz narodowy, pojednany tym razem ze Stronnictwem Ludowym Piasta, trwało stosunkowo krótko, a druga próba opanowania władzy przez te kierunki w 1926 roku, doprowadziła do przewrotu majowego. Z powyższego wynika, że pomimo niewątpliwe dużych wpływów masońskich w ruchu ludowym, zasadnicze zbliżenie go z obozem narodowym było i będzie możliwe. Obóz narodowy nie może iść przeciwko interesom i instynktom mas ludowych, z drugiej strony ruch ludowy, wobec przywiązania mas do Kościoła i tradycji polskiej, nie może trwale tolerować tendencji masońskich. Przywiązanie ludu wiejskiego do systemu prywatnego władania ziemią oraz powiązanie interesów ludu ze sferą zainteresowań drobnego kupiectwa i rzemiosła, uniemożliwia trwałe związanie się ruchu ludowego z socjalizmem. **Podobnie jak ruch narodowy, reprezentowany przez kilka organizacji, w sposób decydujący wszedł na drogę zainteresowań mas ludowych, również ruch ludowy musi wrócić do ideologii szczerze narodowej. A więc nie ma istotnych przeszkód dla porozumienia tych dwóch obozów, podobnie jak nie ma przeszkód istotnych dla porozumienia się grup narodowych, spadkobierców tradycji Ligi Narodowej i O.W.P.** Oczywiście pozostaną zawsze względy konkurencyjne, jakimi się mogą kierować przywódcy w walce o stanowiska, ale wierzymy, że aktywne elementy wszystkich tych grup znajdą sposoby do załatwienia doniosłego zagadnienia ponad głowami poszczególnych zacietrzewionych przywódców.

Nie chodzi zresztą o to, aby powstało jedno stronnictwo, wystarczy jeśli powstanie trwałe porozumienie, reprezentujące wszystkie odłamy i zdolne do zespolenia sił, celem wspólnej budowy zrębów Wielkiej Polski.

Przy takiej konsolidacji istotnych czynników polityki polskiej, pozostanie niestety na uboczu sprawa socjalizmu polskiego. Obóz ten, koncentrujący dużą ilość ludzi dobrej woli, przeważnie starych działaczy niepodległościowych, wszedł niestety w ślepą uliczkę marksizmu i nieopatrznie uległ wpływom żydowskim.

Powstanie i utrwalenie komunistycznego systemu w Rosji Sowieckiej postawiło wogóle socjalistów całego świata, a więc i polskich, w trudnej sytuacji. Dzieła sprytnego potomka rabinów — Karola Marksa, są oficjalnym talmudem zarówno komunistów, jak socjalistów polskich, jednak uczniowie wspólnego mistrza nie są z siebie zadowoleni i wzajemnie stawiają sobie zarzuty odstępstwa od zasad nieomylnego marksizmu. Tymczasem Marks dawno umarł i nie może pogodzić powaśnionych zwolenników swej ideologii. Nawet wśród komunizmu rosyjskiego istnieje kilka odchyleń marksistowskich, wzajemnie się wyklinających i mordujących.

Beznadziejność doktrynerstwa marksistowskiego polega na tym, że milionowe tłumy zwolenników i zastępy przywódców zamiast kierować się zdobyczami nauki w dziedzinie socjalnej i ekonomicznej, lub też poprostu własnym rozumem, każde zagadnienie chcą rozstrzygnąć na podstawie przestarzałej teorii Marksa. Tkwi tu oczywiście wpływ psychiki żydowskiej, szukającej rozwiązania każdego zagadnienia w literze talmudu i dlatego wszelkie dyskusje socjalistów przypominają szkołę rabinacką, względnie cheder. Od czasów Marksa świat posunął się milowymi krokami naprzód zarówno w dziedzinie techniki, jak i myśli gospodarczej; nowe teorie biologiczne dały początek nowoczesnej

myśli filozoficznej, ropa naftowa i prąd elektryczny wystąpiły w charakterze zwycięskiego konkurenta pary, radio i kino stworzyły nowe horyzonty, lotnictwo zmieniło nasze możliwości komunikacyjne, wynalazek radu zmienił światopogląd fizyków i chemików, dotychczas niewzruszalny, a tymczasem socjaliści chcą ciągle świat ten regulować na podstawie Manifestu Komunistycznego oraz trzech tomów Kapitału Marksa.

Przyznajemy, że Marks był utalentowanym Żydem, że kierując się jego zasdami, Żydzi podważyli zdrowe i tradycyjne podstawy istnienia społeczeństw europejskich i podbili całą Eurazję (Rosję europejską i azjatycką), tworząc na jej gruzach kierowane przez Żydów imperium sowieckie, ale jaki stąd pożytek dla społeczeństw aryjskich? Ludy Rosji Sowieckiej znajdujące się pod panowaniem zasad materialistycznych, nie tylko osłabiły religię i straciły zasady moralności, lecz właśnie w dziedzinie życia materialnego znalazły się na skraju nędzy o jakiej świat nie słyszał.

Socjalizm polski krytykuje komunizm, jednakże komunizm jest główną reprezentacją światową marksizmu i dlatego we wszystkich posunięciach na większą skalę socjalizm musi powtarzać pacierz za panią - matką — komuną. Miało to miejsce chociażby podczas wojny domowej hiszpańskiej, gdy nasi socjaliści za przykładem Rosji Sowieckiej popierali krwawych zbirów czerwonej Hiszpanii, burzycieli kościołów i siepaczy najgorszego gatunku.

Objektywnie przyznać należy, że socjaliści polscy umieli zdobyć się na odruch patriotyzmu podczas tej wojny i niepotrzebnie tłumaczą, że walczyli z hitleryzmem i faszyzmem: gdyby niemieckie hordy prowadzili na Polskę niemieccy Żydzi, a nawet sam Marks lub Róża Luksemburg, należałoby im dać ten sam odpór. Jednak socjalista polski nie może lub nie chce zrozumieć, że to nie faszyzmy i partie walczą, lecz poprostu narody zachłanne w swej zaborczości z narodami broniącymi swych słusznych podstaw egzystencji.

Próżne były złudzenia, że obecna wojna zmieni postawę polskich socjalistów, czywają nad tym Żydzi, by zastępy polskich robotników znów skłócić z Narodem i wtłoczyć w ciasne ramy marksizmu. Żydzi czuwają, aby kapitał socjalizmu polskiego nie wyśliznął im się z rąk i mógł być przez nich przefrymarczony na nowej konferencji pokojowej. W wydanej podczas obecnej wojny broszurze pod nazwą „Trybuna Ludu" polski socjalizm znów wraca do cytat Marksa, znów baje o polskiej Targowicy, znów chełpi się pomocą dla czerwonej Hiszpanii i bredzi na temat antysemityzmu w Polsce.

Czy naprawdę w chwili, gdy na kresach wschodnich Żydzi pomagają tępić polski stan posiadania, gdy szlak sybirski znów się ożywił, i już nie kibitkami, lecz całymi pociągami Polacy są wywożeni na śmierć głodową, polscy socjaliści nie mają większego zmartwienia, jak niebezpieczeństwo antysemityzmu? Widocznie deportacje nie robią na nich wrażenia, gdyż tym razem Polaków nie wywożą siepacze carscy, lecz uczniowie i rodacy Marksa. W tych warunkach lepiej dla „towarzyszy" byłoby, gdyby nie mówili wogóle o Targowicy. Dziś na ziemiach polskich nie ma innej Targowicy, oprócz tej jednej, stworzonej przez Żydów i za ich pieniądze przeciwko odrodzeniu społeczeństwa polskiego.

W „Trybunie Ludu" nie ma ani słowa krzywego przeciwko wyzyskowi przez kartele żydowskie, natomiast roi się od napaści na polskiego „sklepikarza", rzekomego wroga proletariatu. Socjaliści ani się nie spostrzegli, jak polski proletariat przestał istnieć jako odrębna całość, nie zauważyli, że sklepikarz i drobny przedsiębiorca, to syn lub brat polskiego robotnika, powiązany z nim interesami solidarności gospodarczej i poczuciem przynależności do jednego Narodu. W bezsilnej złości socjaliści nazywają głupcami pionierów nowoczesnego nacjonalizmu; socjalistów trudno nawet nazwać głupcami, gdyż są poprostu papugami. Jeśli socjalizm polski rzuci do kąta brednie Marksa i zacznie myśleć samodzielnie, to dla takiego socjalizmu, reprezentującego lewicę polityczną polską, znajdzie się miejsce w Polsce, dla żydowskich pachołków — nigdy.

Wszelkie zapewnienia socjalizmu o powszechnej zgodzie okazują się zwykłym oszustwem. „Trybuna Ludu" już dziś zapowiada, że marksizm zdobędzie władzę w Polsce natychmiast w chwili wyzwolenia. W tych warunkach zamiast odbudowy i obrony kraju, mielibyśmy znowu „Moraczewszczyznę" z jej anarchią, demagogią i krzykliwym oszczerstwem. Na szczęście tę ospę mamy już poza sobą, a wojna bynajmniej nie przerwała zwycięskiego pochodu idei narodowej, przy której stoi wiernie całe młode pokolenie dzisiejszej Polski i do której wraca również pokolenie starsze. W tych warunkach nie wolno czekać na próby zamachów

żydowskich i marksistowskich, lecz należy już dziś przygotować zręby Polski, jako państwa narodowego. Naiwni tylko czekać mogą bezczynnie i łudzić się nadzieją, że nas zbawią jakieś bliżej nieokreślone wybory. Ładnie byśmy wyglądali, gdyby nam te wybory zorganizowano według recepty socjalistycznej, z udziałem Żydów, Ukraińców i Niemców, z reklamą ze źródeł pieniężnych międzynarodówki. Istnieje co prawda rząd polski, powstały na emigracji, ale nie można wszystkiego przerzucać na jego odpowiedzialność, gdyż nie wiadomo w jakim składzie przetrwa do końca wojny i czy w chwili właściwej będzie na ziemiach Polski obecny. Na te ewentualności musi być przygotowany obóz narodowy.

Polski nie wolno budować ani wbrew, ani bez obozu narodowego

Po doświadczeniach rządzonej przez Żydów i liberałów Francji i po smutnych doświadczeniach rodzimej sanacji,— zbrodnią byłyby próby organizowania Polski powojennej bez przewodniej idei narodowej i bez narodowców. Niestety, myśli takie świtają, jak to już wyżej stwierdziliśmy w niejednej głowie skołowaciałej lub poprostu kupionej przez Żydów, względnie wśród sfer kalkulujących na powrót sanacji i jej metod rządzenia.

Przechodząc do konkretnych wskazań organizacji państwa, z góry musimy sobie uświadomić, że najlepsza konstytucja nie uszczęśliwi Polski, póki społeczeństwo nasze nie stanie się naprawdę zdrowym i nie otrząśnie się z wpływów sztucznej demagogii i kłamliwej propagandy.

Żydzi i mniejszości narodowe

Żydzi są tylko pozornymi obywatelami Polski, gdyż z natury rzeczy poczuwają się do solidarności z żydostwem całego świata i prowadzą własną politykę żydowskiej racji stanu. Jeżeli Żydzi są do jakiegokolwiek narodu przyjaźnie ustosunkowani, to nie wynika to bynajmniej z przywiązania do danego narodu lub wdzięczności, lecz z wymogów żydowskiej racji stanu w danej chwili. **Ustosunkowanie się żydostwa do Państwa Polskiego było zawsze wrogie, a do nacjonalizmu polskiego — nienawistne.** Żydzi od dawna rozumieli, że tylko naród pozbawiony własnego państwa, lub też posiadający słabe państwo, może pozwolić na egzystowanie wielomilionowej masy żydowskiej na jego terenie

i stopniowe opanowywanie przez Żydów całości życia gospodarczego, a nawet wolnych zawodów. Psychiczne poczucie jedności narodowej prędzej czy później musiało wywołać reakcję przeciwko takiemu stanowi rzeczy, a ponieważ Żydzi wiedzieli, że poczucie to jest najsilniejsze wśród narodowców, używali wszelkich środków, od oszczerstwa począwszy, a na przekupstwie kończąc, aby uniemożliwić i ośmieszyć działalność tego obozu.

Niedopuszczenie Żydów z powrotem do korzystania z praw politycznych i pozbawienie ich możności wtrącania się do spraw polskich, będzie pierwszym etapem na drodze uzdrowienia stosunków politycznych w Polsce. Nie chodzi tu nawet o to, aby Żydzi ponieśli karę za życzliwe ustosunkowanie się do wrogiego nam państwa sowieckiego i prześladowania Polaków; za te wyczyny Żydzi zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przed specjalne sądy narówni z tymi z pośród innych mniejszości narodowych, którzy nie ustosunkowali się lojalnie do Państwa Polskiego i zasłużyli na karę z tytułu popełnionej zbrodni stanu. Odsunięcie Żydów od udziału w organizacji rządu w Polsce ma głębsze podstawy, a mianowicie ich odśrodkowe dążenia polityczne oraz specyficzną psychikę duszy żydowskiej, obcą psychice polskiej.

Znacznie trudniejszym będzie ustosunkowanie się w dziedzinie politycznej do mniejszości narodowych słowiańskich, zamieszkujących ziemie polskie. Naogół większość tych mniejszości wskutek oportunizmu, dla przejściowych korzyści lub też dla miraży politycznych, ustosunkowała się wrogo do Narodu Polskiego i skwapliwie podporządkowała się okupantom wschodnim i zachodnim. Przejście od takiego stanu rzeczy do korzystania z praw politycznych narówni z Polakami, byłoby zupełnym absurdem. Te ludy o niezdecydowanym obliczu narodowym i nieukształtowanej psychice, należące raczej do cywilizacji wschodniej, powinny być wpierw wychowane na współobywateli państwa. Naród Polski bynajmniej nie ma zamiaru ograniczać praw językowych, kulturalnych i wyznaniowych tej ludności, ale zależy Mu na tym, aby je ukształtował na typ ludzki o wyższym poziomie, a więc wdrożyć je do poszanowania prawa, umiłowania pracy, i zdyscyplinowania, które podniosą zanarchizowaną psychikę wschodu. Prawa polityczne mają być dopiero konsekwencją tych przemian.

Organizacja Narodu

Obecna wojna odkryła obok samozaparcia i poświęcenia, całe otchłanie podłości i występku, kryjącego się wewnątrz naszego własnego społeczeństwa. Jeśli się mówi o niedopuszczeniu do praw politycznych Żydów i o ograniczeniu praw nielojalnych innych mniejszości narodowych, to niepodobna dopuścić do udziału w organizacji Państwa tych Polaków, którzy działali na szkodę Państwa Polskiego, a w okresie okupacji wykazali się obojętnością dla spraw Narodu, często zaś nie potrafili zachować godności, lub nawet wchodzili w konszachty z okupantem.

Celem odsunięcia tych mętów i wychowania szerokich warstw społecznych na członków Narodu, należy powołać organizację Narodu, z tym, że tylko jej członkowie będą mieli prawo głosu w sprawach ogólnopaństwowych. W skład takiej organizacji Żydzi nie wejdą wogóle, ani też nie wejdą ci z pośród mniejszości narodowych słowiańskich, którzy nielojalnie ustosunkowali się do Narodu lub Państwa Polskiego. Natomiast wszyscy Polacy bez różnicy przekonań politycznych, lecz stojący na gruncie państwowości polskiej, zostaną członkami organizacji Narodu na własne życzenie, jednak pod warunkiem podjęcia się pracy społecznej chociażby w najmniejszej komórce.

Organizacja ta nie będzie ani partią, ani obozem dążącym do opanowania władzy, nie będzie ona obsadzała rządu, ani decydowała o losach państwa, natomiast będzie ona zgromadzeniem wyborców i szeroką organizacją wychowawczą. Początkowo wymagania w stosunku do członków organizacji będą bardzo małe, z czasem statut organizacji będzie nakładał większe obowiązki, a członkowie będą musieli, chcąc nadal pozostać w jej szeregach, dobrowolnie zgodzić się na większą odpowiedzialność za przekroczenia prawa w porównaniu z odpowiedzialnością grożącą osobom, przynależnym do państwa poslkiego, lecz które nie wchodzą w skład organizacji. Czynności władz takiej organizacji będą się sprowadzały tylko do przyjmowania członków, oraz ich sądzenia i usuwania w razie przekroczenia ogólnego prawa, lub zlekceważenia obowiązków, dotyczących członków organizacji politycznej Narodu. Do zajmowania się polityką i sprawami publicznymi, wogóle będą uprawnieni wyłącznie członkowie organizacji Narodu.

Swobody obywatelskie

Niezależnie od tej organizacji, będą mogły swobodnie istnieć różne kierunki polityczne, złożone jednak wyłącznie z członków tej organizacji Narodu. Organizacja ta obejmie z czasem wszystkich Polaków.

Oczywiście udział Polaków w wykonywaniu najistotniejszych praw publicznych można pomyśleć inaczej, chodzi jedynie o to, aby zachować zasadę, że ci, którzy mają decydować o losach państwa, nie mogą być ludźmi obojętnie lub wrogo do niego ustosunkowanymi i muszą dać dowody, że w miarę sił i możności dla dobra jego pracują stale, a wykroczenia przeciwko interesom publicznym uważają za tak wielkie zło, że gotowi są poddać się surowszej odpowiedzialności aniżeli ta, która grozi nie członkom organizacji. Kontrola organizacji Narodu nad działalnością społeczną jej członków musi się z natury rzeczy sprowadzić do oceny tylko momentów nieskazitelności i ofiarności, nie zaś słuszności lub celowości zapatrywań politycznych.

W ten sposób o rzeczywistym wpływie Polaków na bieg życia politycznego decydować będzie nie zamożność, ani spryt, ani przynależność do jakiejkolwiek warstwy społecznej, względnie pochodzenia z tej lub innej dzielnicy, lecz siła charakteru i ofiarność. Wybory będą utrzymane, ludzie nadal będą walczyli o zwycięstwo swych przekonań, ale decyzja będzie należała tylko do tych, którzy należąc do organizacji Narodu, dadzą dowód, że są uprawnieni do sprawowania odpowiedzialnych czynności politycznych.

Dotychczasowe wybory nieraz przypadkowo mogły dać nawet dobre wyniki, ale naogół w wielu społeczeństwach europejskich wybory sprowadzały się do prób czerpania czystej wody z gnojówki. Skoro wybory muszą pozostać, to musi decydować większość, chodzi o to, by była większość ludzi dobrej woli, a nie większość przekupna, głupia i zdemoralizowana. Pokazały nam Sowiety na kresach wschodnich, jak się robi takie niby powszechne wybory propagandą i batem i jak potem ujarzmia się trwożliwe tłumy, pozbawiając je nie tylko praw politycznych, lecz ludzkich. Gdyby nawet taka zła większość w Polsce istniała, należałoby Polskę budować wbrew takiej większości. W interesie Polski nie może leżyć ani fałszowanie wyborów, ani też stworzenie dyktatury, lecz celem jest zorganizowanie państwa dla wolnego Narodu. Państwo to musi być zorganizo-

wane na zasadach poszanowania prawa i woli większości, ale ma być to większość zespołu ludzi odważnych, ofiarnych i uczciwych.

Wiara w zbawczą rolę ustroju monarchistycznego

Coraz częściej się słyszy, że Polacy zniechęceni do liberalnych i sanacyjnych typów rządzenia, wskazują na monarchię, jako jedynie zbawienny dla Polski ustrój polityczny. Zdania takie są rozpowszechniane przez ludzi dobrej woli, lecz powierzchownych, którzy nie rozumieją potrzeb życia polskiego. Tam gdzie naród oparty na zdrowych podstawach, posiada tradycyjny i niezdemoralizowany ośrodek władzy, gdzie w dodatku istnieje związana z krajem i posiadająca dobre tradycje dynastia, ustrój moanrchistyczny daje pomyślne wyniki, niezależnie nawet od indywidualnych zdolności monarchy. Narodom, które takie ośrodki władzy nie stworzyły, ani nie posiadają tradycyjnych dynastyj, nie wiele pomoże ustrój monarchistyczny, odwrotnie, aureola otaczająca monarchę może łatwo stać się parawanem dla różnego rodzaju intryg i szacherek. W Polsce istnieje nawet wielkie niebezpieczeństwo skaptowania takiego początkującego dynasty przez plutokrację i Żydów za pośrednictwem pewnych zdegenerowanych rodów arystokratycznych, zaprawionych w służbie żydowskiej. Taki skaptowany monarcha może zdobyć nawet dużą popularność, postara się o to uzależniona od Żydów prasa krajowa i zagraniczna. Rządy takie prowadzą do ukrytej zgnilizny, która ujawnia się dopiero w chwili niebezpieczeństwa grożącego narodowi. Tam gdzie nie ma silnych ośrodków władzy, instytucja monarchii staje się w najlepszym wypadku arbitrem między skłóconymi kierunkami politycznymi i zadawalnia się tym, że trwa, tymczasem Naród Polski dąży do wyzwolenia czynu i ekspansji. Typowym przykładem skorumpowanej monarchii jest Rumunia, powszechnie uznanym wzorem cnót monarchistycznych — Anglia. Niedawno byliśmy świadkami, jak Anglia ratowała instytucję monarchii w sposób dość drastyczny, zmuszając króla Edwarda VIII do abdykacji. Wszystko odbyło się z wielką godnością dla dwóch powodów: Anglia posiada zdrowy ośrodek władzy, który potrafi wymusić abdykację w odpowiedniej chwili, oraz posiada dynastię, która wie, że nie może rządzić przeciwko narodowi i rozumie, że musi zrezygnować ze skompromitowanego dynasty, którego naród przestał szanować. Ostatnie przesilenie na tronie angielskim było jednym dowodem więcej, że w królewskiej Anglii władza znajduje się w ręku narodu, który w sposób decydujący wpływa przez opinię publiczną na bieg najważniejszych wydarzeń.

Rumunia takiego ośrodka nie posiada i dlatego droga rewolucji i ostrzeliwania pociągu królewskiego jest tam skuteczniejsza, niż dobrowolna abdykacja. Z powyższego wynika, że monarchia w Anglii jest instytucją dobrą, a monarchia w Polsce, szczególnie z dynastią obcą, mogłaby być klęską.

Głowa państwa jako autorytet moralny

Dzisiejsza Portugalia z ustrojem republikańskim jest trwalszym ustrojem niż niejedna monarchia, gdyż jej szef rządu Salazar i głowa państwa Cremona, reprezentują nie tylko silną władzę, lecz wielki autorytet moralny i dbają o to, aby ośrodek władzy państwowej stale znajdował się w ręgu ludzi ofiarnych i uczciwych. Z powyższego wynika, że największym kapitałem jaki powinien w nowoczesnym państwie reprezentować jego zwierzchnik, to szacunek. Tym momentem należy się kierować przy wyborach głowy państwa. Prezydent nie koniecznie musi być wybitnym politykiem, wystarczy aby dla swych cnót obywatelskich i zalet osobistych był powszechnie szanowany. Możliwie długi okres sprawowania władzy niewątpliwie podniesie powagę tej pierwszej w państwie godności. Wybory głowy państwa należałoby przeprowadzać w ten sposób, aby agitacja nie naraziła na szwank tego szacunku i dlatego wybory powszechne w tym wypadku nie byłyby wskazane. Więcej wskazane byłoby powołanie prezydenta przez specjalne zgromadzenie Izb Ustawodawczych.

Senat jako konstytucyjny ośrodek władzy

Ponieważ wyżej już stwierdzono, że zwierzchnikiem państwa może być człowiek nawet apolityczny, organizacja państwa wymaga aby obok prezydenta istniała instytucja stała, reprezentująca zmysł polityczny narodu. Instytucją taką powinien być niezbyt liczny senat, powołany nie w drodze powszechnego głosowania, lecz wyborów pośrednich, naprzykład przez Sejm.

W skład Senatu winni wejść ludzie, reprezentujący dzielnice Polski, zawody, poszczególne dziedziny wiedzy i główne ośrodki myśli politycznej. Naród od Senatu będzie

wymagał poważnej pracy i dla tego w skład tej instytucji muszą wejść ludzie wybitni, uzdolnieni do wykonania takiej pracy. Wobec ścierających się prądów i namiętności, Senat reprezentowałby równowagę i rozum polityczny. Do kompetencyj Senatu należałoby opracowanie na długą metę planów w dziedzinie politycznej, wychowawczej, gospodarczej i ekspansji zewnętrznej, jak również wzajemna koordynacja tych planów i decyzja, co do kolejności ich wykonania. Doświadczenie dwudziestu lat wykazało, że szkody powstałe stąd, iż Polska nie posiadała organu konstytucyjnego, powołanego do planowania obliczonego na dłuższe okresy. Pracy tej nie mógł wykonać ani wielogłowy Sejm, ani krótkotrwałe gabinety. Również doświadczenie wykazało, że ani Sejmy, ani rządy, nie stały na wysokości zadania w dziedzinie tworzenia prawa w Polsce.

Nic dziwnego, że w tej dziedzinie panowała daleko posunięta dowolność i nie liczono się ani z tradycjami, ani z koniecznością ścisłego uzgadniania prac ustawodawczych. Jeśli nawet przedstawiciele Narodu, zgromadzeni w Sejmie byliby na wysokości zadania i rzeczywiście reprezentowaliby wolę społeczeństwa, to brak im zwykle doświadczenia i wiedzy niezbędnej w pracy prawotwórczej.

Z tych względów opracowywanie praw powinno należeć do kompetencji Senatu. Sprawność Senatu w tak trudnej pracy jest nie do pomyślenia przy krótkiej jego kadencji i dlatego Senat powinien być powoływany raczej na termin nieokreślony i z przewidzianym prekluzyjnym wiekiem dla senatorów. Oczywiście, nie jest do pomyślenia Senat, jako instytucja nieusuwalna, gdyż taka instytucja mogłaby się przekształcić w zwykłą dyktaturę i dlatego konstytucja musi przewidzieć wypadki, gdy Senat np. wobec długotrwałej rozbieżności poglądów z większością Sejmu, musiałby ustąpić, względnie podlegałby rozwiązaniu przez Głowę Państwa na wniosek Sejmu. Konstrukcja Senatu i jego specjalna rola w państwie, winny być gwarancją jego fachowości i obiektywności i dlatego byłoby pożądane podporządkowanie Najwyższej Izby Kontroli również Senatowi.

Gdyby Senat składał się nawet z najzdolniejszych i najpracowitszych ludzi, nie byłby w stanie wykonać sam wszystkich zadań w wymienionych dziedzinach i dlatego z konieczności będzie musiał pracę podzielić między wydziały i powołać do współpracy w biurach tych wydziałów wybitnych fachowców różnych dziedzin. Zespół tych ludzi

będzie stanowił gwarancję ciągłości prac i tradycji nawet w razie zmiany składu Senatu.

Premier i ministrowie jako władza wykonawcza

Jak z powyższego wynika, w rękach Senatu i Prezydenta spoczywałoby ogólne kierownictwo państwa, zaś premier i ministrowie byliby tylko władzą wykonawczą.

Sejm jako instytucja ustawodawcza i opiniodawcza

Uzupełnieniem tego systemu byłby Sejm, jako niższa instancja ustawodawcza oraz kontrolująca i opiniodawcza. Rola Sejmu ograniczyłaby się tylko do przyjmowania lub odrzucania projektów, opracowanych przez Senat. Sejm brałby udział w pracach ustawodawczych przez stawianie wniosków co do kolejności i treści prac ustawodawczych, natomiast Sejm zachowałby dużą rolę w dziedzinie budżetowej i kontroli nad sprawowaniem władzy wykonawczej. Uzupełnieniem funkcji kontroli byłoby uprawnienie Sejmu do głosowania nad votum zaufania dla gabinetu ministrów.

Reprezentanci społeczeństwa powołani do Sejmu, poświęcaliby stosunkowo niewielką część swego czasu na wykonywanie publicznych czynności, a więc mogliby pozostać przy swych normalnych zawodach i zadowolić się zwrotem rzeczywistych kosztów, rezygnując z „posad poselskich". W ten sposób uniknęlibyśmy tworzenia kadr zawodowych polityków w zgromadzeniu sejmowym.

Cały ciężar prac politycznych spoczywałby na Senacie.

Niezależne sądownictwo gwarancją praw i wolności

Niezależny od władzy wykonawczej Trybunał Konstytucyjny stałby na straży ścisłego przestrzegania zasad konstytucyjnych i ferowałby swe wyroki na wniosek jednej z wyżej wymienionych władz, a więc albo prezydenta albo Senatu, albo premiera i ministrów, albo Sejmu. Na straży praw obywatela stałby niezależny trybunał administracyjny, broniąc społeczeństwo przed samowolą poszczególnych organów administracyjnych.

Ponieważ państwo polskie nie może wrócić do haniebnych wzorów Brześcia i Berezy oraz innych „pacyfikacyjnych systemów" w stosunku do Polaków, jak również do mniejszości narodowych, niezależność zarówno administracyjnego, jak normalnego sądownictwa, musi być przestrze-

gana bardzo mocno. Wszelka samowola upadła zarówno ofiary, jak wykonawców i rzuca plamę na cały naród.

Odpowiedzialność cywilna urzędników za szkody wyrządzone obywatelom

Aby dawne praktyki nie mogły się powtórzyć, do nowej konstytucji należy wprowadzić zasadę bezwzględnej odpowiedzialności urzędników z tytułu czynności urzędowych, niezgodnych z prawem, jeśli naraziły one obywatela na straty moralne lub materialne. Obok osobistej karnej, dyscyplinarnej i cywilnej odpowiedzialności urzędnika, solidarnie odpowiada skarb państwa.

Nie szablony, lecz praca twórcza

Jeśli ktoś powie, że tak pomyślane zasady ustroju w wielu punktach nie są zgodne z przyjętymi w świecie szablonami i są trudne do zrealizowania, to na to jest tylko jedna odpowiedź, że ludzkość zmierza do udoskonalenia form swego współżycia w drodze wielkich ofiar oraz nadzwyczajnych wysiłków woli, myśli i sumienia. Narody przodujące rzadko naśladowały cudze formy organizacji, lecz torowały samodzielnie drogę swej przyszłości, nie ustając w pracy twórczej i doskonaleniu zasad swego współżycia. Rutyna wkrada się do każdego systemu, podlegają zmianie stosunki psychiczne, społeczne, gospodarcze i techniczne, i nawet najlepszy system może się okazać przy zmienionych warunkach nieodpowiedni dla społeczeństwa i dlatego nie ma takiego momentu, w którymby myśl mogła spocząć. Doświadczenia losu w postaci klęsk żywiołowych i wojen, to próby wytrwałości organizmów, zbudowanych na tych, lub innych podstawach.

Już więcej niż od dwustu lat odbywała się ewolucja od absolutnych systemów rządzenia, przez różnego typu parlamentaryzmy do powszechnej równości obywateli. Ewolucja ta jednak została spaczona przez usunięcie zasad moralnych z życia publicznego i przez szablon zrównania wszystkich mieszkańców, posiadających formalne prawo obywatelstwa, a nawet tych, którzy z punktu widzenia danego narodu są nieskazanymi zbrodniarzami, gdy naprzykład świadomie zmierzają do upadku lub osłabienia organizmu narodowego.

Obóz narodowy chce rozpocząć ewolucję od powszechnej równości, do równości opartej na niezłomnych zasadach

moralnych. Może to będzie droga uciążliwa, a nawet bardzo długa, ale na nią wejść należy, aby Naród Polski stał się wolnym i niepodległym nie tylko formalnie, lecz w samej treści swego istnienia.

Decentralizacja i samorząd

Ruch narodowy, przykładając dużą wagę do utrzymania tradycyjnych form społeczeństwa polskiego i doceniając pozytywną wartość różnic indywidualnych między jednostkami i zespołami, docenia również doniosłość zachowania pewnych odrębności historycznie powstałych dzielnic, wchodzących w skład Państwa Polskiego.

W krótkim okresie niepodległej Polski mieliśmy aż nadto przykładów lekkomyślnego tępienia zdrowych ambicji regionalnych i ograniczania naturalnego ich prawa do samodzielności w granicach zgodnych z interesem całości. Jeśli chodzi o dzielnice Rzeczpospolitej, zamieszkałe w większości przez Polaków, to nie zdradzały one nigdy niebezpiecznych dla państwa tendencji odśrodkowych, jeśli zaś chodzi o Kresy Wschodnie, to wszystko przemawiało za tym, aby przez usamodzielnienie miejscowego żywiołu polskiego, podnieść jego wagę gatunkową. System centralizacyjny, powszechnie stosowany, szczególnie w okresie rządów sanacyjnych, wpływał na zubożenie moralne i materialne wielu okręgów, a ponadto był upokarzający dla ludności polskiej, szczególnie na Kresach Zachodnich, gdzie miejscowa ludność polska odznaczała się dużym wyrobieniem społecznym oraz wybitnym poczuciem prawa i ładu.

Decentralizacja może być osiągnięta przez szeroką odbudowę samorządu gminnego i prowincjonalnego. Cuda urny wyborczej i zwyczaj obsadzania stanowisk samorządowych przez komisarzy, praktykowany zarówno w stolicy, jak i w małych, prowincjonalnych mieścinach, znacznie obniżył autorytet samorządu. Poszczególni komisarze mogli być nawet sprężystymi administratorami i dobrymi fachowcami, ale przeważnie korzyści stąd powstające nie są w stanie naprawić krzywdy moralnej i materialnej, płynącej z braku zaufania do własnego społeczeństwa. Praktyki tego rodzaju nie mogą być nadal stosowane, gdyż obrażają poczucie praworządności, wywołują niechęć do państwa i są złą metodą wychowawczą dla społeczeństwa. Posiadając nadzór administracyjny nad działalnością organów samorządowych, państwo ma zawsze możność zapobiec czyn-

nościom, wykraczającym poza zakres kompetencji tych organów. Znaczne rozszerzenie kompetencji samorządu w dziedzinie bezpieczeństwa lokalnego, oświaty, lecznictwa, ubezpieczeń społecznych, utrzymania dróg komunikacji oraz aprowizacji, podniesie znacznie powagę samorządu w oczach społeczeństwa, a jednocześnie odciąży administrację państwa od nadmiernego zakresu czynności. Aby sprostać najważniejszym zadaniom odbudowy i obrony, Państwo Polskie będzie musiało znacznie ograniczyć zakres swej działalności, przerzucając na samorządy większość czynności administracyjnych, co niewątpliwie przyczyni się do dużych oszczędności budżetowych, gdyż samorządy wiele czynności będą mogły zlecić do bezinteresownego lub znacznie oszczędniejszego wykonania lokalnym stowarzyszeniom, zespołom lub jednostkom.

Miejscowe stanowiska należy w miarę możności obsadzać przez ludzi, związanych z daną miejscowością i to zarówno w samorządzie, jak w administracji państwowej. Inny sposób obsadzania utrudnia działalność publiczną, gdyż przybysze nie zawsze orientują się i doceniają pewne zalety lokalnego społeczeństwa, poza tym masowy napływ obcych terenowi przedstawicieli administracji często stwarza uczucie krzywdy i upokorzenia wśród mieszkańców danej miejscowści. Tam gdzie siły miejscowego społeczeństwa polskiego nie są wystarczające dla celów administracji, np. na Kresach Wschodnich, należy zasilać kadry administracyjne najlepszymi siłami, a nie jak dotychczas wybirkami, z innych dzielnic.

Stowarzyszenia i związki

Nawet najszerzej zorganizowany samorząd i administracja państwowa, nie wyczerpią wszystkich zadań, stojących przed społeczeństwem. Zresztą czynności wykonywane przez organy administracyjne z konieczności zawsze będą miały charakter szablonowy i sztywny i dlatego życie społeczne musi być uzupełniane przez działalność związków, stowarzyszeń i innych zespołów. Pozostanie dla nich zawsze duże pole działalności w zakresie czynności nieobjętych ani przez samorząd, ani przez administrację państwową, pozatem zespoły te i stowarzyszenia mogą działać obok organów administracyjnych, uzupełniając ich działalność stosowaniem więcej nowoczesnych metod pracy w takich dziedzinach jak szkolnictwo, higiena i wiele innych.

Mocnego rytmu życia społecznego nie osiągnie się ani przy centralizacji, ani przez skoncentrowanie całokształtu życia społecznego w pewnych sztywnych ramach. Dopiero wzajemne krzyżowanie się współpracy czynników administracyjnych, samorządowych z działalnością zespołów i twórczych jednostek, stwarza pełnię życia i atmosferę normalnego rozwoju tęgiego społeczeństwa. Zarówno praca w samorządach jak związkach będzie posiadała doniosłą rolę wychowawczą. Obywatele zaprawieni do działalności społecznej w związkach, stopniowo przygotują się do odpowiedzialniejszej pracy w samorządach i wreszcie do pracy ogólnopaństwowej.

Ingerencja organów państwa w stosunki wewnętrzne stowarzyszeń nie powinna przekraczać elementarnych wymagań ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Zresztą normalny rozwój inicjatywy w stowarzyszeniach i zespołach był krępowany nie tylko przez negatywny stosunek organów administracji — często ten sam skutek wywiera zbytnia w stosunku do nich pieczołowitość, zbyt hojne finansowanie niektórych, udzielanie specjalnych przywilejów itd. Wszelkie sztuczne twory wiodą zwykle żywot nienormalny i są balastem życia społecznego. W niedawnej przeszłości mieliśmy przykład powodzi niepotrzebnych instytucji, utrzymywanych z funduszów publicznych lub też ze składek przymusowo ściąganych od osób uzależnionych od państwa.

Jak z powyższego wynika, ideałem ruchu narodowego nie jest państwo policyjne zorganizowane, wzorem zakonu krzyżackiego, państwa Fryderyka II, Wilhelma II lub Hitlera, **lecz państwo szerokich swobód obywatelskich, zorganizowane dla rzeczywiście wolnego Narodu.**

Rozdział III
USTRÓJ GOSPODARCZY

Życie gospodarcze umożliwia egzystencję jednostek, rodzin i społeczeństwa oraz wykonywanie przez nich tych wszystkich czynności poza gospodarczych, które są niezbędne dla trwałego utrzymania życia narodu jako całości.

Działalność gospodarcza w normalnych warunkach pochłania główne zasoby energii społecznej i jest szkołą, kształtującą charakter jednostek i zespołów. Z tych względów naród jest nie tylko zainteresowany w wynikach ilościowych i jakościowych działalności gospodarczej, lecz również w jej

strukturze i organizacji z punktu widzenia etyki, wychowania i zastosowania zasad sprawiedliwości społecznej.

Nawet najwyższa produkcja nie powetuje szkód, jakie mogą powstać wskutek ujemnego wpływu złej organizacji gospodarczej na spoistość narodu.

Dlatego ruch narodowy przeciwstawia się zarówno materializmowi socjalistycznemu, jak wielkokapitalistycznemu i nie chce interesów przemysłu i handlu traktować jako interesów oderwanych, stanowiących cel działalności gospodarczej. **Ruch narodowy stoi na stanowisku, że trwały dobrobyt i równowaga społeczna mogą być osiągnięte tylko przez uzdrowienie stosunków życia gospodarczego i z tej drogi ruch narodowy nie da się sprowadzić ani perspektywami krótkowzrocznych koniunktur, ani też obawami przed chwilowym zmniejszeniem tempa wytwórczości.**

Naród, opierający swą działalność gospodarczą na zdrowych podstawach i stosujący zasady sprawiedliwości społecznej, łatwo przetrwa nawet okresy cięższe — zaś najlepsze nawet wyniki produkcyjne nie ocalą przed katastrofą społeczeństw, których życie gospodarcze oparte jest na wyzysku, spekulacji i nieuczciwej konkurencji.

Praca jako główny czynnik gospodarczy

Jednym z głównych czynników życia gospodarczego jest praca. Praca jest nie tylko czynnikiem życia gospodarczego, jest ona dźwignią w życiu pozagospodarczym w takich dziedzinach decydujących o poziomie cywilizacji — jak sztuka, wiedza, oświata i t. p. Pamiętać jednak należy, że praca gospodarcza jest podstawą materialnej egzystencji Narodu, gdyż stwarza dobra gospodarcze, które umożliwiają wszelkie inne rodzaje pracy.

Marksizm traktuje pracę jako zło konieczne, stąd też hasło: „Maksimum płacy za minimum pracy“. Zarówno chrystianizm, jak i polska ideologia narodowa, odrzucają ten światopogląd.

Praca jest nie tylko środkiem do uzyskania korzyści materialnych, jak chce tego marksizm. Praca jest czynnikiem wychowawczym w stosunku do człowieka, mającym olbrzymi wprost wpływ na ukształtowanie jego charakteru. Przecież, gdyby jedynym ujemnym skutkiem bezrobocia była tylko niemożność uzyskania środków materialnych na utrzymanie bezrobotnego i jego rodziny, to zasiłki pienięż-

ne dla bezrobotnych winnyby być zupełnie wystarczającym środkiem zaradczym.

Tak jednak nie jest! Daleko dotkliwszą stroną bezrobocia jest jego wysoce ujemny wpływ na psychikę człowieka bez pracy, który po dłuższym okresie czasu staje się psychicznie, a nie tylko fizycznie, wprost niezdolny do podjęcia nowej pracy. Dotyczy to zwłaszcza bezrobotnej młodzieży, którą brak pracy i nadmiar wolnego czasu pcha nieraz w otchłań występku.

Praca, i to praca intensywna, jest więc nie złem, ale dobrodziejstwem dla człowieka.

Natomiast, jeżeli co jest złem, to charakter pracy, jaki obserwujemy w dotychczasowym ustroju kapitalistycznym, pozornie tylko przez marksizm zwalczanym, a w gruncie rzeczy padniesionym przezeń na piedestał ideału. Przecież nie kto inny, jak Mardochaj Marks żądał w swym manifeście kamunistycznym dalszej koncentracji produkcji, a więc doprowadzenia do szczytowej fazy ustroju, w którym pracownik jest niewolnikiem — najmitą.

Złem, i to złem wielkim, jest brak twórczego pierwiastka w pracy. Brak ten czyni z człowieka — istoty z natury twórczej, bezwolny mechanizm w rękach kapitalisty.

Człowiek pragnie widzieć skutki swej pracy. One i tylko one potrafią go skłonić do trwałego wysiłku.

Świadomość wartości wykonanej pracy uszlachetnia człowieka.

Dlatego też niewątpliwie przyznać trzeba wyższość ustrojowi, który dążyć będzie do dekoncentracji i upowszechnienia własności, nad ustrojem skoncentrowanej produkcji.

Jest to ta sama wyższość, jaką zawsze posiadać będzie samodzielny i twórczy człowiek nad jednostką niewolną i zmechanizowaną.

Prawo do pracy

Szybki rozwój nauk technicznych prześcignął znacznie rozwój wiedzy o człowieku i społeczeństwie, a w związku z tym ludzkość nie umie dotychczas wyzyskać postępu techniki, dla równomiernej poprawy bytu całej ludzkości.

Postęp techniczny znajduje coraz to nowe sposoby powiększania produkcji i zastąpienia człowieka maszyną, przemysł wyrzuca na rynek coraz to większe zapasy towarów... i coraz to większe zastępy pracowników na bruk. Na-

wet w krajach najbogatszych, które są w stanie dać utrzymanie masom bezrobotnych — bezrobocie staje się chorobą społeczną, niszczącą organizmy ludzkie w większym stopniu niż gruźlica, szczególnie, jeśli całe zastępy ludzkie wchodzą w okres fizycznej zdolności do pracy i nie mają nawet możności zetknąć się z jej realnym zastosowaniem.

Pojęcie pracy, jako obowiązku jednostki tak zespoliło się z treścią istnienia ludzkiego, że weszło nawet w systemy religijne. Ludzie zaczynają rozumieć, że praca jest obowiązkiem, chcieliby go spełniać, tymczasem bezrobocie staje się zjawiskiem chronicznym i trudno wytłomaczyć masom i jednostkom przyczyny tego stanu rzeczy. zdrowe społeczeństwo nie może pozostawić tego zagadnienia bez rozwiązania i **musi obok pierwszej tezy, że praca jest obowiązkiem, postawić z całym naciskiem drugą tezę, że praca jest prawem każdego człowieka.**

Czy praca dla wszystkich znajdzie się w drodze zmniejszenia godzin pracy, czy przez zmniejszenie importu zagranicznego, czy przez lepszy podział wyniku pracy, czy na drodze zatrudnienia uzupełniającego w pracach publicznych — to są już szczegóły podlegające rozwiązaniu, odpowiadającemu sytuacji gospodarczej kraju w danym okresie. Za wszelką cenę musi być utrzymana zasada generalna: prawo człowieka do pracy, skoro nie chcemy, by obowiązek pracy stał się zwykłą fikcją. — **Jeśli świat liberalny i socjalistyczny wysuwał prawo do strajków i anarchii, do wyżycia się i życia ułatwionego. nie będzie demagogią, jeśli ruch narodowy zamiast tych praw, rujnujących społeczeństwa, wysunie prawo do pracy, jako podstawowe prawo człowieka.**

Ujemne strony pracy w skoszarowanych zakładach

Inny typ zagadnienia, to rodzaj pracy. System kapitalistyczny dążył do zepchnięcia pracującej masy ludzkiej do poziomu pracy najemnej; system socjalistyczny, wzorując się na typie rozwoju przemysłowego, idącego w kierunku koncentracji — właściwie organizacyjnie zmierzał również do skoszarowanej produkcji, tylko o zmienionym charakterze socjalnym. Rola szeregowego robotnika przy ustroju socjalnym pozostaje ta sama, z tą rzekomo różnicą, że t. zw. nadwyżka płacy zarobkowej, względnie nadwartość produkcji, wytworzona przez robotnika ponad jego minimum egzystencji, nie zostanie przywłaszczona przez kapitalistę,

lecz pójdzie na korzyść poszczególnych robotników, względnie całego ich zespołu. System produkcji komunistycznej w Rosji sowieckiej skompromitował mrzonki socjalizmu; okazało się, że przy złej organizacji marksistowska nadwyżka ponad minimum egzystencji wogóle nie powstaje, a jeśli powstaje, to w cudowny sposób ulatnia się wśród towarzyszy komisarzy, kierujących wytwórczością. Życie gospodarcze w Rosji sowieckiej potwierdza to, co przezorni ekonomiści wykazywali już w miodowym okresie masowego ogłupiania się teorią Marksa. Marks traktował kapitał i pracę, jako dwie żywe wartości, które po wzajemnym zetknięciu się automatycznie zaczynają działać i wytwarzać minimum egzystencji dla robotnika i nadwyżkę przywłaszczoną przez kapitalistę. Teoria ta jest absurdem, realne życie wykazuje, że sam kapitał jest martwy i praca ludzka również nie ożywi go bez udziału czynnika wyższej kategorii, jaką jest inicjatywa. Czynnik ten, nie dający się ująć w szablony godzin pracy, a będący przebłyskiem twórczej myśli, nie został wogóle w teorii Marksa uwzględniony. Inicjatywa człowieka gospodarującego może się rozwijać tylko przy systemie gospodarki opartej na prywatnej własności, zanika ona przy systemie produkcji koszarowej, przede wszystkim zaś przy skoszarowanej gospodarce socjalistycznej, która etatyzując całokształt życia ekonomicznego, nie pozostawia zupełnie wolnych terenów dla inicjatywy gospodarczej jednostki.

Jak już wyżej wzmiankowaliśmy, Narodowi Polskiemu zależy na typie wolnego, wszechstronnie rozwiniętego człowieka. Taki typ człowieka najlepiej rozwija się przy systemie gospodarki opartej na inicjatywie indywidualnej, która możliwa jest tylko przy istnieniu prywatnej własności. **Doktryna socjalistyczna, ograniczająca prawo człowieka do posiadania narzędzi pracy, wytworu jego rąk lub jego inicjatywy, jest ograniczeniem naturalnej wolności człowieka. Stwarzanie narzędzi pracy, władanie nimi i używanie ich do powiększenia bogactw naturalnych, to prawo naturalne człowieka, a w interesie normalnego rozwoju społeczeństwa leży, by jak największa ilość jednostek posiadała własne narzędzia pracy i mogła pracować samodzielnie we własnych warsztatach pracy.** Z tych względów już wyżej podkreślaliśmy, że tym warunkom najlepiej odpowiada praca na roli. Ponieważ jednak nie wszyscy Polacy będą mogli pracować na roli, należy zarówno w przemyśle, jak w handlu stworzyć warunki, któreby umożliwiały zakładanie

i utrzymanie dużej ilości samodzielnych placówek drobnych i średnich.

Rozwój nowoczesnej techniki sprzyja drobnym warsztatom

Już życie gospodarcze najwięcej uprzemysłowionych krajów dało dowody, że drobne warsztaty wykazują nie tylko sprawność, lecz również dużą odporność, szczególnie w okresach katastrof żywiołowych. Nowoczesny postęp techniczny idzie w kierunku pomyślnym dla średniego warsztatu pracy. Okres energii parowej wymagał dużych instalacji pędnych we własnym warsztacie i sprzyjał procesowi koncentracji przemysłowej, natomiast elektryfikacja pozwala na dopływ energii napędowej do najmniejszych warsztatów. W ten sposób elektryfikacja może stworzyć okres twórczej rewolucji w dziedzinie przemysłu i doprowadzić do rozkwitu nowy typ przedsiębiorstwa drobnego i średniego. Również szybki postęp w dziedzinie mechanicznej z jednej strony pozwala na tanią produkcję małych, lecz precyzyjnych maszyn, z drugiej strony na podział produkcji nawet skomplikowanych aparatów między drobne warsztaty pracy przy istnieniu okręgowych montowni oraz wytwórni, produkujących większe lub więcej skomplikowane części.

Kartele, jako umowy przeciwko wolności gospodarczej

Oczywiście wszędzie tam, gdzie istnieje możność ograniczenia wolności pracy i inicjatywy przez istnienie wykluczających konkurencję karteli oraz innych zrzeszeń typu wielkokapitalistycznego, nawet przy bardzo pomyślnych warunkach technicznych, średni i drobny warsztat będzie napotykał przeszkody nie do pokonania. Teoria prawa do zrzeszania się w celu uniemożliwienia konkurencji innych, płynie ze spaczonej teorii liberalizmu gospodarczego i pojęcia t. zw. „homo economicus". Zgodnie z pierwotną zasadą liberalną, głoszoną jeszcze przez słynnego ekonomistę z początkiem XIX w. Adama Smitha — wolno konkurencja przy systemie wolnej gospodarki, zapewniała zwycięstwo najlepiej produkującym jednostkom, a więc była zgodna z interesem całego społeczeństwa, gdyż zapewniała mu najtańszy i najlepszy produkt. Konkurencja odgrywa w życiu gospodarczym rzeczywiście doniosłą rolę twórczą. Adam Smith jednak nie przewidział, że swobodnie konkurujące firmy w pewnym momencie ulękną się dalszej konkurencji i zawrą porozumienie o usunięcie właśnie tego twórczego momentu konkurencji, dla utrzymania lub powiększenia zysków w drodze ograniczenia produkcji i niedopuszczenia dalszych konkurentów. **Oczywiście tego rodzaju porozumienia w postaci syndykatów, karteli i koncernów, są zwykłymi zmowami przeciwko wolności gospodarczej i będą przez Naród Polski traktowane jako objaw samowoli i chciwości.** System liberalny częściowo usprawiedliwiał takie zmowy, wychodząc z założenia, że jedynym celem człowieka gospodarczego, czyli „homo economicus", jest uzyskanie największych dochodów jak najtańszym kosztem; w pogoni za zyskiem, zgodnie z tą teorią, człowiek gospodarczy nie krępuje się ani względami etyki, ani solidarności narodowej, ani też żadnymi innymi. Skoro otrzymanie największych zysków jest połączone z ograniczeniem wytwórczości, nawet z uszczerbkiem dla całości gospodarki, człowiek gospodarczy tym się nie krępuje i należy mu pod tym względem dać swobodę, gdyż taki człowiek gospodarczy nie zna ojczyzny i w razie zbytnich ograniczeń jego wolności przeniesie swą działalność do innego kraju, więcej liberalnego. Analogicznie do tej teorii socjalizm stworzył teorię, że ojczyzną proletariusza jest kraj najwyższej płacy zarobkowej. Aczkolwiek, pozbawione podstaw moralnych, życie gospodarcze stwarzało ohydne typy eksploatatorów na górze i bezideowych nędzarzy w dołach społecznych, to jednak typ „homo economicus" i proletariusza bez ojczyzny jest raczej owocem niezdrowej wyobraźni ekonomistów pewnego typu, aniżeli zjawiskiem realnym. Pojęcie takiego człowieka gospodarczego pod względem etycznym całkowicie wyjałowionego, było wygodne tylko dla jednego narodu, którego członkowie w każdym środowisku rzeczywiście występują jako eksploatatorzy, lub jako proletariusze bez ojczyzny, t. j. — dla narodu żydowskiego. Ponieważ Naród Polski zmierza do usunięcia psychiki żydowskiej również z terenu życia gospodarczego, pojęcie „homo economicus" nie jest mu potrzebne ani jako hipoteza naukowa, ani jako ułatwienie myślowe, ani jako zjawisko realne.

Jeśli chodzi o zrzeszenia przemysłowców, to wszędzie tam, gdzie to się okaże konieczne, powstaną pod kontrolą społeczeństwa organizacje, ale celem ich nie może być monopolizacja życia gospodarczego w danej dziedzinie, lecz doskonalenie form współpracy, udostępnienie postępu technicznego, obrona przed nadmiernymi ciężarami podatkowymi itd. I w tych warunkach losy przedsiębiorstw będą różne: jedne skostnieją na pewnym poziomie, inne znikną, wreszcie niektóre osiągną warunki wspaniałego rozwoju,—

i tak być musi, gdyż ludzie różnią się poziomem swych zdolności technicznych, gospodarczych i organizacyjnych. Chodzi o to, by warunki konkurencji i szanse były równe, co przy systemie karteli było nie do osiągnięcia, gdyż system ten często sprowadzał się do obrony zacofanego stanu już istniejących firm przed dopływem świeżej energii.

Szeroko rozwinięty samorząd gospodarczy będzie stał na straży interesów właścicieli placówek przemysłowych i handlowych, chroniąc je przed zamachami ze strony jednostek chciwych, zmierzających do ograniczenia wolności gospodarczej, pozostanie jednak trudne do rozwiązania zagadnienie pracy najemnej, z całym kompleksem sprzecznych interesów pracodawcy i pracowników.

Zagadnienie pracy najemnej

Pozostawienie zagadnień pracy najemnej na los dowolnego wyniku walk zrzeszeń kapitalistycznych i związków zawodowych byłoby niecelowe i niezgodne z zasadami narodowymi. Tam gdzie społeczeństwo to najważniejsze zagadnienie pozostawia niepewnym losom walki, powstaje albo anarchia chronicznych strajków i rozruchów, albo też niemiłosierny wyzysk, a często współistnieją obydwa zjawiska. — Miało to miejsce w Polsce, gdzie obok wysokich stawek, wywalczonych przez silne lub uprzywilejowane związki zawodowe, istniały nędzarskie dniówki, niepozwalające na najskromniejsze warunki życia. W tej właśnie dziedzinie muszą być zastosowane zasady sprawiedliwości społecznej.

Obok dotychczasowych sądów pracy, rozstrzygających zatargi o charakterze indywidualnym, należy stworzyć powszechną Izbę Pracy, z odpowiednią ilością oddziałów prowincjonalnych. Izba ta oparta na współpracy delegatów robotniczych i przedsiębiorców, z udziałem wybitnych i bezstronnych ekonomistów, techników i socjologów, będzie instancją orzekającą i decydującą w sprawach zbiorowych, dotyczących norm pracy i jej płacy. Dalszym rozgałęzieniem Izb Pracy będą korporacje branżowe, opierające się również na współdziałaniu obydwu zainteresowanych czynników, z udziałem bezstronnych rzeczoznawców. Obok nich pozostaną związki zawodowe, które przy istniejącej organizacji społecznej w dziedzinie pracy najemnej będą mogły znacznie rozszerzyć zakres swojej działalności. Z krzykliwych, oraz wzajemnie rywalizujących bojówek, prze-

kształcą się związki w stowarzyszenia, dbające o uzyskanie nie tylko godziwej płacy dla ogółu robotników branżowych, lecz wogóle warunków życia robotników. Stoi przed nimi olbrzymie zadanie — **dokształcenia ogólnego i zawodowego robotników, zorganizowania odpoczynku codziennego i urlopowego, pomocy mieszkaniowej, stworzenia współżycia towarzyskiego oraz dbałości o higienę, estetykę i bezpieczeństwo pracy**, a nadto cały szereg innych zagadnień.

Sprawami warunków pracy poszczególnych pracowników, zajmą się delegaci lokalnych zespołów pracowniczych.

Ponieważ życie nie jest sielanką, konflikty między światem pracy i kapitału będą istniały zawsze, jednak wobec struktury Izby Pracy i współdziałania korporacji, wzrośnie zaufanie opinii publicznej i utrwali się przekonanie o bezstronności orzeczeń i decyzji, a jak wiadomo dobrze nastawiona opinia publiczna jest w wypadkach konfliktu w dziedzinie pracy czynnikiem bardzo doniosłym i przez odpowiednią presję na stronę odpowiedzialną za zatarg, przyspiesza jego załatwienie.

Skoro już mowa o warunkach pracy najemnej, to nie sposób pominąć olbrzymiego działu ubezpieczeń społecznych.

Ubezpieczenia społeczne

Sprawiedliwą i słuszną jest zasada, że nie tylko pracownik powinien dbać o swój byt, lecz i pracodawca powinien pokryć koszty utrzymania robotnika i zaopiekować się nim we wszystkich cięższych okresach jego życia; stąd wypływa idea zcalonych ubezpieczeń, nie ma jednak w zcalonych ubezpieczeniach troski o to, aby robotnikowi zapewnić zasadnicze prawo życia, to jest możność założenia rodziny i posiadania potomstwa. A przecież żądał tego już Leon XIII w encyklice Rerum Novarum z 15.V-1891 r. „aby wszyscy ojcowie rodzin zależnie od stanu i miejsca zamieszkania tyle zarobić mogli, aby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie".

Podstawą naszych ubezpieczeń jest wiara w kapitał. Za pomocą ubezpieczeń chwyta się ubezpieczony za rąbek sukni bożka — złotego cielca. Ale ten bożek jest fikcją. Wystarczy jakiś przewrót gospodarczy, wojna i okazuje się fikcyjność wszelkich ciułań. Świadomość tego doprowadza teoretyków ubezpieczeń społecznych do tęsknot międzynarodowych: „reforma ubezpieczeń społecznych powinna objąć

i możliwie ujednostajnić wszystkie kraje świata", pisze jeden z nich. Znów fikcja.

Realnym zabezpieczeniem jednostki na wypadek zmiennych losów, pozostanie zawsze Naród, składający się ze zdrowych rodzin, a pozatem gotowość młodego, pracującego pokolenia wzięcia na swe barki ciężaru opieki nad dziećmi, starcami, inwalidami i chorymi. Obowiązek opieki nad wszystkimi słabymi narzuca młodym i silnym nauka Chrystusa. Zatem **rodzina, w zasadach chrześcijańskich wychowana, jest najpewniejszym ubezpieczeniem jednostki, a wszystkie ubezpieczenia, jeżeli mają być realne, winny wzmacniać rodzinę i na niej się opierać.**

To też żądamy dla robotnika i urzędnika od pracodawcy i rządów przyszłych nie tylko ubezpieczeń, ale przede wszystkim prawa i warunków do założenia własnej rodziny. Aby zaś położyć kres zakłamaniu naszego dotychczasowego ustroju, w którym wiele się deklamowało o rodzinie, a równocześnie w każdej nieomal dziedzinie życia starano się ją pominąć, powiemy wyraźnie: żądamy reformy płac w tym kierunku, aby robotnik czy urzędnik za posiadanie liczniejszej rodziny nie płacił nędzą.

Tymczasem nasze zcalone ubezpieczenia zamiast oparcia się o rodzinę, dawały ubezpieczonym książeczkę wkładów. Pozornie szło to na rękę egoizmowi jednostki, gdyż znacznie łatwiej jest wpłacać składki do ubezpieczalni, niż założyć rodzinę i wychować dzieci w zasadach dziesięciorga przykazań Bożych. To też ubezpieczony — wierząc niezachwianie w niewzruszalność swych nabytych praw, widział w rodzinie i wychowaniu młodego pokolenia tylko ciężar. Młode pokolenie staje się coraz mniej liczne; starcy i inwalidzi w stosunku do młodych coraz liczniejsi; ciężar, spadający na młode pokolenie coraz większy, a zatem ubezpieczenia coraz mniej pewne.

Słuszną jest zasada, że kapitalista winien zabezpieczyć robotnika; ale czyż można dziś powiedzieć, że robotnik jest bardziej wyzyskiwany niż szewc, wyrabiający sam w swym warsztacie obuwie i podcięty w egzystencji przez fabrykę mechanicznego obuwia, niż drobny rolnik, którego praca obliczała się na kilkadziesiąt groszy dziennie. Nastawienie klasowe ubezpieczeń jest dziś anachronizmem, gdyż wyzyskują pracownika bardzo często ci, z którymi nie ma on żadnego stosunku zależności, a więc różnego typu spekulanci walutowi, zbożowi i t. p., decydujący o cenach i koniunkturach.

Zatem **Państwo powinno** w miarę możności **wziąć na siebie opiekę nad wszystkimi nieszczęśliwymi, czy krzywdzonymi obywatelami,** a nie tylko nad pracującymi najemnie, i w ten sposób **odciąć się od obcego naszym tradycjom i logice klasowego nastawienia w zagadnieniach opieki społecznej i sprawiedliwości społecznej.**

Musimy uświadomić sobie, że cała konstrukcja warstwy proletariackiej, jako warstwy odrębnej, walczącej z warstwą kapitalistów i obcej wszystkim innym warstwom społecznym, jest konstrukcją fałszywą.

Jesteśmy świadkami coraz większego przewarstwawiania się społeczeństwa, w którym typ klasycznego proletariusza coraz więcej zanika: robotnik buduje sobie domek i pracując dalej w charakterze pracownika najemnego staje się właścicielem kilku czynszowych mieszkań, a więc „kamienicznikiem"; żona innego zakłada sklepik i staje się przedstawicielką „zacofanego mieszczaństwa", dalsze zaś komplikacje powstają, gdy rodzeństwo lub dzieci przechodzą do znienawidzonej warstwy przedsiębiorców. Z tymi objawami życie daje sobie radę i rodzina proletariacka wcale nie wstydzi się rzekomych odstępców, lecz jest słusznie zadowolona z posunięcia się najbliższych krewnych na drabinie społecznej. Jeśli rozwój społeczeństwa pójdzie w kierunku idei narodowej i upowszechnienia własności, to warstwa proletariatu, jako warstwa obca i wroga pozostałym odłamom społecznym zniknie z powierzchni i będzie wyłącznie reprezentowana przez „Bund" (lewica żydowska), o ile do tego czasu Żydzi w zwartej masie pozostaną w Polsce.

Ubezpieczalnie nasze lokowały swe kapitały źle. Poprostu oddawały lwią część swych kapitałów rządowi, a rząd i sfery, na których się opierał, bądź kapitały te przejadały, bądz w bezmyślnym biurokratyzmie marnowały. Kapitały ubezpieczalni winny być lokowane w inwestycjach własnych lub publicznych, obliczonych na dłuższą metę: budowę dróg, szpitali, szkół, przytułków, domów dla rodzin mniej zamożnych i t. p.

Dotychczasowe ustosunkowanie się zakładów ubezpieczeń do inicjatywy prywatnej było raczej negatywne. W przyszłości stanowisko to musi się zmienić i ubezpieczalnie winny dbać o to, by część ich funduszów była loko-

wana za pośrednictwem właściwych instytucji kredytowych, naprz. komunalnych kas oszczędnościowych, w prywatnych placówkach gospodarczych.

Ale najmądrzej administrowane kapitały, zebrane przez ubezpieczalnie, nie będą nigdy mogły spełnić roli skarbów Sezama, do których wejście otwiera magiczna książeczka ubezpieczeniowa; nie będą mogły choćby tylko ze względu na niepewność wszelkich kapitałów i niepewność na dalszą metę układu stosunków ekonomicznych w społeczeństwie. Zatem ciężar opieki, którą organizują ubezpieczalnie dla inwalidów i starców, spadnie zawsze na barki młodego pokolenia. Tak czy owak. Ale w naszych zcalonych ubezpieczalniach nie widać wcale troski o to młode pokolenie, które się obciąża, na ofiarność którego się liczy. Jak wspomnieliśmy ubezpieczalnie wydają swe kapitały przeważnie na użytek pokolenia obecnego; nie ma osobnego ubezpieczenia pracujących kobiet na wypadek macierzyństwa, nie ma troski o to, by dorastającemu młodemu pokoleniu dopomóc w stworzeniu własnej placówki pracy.

Nie ma prawa rencista, ubezpieczony na starość w ubezpieczalni, bądź pobierający emeryturę państwową czy samorządową — podjąć swe składki na założenie warsztatu dla syna, czy na wiano dla córki; słowem nie ma prawa rencista do pomocy dzieciom, które nim, gdy z sił opadnie, będą się musiały zaopiekować. Ideałem, wszczepionym przez nasze ubezpieczalnie i nasze ustawy emerytalne w społeczeństwie jest rencista, zaczynający po dojściu do emerytury nowe beztroskie życie. Tymczasem naszym ideałem jest ojciec — pater familiae, — który żyje dla rodziny i wychowuje dzieci tak, aby mieć przy ich boku spokojną starość i troskliwą opiekę w wypadku choroby lub niedołęstwa.

Żądamy zatem gruntownej reformy naszych ubezpieczeń społecznych w kierunku:

1) wprowadzenia nowego działu ubezpieczenia kobiet pracujących na wypadek macierzyństwa,

2) zaopiekowania się nie tylko robotnikiem, pracującym najemnie, ale i samodzielnym drobnym pracownikiem: rzemieślnikiem, kupcem i t. p.,

3) przeznaczania na rentę starczą tylko nieznacznej części nagromadzonego kapitału, **a wypłaty głównej skapitalizowanej części na wydatki, związane z usamodzielnieniem, bądź zabezpieczeniem dzieci.**

Pomijamy świadomie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, gdyż te powinny być zniesione. Realnym ubezpieczeniem od bezrobocia winny być dobre, rozumne i sprawiedliwe rządy, przy których na bezrobocie w Polsce nie będzie miejsca. Nasze ubezpieczenie od bezrobocia było naprawdę tylko próbą ubezpieczenia ciężkiej doli robotnika od nierozumnych i niesprawiedliwych rządów. Ubezpieczeniem niedostatecznym.

Ubezpieczenie emerytalne

Dotychczasowy system emerytalny, potęgując w człowieku beztroską wiarę w zaopatrzenie emerytalne, osłabiał jego zmysł oszczędności i obniżał napięcie energii twórczej zarówno jednostek, jak całego Narodu. Zapomniano o tym, że narody europejskie rozkwit swej cywilizacji zawdzięczają przede wszystkim jednostkom i zespołom samodzielnie walczącym o swój byt i przyzwyczajonym liczyć przede wszystkim na własne siły. Organizacje istniejące wówczas w postaci cechów i korporacji, spieszyły również z pomocą w razie nieszczęścia, jednak pomoc ta nie miała tego charakteru, aby nastawiać całe warstwy społeczne w kierunku lekkomyślnego traktowania przyszłości, lekceważenia twórczej inicjatywy i życia nad stan.

Najwyższy czas, abyśmy sobie powiedzieli, że Polska, posiadając wszelkie podstawy samodzielnej egzystencji gospodarczej w postaci gleby, bogactw kopalnianych i pracowitości ludu, nie jest krajem bogatym, nie posiada pracujących na nią kolonii i dlatego nie jest w stanie zapewnić ani swym emerytom, ani sferom kierowniczym tak wysokiej stopy życia, do jakiej przed obecną wojną te sfery pretendowały. — Póki nie zapewnimy bytu i pracy tłumom małorolnym i bezrolnym na wsi, póki nie zatrudnimy i nie zapewnimy ludzkich warunków życia tysiącom wydziedziczonych mieszkańców miast, musimy skazać nasze warstwy kierownicze na ciężką pracę i skromne warunki. Blichtr stolicy nieuzasadniony sytuacją gospodarczą kraju, przesłaniał nędzę istniejącą w Polsce i kto nie chciał, mógł jej nie widzieć. — Po wojnie długo jeszcze zgliszcza Warszawy będą przypominały zarówno starą nędzę kraju, jak nową, spowodowaną wojną.

Jeśli mamy być wielkim narodem, musimy zakasać rękawy i ograniczyć swe apetyty osobiste, pamiętając, że czeka nas nie użycie i wyżycie się, lecz ciężka praca. Ofiary

będą wymagane od wszystkich, a więc również od obecnych i przyszłych emerytów, którzy będą musieli pogodzić się z tym, że zamiast wygórowanych sum, zapewni się im zaledwie minimum egzystencji. Radosna twórczość sanacji i nikczemne metody prześladowań potworzyły całe zastępy młodych emerytów podobnej kategorii: jednych wyrzucano na emerytury, obawiając się ich niezależnych zapatrywań, drudzy wypraszali sobie emerytury przedwczesne, uciekając naprz. z twardej służby wojskowej na lukratywne stanowiska w administracji, bankowości i przedsiębiorstwach upaństwowionych. Jedni i drudzy, jeśli są w stanie jeszcze pracować, powinni albo wrócić na swe dawne placówki, albo otrzymać pomoc na założenie własnych warsztatów pracy, aby przestali być ciężarem dla państwa. W stosunku do wielu, którzy zbyt uporczywie sami domagali się w sile wieku emerytur, zastosuje się poprostu zasadę wypłacania świadczeń dopiero po osiągnięciu przez nich prekluzyjnego wieku 60 — 65 lat, lub też w razie zupełnej niezdolności do pracy.

Polska będzie krajem pracy, a nie krajem kombinatorów i nierobów

Zarówno w stosunku do ubezpieczonych w Z. U. S., jak emerytów państwowych i samorządowych, należy zastosować daleko idące możliwości kapitalizacji rent, aby ludzi, będących na utrzymaniu społeczeństwa stopniowo przekształcać w samodzielnych pracowników. Zresztą po wojnie Państwo Polskie zdobędzie wiele tytułów własności na przyłączonych obszarach oraz w stosunku do majątków nielojalnych obywateli i będzie w stanie wyposażyć wielu emerytów we własne warsztaty pracy w zamian za zrzeczenie się praw emerytalnych. **Ideałem przyszłej Polski musi stać się człowiek we własnym warsztacie, a nie człowiek z posadą.** Świetne hasło rzucone przez jednego z działaczy poznańskich: „najlepszego syna do handlu i warsztatu!" zasługuje na to, aby stało się hasłem powszechnym w odrodzonej Polsce.

Kasy chorych

Zbyt daleko posunięta centralizacja, a zwłaszcza włączenie do „zcalonych" ubezpieczeń lecznictwa kas chorych, było wesołym widowiskiem, jakie dawały rządy narodu wybitnie indywidualistycznego i biurokratyzmowi niechętnego, tworząc centralistyczny kolos ubezpieczeniowy. Było to tak, jak gdyby Perykles chciał koniecznie rękami starożytnych Greków zbudować w Atenach piramidę egipską. Greków by namęczył, a piramidy nie zbudował.

Pragnąc reformować polskie kasy chorych, trzeba przede wszystkim decentralizować. Decentralizację zacząć od wyłączenia kas chorych z ogólnych zcalonych ubezpieczeń. Dlaczego? Powodów wiele, a oto najważniejsze. Kasy chorych mają zupełnie inny charakter niż pozostałe zcalone ubezpieczenia; są one ubezpieczeniami krótkoterminowymi, gdy pozostałe ubezpieczenia są długoterminowe; świadczenia ich są przede wszystkim świadczeniami w naturze, gdy świadczenia pozostałych ubezpieczeń są pieniężne.

Idąc dalej w kierunku decentralizacji, musi być kasom chorych odebrany monopol na organizację lecznictwa dla ludności pracującej: każda fabryka, każdy zawód, każda grupa ludności winna mieć prawo pod kontrolą państwa zorganizować własną pomoc lekarską, czyli własną kasę chorych. Dlaczego? Dla dobrej i taniej administracji, dla większej elastyczności i mniejszego biurokratyzmu w pracy, dla lepszej kontroli. Bo tajemnicą dobrej administracji jest dokładne zaznajomienie się z materiałem ludzkim, którym się administruje, z którym się pracuje. Otóż kazda fabryka, każda grupa ludności zorganizowana ściślej dla wykonywania tej czy innej pracy, ma tę znajomość materiału ludzkiego gotową, za darmo, gdy tymczasem ogólna kasa chorych musi zaznajamiać się z nim za pomocą kartoteki: kosztownie i niedostatecznie. Prócz korzyści w administracji, daje fabryczna, czy zawodowa kasa chorych wielkie korzyści w pracy lekarskiej. Każda odrębna grupa ludności ma inny charakter, inne warunki bytowania, inne wymagania. Dostosowanie się do tych warunków i tych wymagań zbliża lekarza do chorego, znakomicie ułatwia mu pracę, nadaje mu charakter lekarza domowego..., a dobrze dobrany lekarz domowy jest nie tylko najlepszą formą opieki lekarskiej, ale posiada prócz tego wielkie znaczenie narodowe: wiąże środowisko pracy ze środowiskiem inteligencji, uczy wzajemnego szacunku i wzajemnej miłości. To samo — z kontrolą. Ścisła kontrola jest warunkiem nieodzownym dobrej administracji. Kasa chorych musi organizować kosztowną kontrolę biurokratyczną, gdy tymczasem każde zwarte środowisko pracy dzięki temu, że ludzie ciągle z sobą wzajemnie współpracują, tworzy za darmo najdo-

kładniejszą kontrolę, jaką jest opinia bezpośrednio zainteresowanych.

Mają kasy chorych swój grzech pierworodny, który ciąży nad nimi i nie pozwala im stać się ośrodkiem lecznictwa. Tym grzechem jest nastawienie klasowe. Kasy chorych w myśl celów żydowsko-socjalistycznych miały służyć do rozsadzania społeczeństwa. „Ja u was wywołam taki ruch robotniczy, który was wszystkich złamie i z całą waszą siłą", mówił Żyd Lassal. Bismark przyjął obcą i wrogą państwu zasadę za cenę wzięcia w ręce państwa administracji Kas. Wprowadził do niemieckiego lecznictwa konia trojańskiego, jakim jest nastawienie klasowe. Wszystkie, wprowadzone następnie w Europie kasy chorych, a więc i polskie, będąc mniej lub więcej udatnym naśladownictwem dekretów Bismarka, klasowego nastawienia pozbyć się nie umiały.

Zatem **troska o lecznictwo dla całości** obywateli państwa **musi spaść na samorządy**, kontrolowane przez państwo. Samorządy terytorialne muszą zapewnić wszystkim obywatelom państwa opiekę lekarską, opartą na miłosierdziu, sprawiedliwości i logice. Cięższej chorym, większej opieki potrzebującym, bądź niebezpiecznym dla otoczenia przed lżej chorymi, mniejszej opieki potrzebującymi i dla otoczenia nieszkodliwymi **bez względu na ich możliwości materialne.** Samorządy przy pomocy państwa będą musiały w jaknajkrótszym czasie wybudować dobrze obmyśloną sieć szpitali; szpitale poza nieznacznym odsetkiem łóżek płatnych, będą w myśl wyżej wymienionych zasad, **zupełnie bezpłatne**, a koszty utrzymania ich pokrywane z ogólnych dochodów państwa w myśl zasady, że za chorych płacą zdrowi.

Będą musiały samorządy zorganizować opiekę nad położnicą, a po zorganizowaniu opieki szpitalnej przeprowadzić walkę z chorobami — klęskami społecznymi jak gruźlica, choroby weneryczne. Następnie dopiero podejmą samorządy starania o zapewnienie swym mieszkańcom niedrogiej opieki lekarskiej domowo-ambulatoryjnej. Lecznictwo domowo-ambulatoryjne będzie oparte o szpital, na wysokim poziomie naukowym i moralnym postawiony i uposażony w pracownie analityczne, roentgenologiczne i t. p. Pracownie szpitali prowincjonalnych będą za niewielkimi opłatami do dyspozycji wszystkich w rejonie szpitala praktykujących lekarzy.

Działalność zdecentralizowanych kas chorych, jak również wszystkich podobnego typu organizacyj lecznictwa (pomoc lekarska dla urzędników państwowych, samorządowych i t. p.) będzie musiała być do wyżej wyłuszczonego **ogólnego planu lecznictwa dostosowana.** Będą zatem kasy chorych i inne analogiczne organizacje zobowiązane w drodze ustawy do przelewania na cele lecznictwa szpitalnego 30 proc. (20 proc. na utrzymanie i 10 proc. na budowę szpitali) i na opiekę nad matką i dzieckiem 5 proc. swych wpływów brutto, gdy tymczasem dotychczas na wszystkie te cele wydawały zaledwie kilkanaście procent. Będą musiały pod kontrolą państwa większą niż dotychczas uwagę zwrócić, a zatem znacznie większe niż dotychczas koszty łożyć na walkę z chorobami — klęskami społecznymi, a przede wszystkim z gruźlicą.

Przestawienie pracy i budżetów kas na szpital, sanatorium przeciwgruźlicze i pomoc w ciężkiej chorobie, zmusi je do ogromnych oszczędności na kosztach administracyjnych i do gruntownych reform lecznictwa domowo-ambulatoryjnego, gdyż opłaty na rzecz kas chorych w żadnym razie nie będą mogły być zwiększone. Te reformy lecznictwa domowo-ambulatoryjnego polegać winny na oddaniu odpowiedzialności za lecznictwo lekarzom naczelnym, na wolnym wyborze z listy lekarzy zaangażowanych przez lekarza naczelnego, na prawie chorych do narad lekarskich, na wprowadzeniu za wszystkie drobne świadczenia lekarskie i apteczne częściowych opłat, obliczonych tak, aby automatycznie hamowały nadmierny wzrost potrzeb leczniczych i zmuszały chorych do oszczędności świadczeń.

Reformie podlegać winna również wypłata zasiłków za czas choroby. Jej cel: zwrócić główne wysiłki kas na cięższej chorych i posiadających rodzinę, odciążyć ubezpieczalnie od drobnych świadczeń, powołać pracodawcę do pomocy w kontroli. Zatem przez pierwsze 3 dni chory nie będzie otrzymywać zasiłku tak, jak dotychczas; od 4-go dnia do 10-go będzie otrzymywał 50 proc. zasiłek od pracodawcy, od 11-go dnia pełne zasiłki będzie wypłacała ubezpieczalnia. W razie pobytu chorego w szpitalu, bądź sanatorium, wysokość zasiłku będzie wzrastać od 20 proc. dla samotnych, do 100 proc. dla mających liczną rodzinę, lub żywicieli licznych rodzin. Okres czasu, w którym ubezpieczonemu w kasie chorych należą się świadczenia, będzie skrócony dla pracujących mniej niż 3 lata, a zato po 3-ch latach

stopniowo przedłużany w miarę wzrostu lat pracy w myśl zasady, że pracą powinien robotnik dochodzić do większych uprawnień.

Przywrócone winno być wreszcie przedstawicielstwo ubezpieczonych z prawem do kontroli i wyrażania opinii ubezpieczonych wobec władz kasy i lekarza naczelnego, a państwo ograniczyć winno swą rolę do zwierzchniej kontroli gospodarki, poziomu lecznictwa i rzetelnego wykonywania przez kasy chorych swych zobowiązań.

Tak przekształcone kasy chorych nie będą jak dziś nowotworem naszego życia gospodarczego i politycznego, ale harmonijnym uzupełnieniem lecznictwa, uzupełnieniem podyktowanym wypływającą z miłości troską o jaknajdalej idące podniesienie i zabezpieczenie pracy, tego po za ofiarą najwyższego dobra narodowego.

E t a t y z m

W krótkim okresie niepodległej Polski wiele piór skruszono w t. zw. sprawie etatyzmu gospodarczego. Z jednej strony zasada etatyzmu była reprezentowana przez socjalizm, który zgodnie ze swą doktryną był stałym rzecznikiem upaństwowienia warsztatów, z drugiej strony przez koniunkturalnych etatystów, t. j. aktualnych dygnitarzy państwowych lub samorządowych, którzy rozszerzając zakres swych kompetencji, znajdywali ujście dla t. zw. „radosnej twórczości", wygodnej dla nich i ich najbliższych. Etatyzmowi gospodarczemu przeciwstawiał się zwykle obóz narodowy, aczkolwiek nie zawsze zdobywał się na słuszne argumenty w polemice.

Nie mając zamiaru wkraczać w szczegóły, wystarczy, że stwierdzimy, iż **wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z typami gospodarki publicznej — inicjatywa powinna należeć do państwa, samorządu, lub zespołów społecznych, odwrotnie wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z typami gospodarki prywatnej — inicjatywa winna być pozostawiona jednostkom prywatnym.** Nie jest zjawiskiem normalnym, jeśli państwo podejmuje się konkurencji z płacącym podatki producentem bławatów, chemikalii, wózków dziecięcych; jest również zjawiskiem niezdrowym, jeśli linie kolejowe, tramwaje, lub miejskie rzeźnie znajdują się w ręku osób lub firm prywatnych. Jeśli kryteria powyższe zastosujemy do poszczególnych zagadnień spornych, zawsze znajdziemy rozumną odpowiedź co do linii postępowania,

jaką należy w danym wypadku zastosować. Jeśli nawet z powodu braku środków dana gałęź produkcji typu publicznego musi być odstąpiona przedsiębiorczości prywatnej, należy ją otoczyć taką kontrolą, by interes społeczny lub skarbu państwa nie był zagrożony.

Z b r o j e n i a

Specjalnie drażliwą kwestią jest przemysł zbrojeniowy. Oddanie tej gałęzi całkowicie w ręce prywatne jest niemożliwe, gdyż stwarza w państwie specjalnie niebezpieczną grupę kapitalistów, t. zw. handlarzy szybkiej śmierci. Doświadczenia zagraniczne wykazały, że ta kategoria przemysłowców często korzysta z usług prasy, by stwarzać niesnaski między państwami, lub też wyolbrzymiać niebezpieczeństwa wojny, aby w ten sposób zmusić własny naród lub obce państwa do powiększenia zamówień, lub też wpływać na poprawę kursu swych akcji. Polska ulokowała już setki milionów w przedsiębiorstwach zbrojeniowych, znajdujących się w ręku państwa, i o ile te przedsiębiorstwa przetrwają okres obecnej wojny nie będzie powodów, aby przechodziły one w ręce prywatne.

Prawdopodobnie również po wojnie powstanie zagadnienie, czy państwo powinno przyspieszać budowę fabryk broni i amunicji kosztem pożyczek zagranicznych i wewnętrznych, czy też raczej powinno położyć nacisk na rozwój fabrykacji surowców, rozbudowę dróg i rozwój prywatnej przedsiębiorczości, aby w ten sposób stworzyć bujne tempo życia gospodarczego i z niego dopiero czerpać środki budżetowe na zbrojenia. Zagadnienia tego nie podobna rozstrzygać szablonowo i bezapelacyjnie w jednym lub drugim kierunku. **Jeśli państwu grozi bliskie niebezpieczeństwo inwazji, wówczas wszelkie widoki koniunktury i rozwoju muszą ustąpić na plan drugi, wobec konieczności zbrojeń. Jeśli pokój wskutek obezwładnienia głównych przeciwników jest zapewniony na czas dłuższy, wówczas raczej wskazana będzie droga stwarzania warunków obrony przez silne popieranie tempa rozwoju gospodarczego.**

Wobec istnienia szeregu państwowych fabryk uzbrojenia, społeczeństwo w pewnych wypadkach będzie musiało się pogodzić z produkowaniem w tych fabrykach również objektów użytku prywatnego, a mianowicie wówczas, gdy fabryki te, nie posiadając przejściowo zamówień typu zbrojeniowego, będą musiały dla utrzymania minimalnych ze-

społów fachowych, przerzucić się na ten rodzaj wytwórczości.

W stosunku do tego typu przemysłu w poszczególnych wypadkach może być wskazana droga inicjatywy prywatnej pod ścisłym nadzorem państwa, z zapewnieniem minimalnego procentu zysku od włożonych kapitałów, aby państwo mogło się w pewnych warunkach zwolnić od inwestowania zbyt wielkich kapitałów, a z drugiej strony nie było zmuszone do udzielania stałych zamówień w okresach, gdy sytuacja zewnętrzna tego nie wymaga. W tych wypadkach gwarancja minimum zysku będzie mniej kosztowna, niż zamówienia zbędnych artykułów.

Źródła energii

Względy, które przytoczono wyżej przy omawianiu społecznych typów gospodarki, w dużej mierze dotyczą również źródeł energii, które zwykle znajdują się w przyrodzie w ilości ograniczonej, jak węgiel i nafta. Aczkolwiek z czasem i te źródła energii będą mogły być zastąpione przez odpowiednie wykorzystanie sił przyrody, jak siła spadku wód, wiatr i słońce, to jednakże w chwili dzisiejszej gospodarka źródłami kopalnymi nie może być pozostawiona całkowicie inicjatywie osób prywatnych, które przypadkowo stały się właścicielami terenów. Złoża kopalniane winny być traktowane jako majątek narodowy, podlegający wyczerpaniu. Zarówno tempo eksploatacji, jak i polityka zbytu produktów kopalnianych, są zagadnieniami takiej wagi politycznej i gospodarczej, że pozostawianie ich w wolnej dyspozycji osób prywatnych byłoby co najmniej dowodem lekkomyślności, gdyż z jednej strony oddawałoby w ręce prywatnego zespołu, nieraz zależnie od zleceń zagranicznych, możność regulowania całego życia gospodarczego przez taką lub inną politykę cen, z drugiej strony taki prywatny monopol na podstawowe czynniki produkcji prędzej czy później musiałby doprowadzić do skoncentrowania również władzy politycznej w ręku mniej lub więcej licznych dysponentów źródeł energii.

Jeśli chodzi o źródła energii, powstające przez wykorzystanie sił przyrody, jak np. elektrownie wodne, to względem nich miarodajne są z jednej strony wywody wyżej przytoczone, z drugiej zaś wszystko to, co stosuje się do zakładów typu społecznego, czyli powinny się one znajdować

pod silną kontrolą organów publicznych, aby nie nadużyły swego monopolistycznego stanowiska.

Źródła kredytu

Dziedzina ta wymaga specjalnych reform, gdyż w niepodległej Polsce była pełna błędów, staroświeckich uprzedzeń, a często wręcz szkodliwa. Dotyczy to zarówno instytucji kredytowych państwowych, jak prywatnych.

Organizacja P. K. O., pomyślana początkowo bardzo dobrze, została później spaczona. Ta olbrzymia składnica powszechnych oszczędności, coraz więcej stawała się aparatem, ściągającym pieniądze z obiegu gospodarczego dla wyłącznego niemal lokowania ich w papierach i pożyczkach państwowych. Wskutek tego pieniądz zgromadzony w kasach tej instytucji, przeważnie nie wracał do życia gospodarczego, a jeśli wracał, to drogą pośrednią, przez wydatki budżetowe państwa. Obok państwa z pieniędzy nagromadzonych w P. K. O. korzystały banki państwowe, jak Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny. Pierwszy z nich stał się typowym bankiem przedsiębiorstw państwowych lub skupionych przez bank i mieszkaniowo-budowlanym, drugi, Bank Rolny — typem banku parcelacyjnego. Pierwszy miał również mało do czynienia z gospodarstwem krajowym, jak drugi z gospodarstwem rolnym. Analiza szczegółowa zaprowadziłaby nas za daleko i dlatego trudno tu mówić o wyczynach radosnej twórczości różnych Gruberów i Góreckich. Nigdy oni nie wiedzieli, czy kierują federacjami wojskowych, czy też są powołani do kierownictwa olbrzymimi zbiornicami kapitałów; partyjnictwo i koteria miały w tych bankach zawsze uprzywilejowane stanowisko.

Państwo narodowe musi dążyć do tego, aby pieniądze, gromadzone zarówno przez instytucje kredytowe państwowe, jak samorządowe, współdzielcze i prywatne w sposób szybki i racjonalny, zasilały obieg pieniężny, nie tworzyły zatorów i aby były użytkowane w pierwszym rzędzie na cele twórcze, nie zaś konsumcyjne państwa lub osób prywatnych. Przy należytym poziomie życia gospodarczego będzie ono posiadało dość sił żywotnych, aby pokryć rozumne wydatki budżetu państwowego i dostarczyć mu kredytów na inwestycje o szerszym zakresie, których ciężar musi być nieraz rozłożony na kilka pokoleń. Należyte tempo życia gospodarczego pozwoli również na spontaniczny rozwój bu-

downictwa, które jednak musi być wykwitem życia, a nie celem państwowej gospodarki kredytowej, jak to było dotychczas. Budownictwo prywatne musi wreszcie wyjść z błędnego koła ustaw lokatorskich z jednej strony i budowania kosztem kredytów i podatków państwowych z drugiej.

Mówiąc o budownictwie mieszkaniowym trudno nie wspomnieć o olbrzymiej rozpiętości w charakterze tego budownictwa. Finansowano bowiem niczym nieuzasadniony luksus w budownictwie sfer posiadających, tworząc jednocześnie blokowe „kolonie robotnicze", będące koszarami nędzy robotniczej i ośrodkami agitacji komunistycznej. Popieranie prywatnej inicjatywy budowlanej rodzin niezamożnych musi stać się naczelnym wskazaniem przy kredytowaniu budownictwa mieszkaniowego.

Uważamy, że pomoc przy założeniu warsztatu pracy musi iść przed pomocą przy budowie mieszkania. Nie należy tego rozumieć ciasno ani opacznie, (nieraz jedna potrzeba jest związana z drugą), chodzi o to, by główne nastawienie było skierowane na stronę twórczą człowieka, a nie konsumcyjną, jako drugorzędną. Niech się sekciarze spółdzielczości martwią, czy kowal będzie mieszkał w domu prywatnym, czy spółdzielczym, czy będzie kupował mąkę lub kawę w sklepiku prywatnym, czy konsumie, nam chodzi o to, aby kowal miał kuźnię.

Jeśli chodzi o działalność instytucyj kredytowych, to należy przyznać, że na właściwej drodze były instytucje KKO, które rozsiane po całym kraju — zgromadzone oszczędności użytkowały na miejscu, uzyskując rozumną decentralizację kredytu. Dzięki tej polityce spełniały one swą rolę kredytową przed wojną z korzyścią dla ogółu, a nawet obecnie w momencie okupacji potrafią się bodaj częściowo wywiązywać ze swych zobowiązań wobec wkładców i w porozumieniu z P. K. O. zyskują na zaufaniu społeczeństwa.

Banki prywatne w Polsce, wskutek słabego życia gospodarczego i stosunkowo niewielkich kapitałów zakładowych, mogły odgrywać pewną rolę tylko dzięki pomocy redyskontowej Banku Polskiego. Szerokie warstwy kupieckie i przemysłowe na pomoc kredytową tych instytucyj mogły liczyć tylko w rzadkich wypadkach; z reguły banki prywatne specjalizowały się w kredytowaniu wielkich instytucyj przemysłowych i handlowych, najchętniej zaś pracowa-

ły z firmami skartelizowanymi. **W przyszłości aktywna strona kredytu bankowego musi być uspołeczniona, ponieważ należyty dopływ kredytu do poszczególnych gałęzi, decyduje o kierunku i tempie życia gospodarczego i nie może być pozostawiony uznaniu osób, będących w gruncie rzeczy technikami wymiany i obrotu.** Rola bankiera polega na dysponowaniu cudzymi pieniędzmi, a więc jego inicjatywa powinna się sprowadzać do wyszukania odpowiednich lokat, sprawdzania wypłacalności dłużnika, dopilnowania właściwych zabezpieczeń, usprawnienia aparatu bankowego i t. d.; znajdzie on w tej dziedzinie dostateczne ujęcie dla swej inicjatywy. Odpowiedzialną czynność decydowania o generalnym rozdziale kredytów należy zarezerwować dla czynników państwowych i społecznych, posiadających wgląd w całokształt życia gospodarczego i będących w kursie zamierzeń państwowych; dopiero wtedy może być osiągnięta pewna planowość rozwoju i ekspansji i niezależności polskiej polityki gospodarczej.

Spółdzielczość

Spółdzielczość w wielu wypadkach może być potężną dźwignią życia gospodarczego i nieraz w historii odegrała rolę twórczą, np. na ziemiach polskich byłego zaboru pruskiego. — Spółdzielczość wielkopolska szła głównie w kierunku zrzeszenia wytwórców i miała na celu usprawnienie pomocy kredytowej, zakup narzędzi i surowców, sprzedaż własnej produkcji. Ten typ spółdzielczości nie przeciwdziałał prywatnej inicjatywie, lecz zrzeszał, a przez to potęgował siły samodzielnie gospodarujących jednostek.

Drugi typ, to spółdzielczość konsumcyjna. Zrzesza ona jednostki pod kątem widzenia sprawniejszego i tańszego zaopatrzenia ich w towary, przeznaczone dla bezpośredniej konsumcji. Oczywiście rola gospodarcza takich spółdzielni jest mniejsza, lecz również może być pożyteczna, jeżeli chroni konsumenta przed wyzyskiem. Na naszych kresach wschodnich, wobec całkowitego opanowania handlu przez Żydów — spółdzielczość konsumcyjna może nie tylko być obroną przed wyzyskiem, lecz odegrać rolę pionierską, torując drogę prywatnym placówkom polskim. Natomiast rola spółdzielczości konsumcyjnej staje się szkodliwą, gdy podnosi się ją do poziomu niemal że religii, piętnując prywatną inicjatywę, jako objaw „kramikarstwa".

Ten typ spółdzielczości jest jednym z przejawów szkodliwego sekciarstwa, zaszczepionego przez ruchy socjalistyczne, zwalczające zasadę prywatnej własności.

Tendencje takiej „ideowej" spółdzielczości ze zrozumiałych względów są zwykle popierane przez Żydów, którym musi zależeć na zniechęceniu szerokich warstw społeczeństwa polskiego do samodzielnej pracy w handlu i przemyśle.

Konkurencja spółdzielczych konsumów, z natury rzeczy może być przykrą dla poszczególnych firm żydowskich, ale nie grozi zagładą żydowskiego stanu posiadania w handlu detalicznym i hurtownym i ogół żydowski zdaje sobie sprawę, że dopiero powstanie polskiego stanu średniego będzie prawdziwym niebezpieczeństwem dla interesów żydowskich w Polsce.

Należy wierzyć, że społeczeństwo polskie nie da sobie narzucić, ani przez Żydów, ani przez sekciarzy spółdzielczości — fałszywej ideologii, która świadomie lub nieświadomie zmierza do odstręczenia Polaków od czynnego i samodzielnego udziału w życiu gospodarczym.

Brak planów gospodarczych

Po dwudziestoletnim doświadczeniu gospodarczym w Polsce niepodległej śmiało możemy powiedzieć, że wbrew przysłowiu niemieckiemu o „polskiej gospodarce", Polacy, w niesprzyjających warunkach, wykazali dużą prężność gospodarczą. Skrępowani systemem eksploatujących kraj karteli, opanowani przez kapitał żydowski, krajowy i zagraniczny, niszczeni przez moraczewszczyznę, a później system sanacyjny, Polacy, jednak umieli wykorzystać każdy odcinek wolny życia gospodarczego, tworząc tam nowe placówki gospodarcze, przemysłowe i handlowe.

Kupiec i przemysłowiec z Poznanskiego i Pomorza, zasobny w wiedzę fachową i skromne oszczędności, porzucał swe tradycyjne otoczenie, aby w centralnej lub wschodniej Polsce zakładać warsztaty i stopniowo łamać monopol żydowski w życiu gospodarczym tych terenów.

Włościanin, coraz częściej, nie mogąc emigrować za granicę, ani wyżywić rodziny na przeludnionej wsi, próbował szczęścia w wytwórczości i handlu wiejskim, zaprawiając się do odegrania większej roli w najbliższym osiedlu lub miasteczku.

W miastach naszych, a szczególnie w stolicy, firmy polskie, stosując nowoczesne metody pracy, stawały się wzorem ładu, czystości i dobrej obsługi. Firmy te skazane na ciężką konkurencję z placówkami żydowskimi, faworyzowanymi przez hurt i kredyt żydowski, musiały się nieraz zadawalniać minimalnym dochodem, a jednak trwały. Całe dziedziny hurtu były jeszcze opanowane przez Żydów, a jednak powstawały coraz to nowe placówki wytwórcze i handlowe, nieraz wbrew przeszkodom ze strony czynników miarodajnych. W ostatnich latach przed wojną, pomimo wysiłków ze strony Żydów, socjalistów i sanacji, udało się przełamać obojętność społeczeństwa i zjednać liczne jego warstwy na wsi i w miastach dla idei spolszczenia życia gospodarczego. Naród zaczął rozumieć, że do samodzielności gospodarczej dochodzi się nie wygodnym gościńcem posad, lecz wyboistą drogą straganu, sklepu i warsztatu.

Osiągnięto rzecz najważniejszą — właściwe nastawienie mózgów i sumień; dalsza realizacja wymagała opanowania władzy przez czynniki szczerze oddane idei spolszczenia życia gospodarczego.

W przyszłej Polsce będzie miał rację bytu tylko taki rząd, który potrafi na tym odcinku zharmonizować swą pracę z wysiłkiem Narodu, co niewątpliwie zwielokrotni wyniki akcji, zmierzającej do usunięcia z życia gospodarczego Polski czynników obcych.

Również wszystkie ośrodki dyspozycyjne naszego życia gospodarczego, a więc samorządy gospodarcze i ośrodki kredytów, powinny być uniezależnione od elementów obcych lub wrogich naszemu narodowi, by mogły owocnie i planowo współdziałać w wielkiej akcji unarodowienia naszego życia gospodarczego.

Przy najzdrowszych jednak tendencjach społeczeństwa nie wystarczy dobra wola, bez sprecyzowania zadań gospodarczych i świadomości głównych celów. Abyśmy za przykładem ubiegłego okresu nie błądzili po manowcach i nie zataczali się jak pijani od systemu niskich ceł dla popierania konsumenta (r. 1924), do systemu faworyzowania karteli (okres sanacyjny) — od systemu socjalizacji życia gospodarczego, do biurokratycznej etatyzacji, od systemu liberalizmu i otwartych dróg aż do ścisłej reglamentacji, przepisów dewizowych i kontyngentów. Takiej mieszaniny nie przetrawi najmocniejszy organizm gospodarczy, za wyjątkiem chyba... polskiego. Wszystkie te systemy z wielo-

krotnymi nawrotami, z kilku okresami inflacji i deflacji, przeżyliśmy na przestrzeni zaledwie 20 lat.

Przez cały ten okres nikt nie próbował narzucić planu generalnego rozwoju naszej gospodarki.

Czy tylko zawiniły rządy i które?

Rządy i systemy rządzenia zmieniały się wielokrotnie, na placu boju pozostawał jednak zawsze Lewiatan, jako naczelna reprezentacja naszego wielkiego, skartelizowanego przemysłu, przy tym Lewiatan nie tylko trwał, ale był zawsze prorządowym i prawie bez przerwy wywierał większy lub mniejszy wpływ na politykę gospodarczą rządów.

Z powyższego wniosek, że Lewiatan sam nie miał określonych planów gospodarczych, albo też plany te sprowadzały się do napełniania kieszeni właścicieli koncernów i dlatego wygodniej było kierownikom Lewiatana z łezką w oku bawić się na kongresach kupieckich w znawców literatury, deklamować o Wokulskim i fundować tablice bohaterom Prusa, niż ujawniać wobec niewtajemniczonych tłumów i wtajemniczonych władz istotne zamierzenia gospodarcze.

Aby stworzyć plan gospodarczy Polski, oprócz wiedzy, potrzebna jest dobra i nieskrępowana przez obce kapitały wola i dlatego lepiej, jeśli czynniki miarodajne, powołane do opracowania tego planu, nie będą szukały natchnienia ani na śniadaniach Rotary-Club'ów, ani na zebraniach Lewiatana.

Miejmy nadzieję, że dramatyczne przeżycia obecnej wojny zmienią również ustosunkowanie się wielu Polaków, potentatów przemysłu, do istotnych potrzeb gospodarczych Narodu.

Węgiel i żelazo

Polska jest krajem rolniczym i od poziomu gospodarczego wsi zależy dobrobyt pozostałej części i zharmonizowanie gospodarcze całości. Dobrobyt wsi zależy w pierwszej linii od posiadania tanich, a przez to dostępnych narzędzi rolniczych, a więc zależy od **ż e l a z a**. Pod kątem widzenia taniego żelaza, musi być prowadzona gospodarcza polityka Polski. Największe nawet wysiłki polityczne, celem zbliżenia się do bogatych złóż rudy żelaznej, z tego punktu widzenia, będą usprawiedliwione. Każdy wybitny polityk polski pamiętać musi, że najbliższe złoża bogatych rud znajdują się w Szwecji i Rosji.

Droga do żelaza i narzędzi rolniczych prowadzi przez **w ę g i e l**. Na szczęście nie musimy go daleko szukać, ale węgiel ten musieliśmy opłacać drożej, niż gdybyśmy byli skazani na sprowadzanie go z za oceanów.

Cena węgla jest jedną z tajemnic stanu „Robura" i kilku drobniejszych koncernów i pewno przestanie być tajemnicą, gdy od wpływów na rządy w Polsce odsuniemy baronów węglowych, mojżeszowego wyznania, co najmniej na odległość Warszawa — Palestyna. Oczywiście według wyjaśnień pp. Falterów okaże się, że byli oni zawsze ofiarnikami i poświęcali się dla Ojczyzny, wywożąc węgiel za granicę po niskich cenach i pokrywając część strat z podwyższonych cen krajowych. Okaże się nawet, że kopalnie robiły bokami i były albo deficytowe, albo zaledwie pokrywały swe wydatki. Dowiodą nam również, że cena węgla musiała być dostosowana do wyższych kosztów eksploatacji w Zagłębiu Dąbrowskim i tylko wskutek tego kopalnie Śląska zmuszone były inkasować milionowe nadwyżki, wynikające z posiadania wydajniejszych pokładów i lepszych instalacji. Wiemy, że miało tu miejsce zjawisko t. zw. renty węglowej, polegające na tym, że właściciel lepszej kopalni inkasował różnicę między wydajnością swego złoża węglowego, a złoża najmniej wydajnego, znajdującego się w eksploatacji. Z łezką w oku właściciele kopalń tłumaczyli, że chętnie zgodziliby się na niższe ceny, lecz mogłoby to uniemożliwić eksploatację w Zagłębiu Dąbrowieckim i w konsekwencji pozbawić kawałka chleba tysiączne rzesze pracowników.

Skoro baroni węglowi, specjaliści od organizowania koncernów, karteli i specjalnych spółek anonimowo-komandytowych, nie „domyślili się", że możnaby zorganizować porozumienie, lub fuzję kopalń wydajniejszych z mniej wydajnymi, celem uzyskania niższych cen przeciętnych, praca ta musi być w przyszłości wykonana przez uspołecznienie tych kopalń, a wówczas przemysł i rolnictwo otrzyma tani węgiel, robotnik we wszystkich zagłębiach pozostanie przy warsztatach pracy, a baroni węglowi Śląska nie będą zmuszeni do „ofiarnego" inkasowania wielomilionowych sum, płynących z renty węglowej.

Zresztą wiadomo, że największe zło i wyzysk tkwił nie w kopalniach, lecz w systemie handlu węglem. System licznych hurtowni centralnych cdrzuca zyski, których nie wykazały kopalnie, a udziałowcami, jawnymi lub ukrytymi tych hurtowni i koncernów handlowych, są znów główni po-

tentaci kopalń, oni również uczestniczą w zyskach spółek zagranicznych, zakupujących polski węgiel, nieraz po śmiesznie niskich cenach (niska cena zagraniczna ułatwia kalkulację wysokich cen krajowych i usprawiedliwia ją wobec społeczeństwa i państwa).

Tajniki tego systemu chroni przed wzrokiem społecznym cały labirynt anonimowych porozumień i spółek, nieraz pozornie z małymi kapitałami i mało mówiącymi nazwiskami, podstawionych udziałowców (Strohmannów).

Podobny system, tylko znacznie więcej „precyzyjny", istniał w handlu żelazem, opanowanym całkowicie przez Żydów, wykorzystujących brak normalizacji gatunków, połączony z brakiem ogólnie wprowadzonych cenników. Badania fachowców wykazały, że system ten przelewał do kieszeni hurtowników milionowe zyski, osiągane ponad normalny rabat. Dziwnym zbiegiem okoliczności wymiary zamawiane przez budownictwo i przemysł okazywały się zawsze wymiarami nie typowymi i były dostarczane za specjalną dopłatą, która o kilkadziesiąt procent przekraczała normy cennikowe. Statystyki wykazywały, że wymiary rzekomo nie typowe były w życiu najwięcej rozpowszechnione, a Żydzi bynajmniej za ich wykonanie nie dopłacali wytwórniom, gdyż znając tajemnicę zapotrzebowania, z góry zamawiali większe ilości tych nietypowych i rzekomo poza cennikowych wymiarów.

Państwo narodowe wiele rzeczy w tej dziedzinie zmieni, gdyż napewno nie pogodzi się, ani ze zbyt daleką dyskrecją anonimowych firm, ani z zasadą tajemnic cennikowych.

Skoro prywatna własność jest instytucją pożyteczną i ochranianą przez państwo, nie ma powodu, aby bezpośredni stosunek między człowiekiem a jego własnością był zawoalowany tajemnicą, trudną do odcyfrowania zarówno dla przeciętnego laika, jak i dla fachowego urzędnika podatkowego. Właściciel musi być wszędzie dokładnie wymieniony, aby społeczeństwo wiedziało, komu zawdzięcza wybitną inicjatywę, a kto musi być pociągnięty do odpowiedzialności za matactwa i nadużycia. Również polityka cen artykułów podstawowych, jak żelazo, musi być przejrzysta i skoro nasze władze wymagały ujawnienia cen, każdego niemal drobiazgu, sprzedawanego w sklepikach detalicznych, dlaczegóż jasno skonstruowane cenniki żelaza, tego podstawowego artykułu życia gospodarczego, pozostawały niedostępną dla ogółu tajemnicą.

Jeśli do tych dwóch artykułów, węgla i żelaza, dodamy nawozy sztuczne, to będziemy mieli trzy podstawowe produkty, które utrzymane na właściwym poziomie cen, mogą zapewnić podstawowe warunki nowoczesnej produkcji rolnej. Takiej ofiary rolnictwo wymaga od wielkiego przemysłu; inne podstawy egzystencji rolnictwa załatwi bez pomocy wielkiego przemysłu właściwa polityka rolna państwa narodowego.

Obok tych zagadnień, związanych z problemem wsi i przemysłu przetwórczego, na pierwszy plan wysuwa się kilka innych zagadnień, a przede wszystkim sprawa komunikacji. Chyba już w Polsce nie powtórzą się w tej dziedzinie wysiłki „pionierskie" typu gen. Neugebauera, który, jako minister, próbował rozwiązywać zagadnienie naszej komunikacji w drodze podatków prohibicyjnych na samochody i autobusy, aby później przerzucić się na system bonifikowania podatku dochodowego osobom i firmom, nabywającym dla siebie auta. Zagadnienie to w przyszłości nie może być rozwiązywane przez stupajków, gdyż jest rzeczywiście trudne i wymaga dużego wysiłku organizacyjnego, zarówno gdy chodzi o rozwiązanie generalne sprawy torów, jak trakcji samochodowej. Budowa torów kolejowych, jak również autostrad, względnie szos, jest do rozwiązania, gdyż posiadamy kamieniołomy, lasy, oraz siły robocze, pozostają jednak trudności natury budżetowej i finansowej. (Okresowy brak kamienia był spowodowany nie rzeczywistym brakiem złóż, lecz szczupłością kapitałów zaangażowanych w tej gałęzi).

Drugie zagadnienie — trakcji — spotykało w Polsce na trudności nie do pokonania i wojna „zaskoczyła" nas bez własnej, seryjnej twórczości samochodowej. Pomijając inne względy, już sytuacja geograficzna Polski zmusza ją do rozbudowy wytwórni seryjnej własnych motorów, abyśmy w razie odcięcia nas od dowozu zagranicznego nie byli skazani na bezbronność w dziedzinie militarnej i gospodarczej, wynikającą z tego zaniedbania. Samochód ciężarowy i osobowy dawno przestał być luksusem i z roli pomocniczej przechodzi do równorzędnej z koleją żelazną, a w wielu wypadkach dystansuje ją. Z tych względów własna produkcja motorów staje się warunkiem gospodarczej i politycznej niezależności. Sprawy te były kompromitująco długo prze-

wlekane, stanowiąc źródło wieloletnich dochodów dla macherów i agentów obcego wywiadu gospodarczego i zagranicznego przemysłu samochodowego. Przerzucano się od systemu własnej wytwórczości w zakładach państwowych, do systemu koncesji na montowanie przez firmy zagraniczne, ostatecznie zaś w chwili wybuchu wojny sprawa ta była w powijakach i nie wiadomo, czy zaniedbania w tej dziedzinie należy przypisać tylko nieudolności, czy też złej woli, kierującej się podszeptami wrogów. Z zagranicy możemy przywozić wiele objektów drugo i trzeciorzędnego znaczenia, musimy przywozić pewne surowce, których brak w kraju, natomiast produkcja podstawowych objektów obrony i życia gospodarczego powinna być wykonywana w kraju!

Przy najlepszych drogach i motorach sprawy trakcji samochodowej nie rozstrzygniemy bez zagadnienia materiałów pędnych. Produkcja naszej ropy katastrofalnie spadała i Polska ze stanowiska kraju eksportującego, schodziła coraz więcej do roli samowystarczalnego, a zagrażało nam niebezpieczeństwo przejścia do roli kraju importującego benzynę. Pewne posunięcia kapitału zagranicznego, inwestowanego w naszej nafcie, stanowiły dowód, że kapitał ten, pod pozorem rzekomo wyczerpania złóż oraz wzrastających kosztów wydobycia, zmierzał do systematycznego kurczenia eksploatacji. Pewnym sferom zagranicznym, zainteresowanym w eksploatacji wielkich złóż nafty w innych krajach, dogadzało raczej przekształcenie rynku polskiego w konsumenta obcej nafty i benzyny. Praktykom tym należy położyć kres, wychodząc z założenia konieczności zapewnienia Polsce własnych materiałów pędnych. Uspołecznienie tej dziedziny eksploatacji ukróci samowolę kapitału zagranicznego i naprawi wiele błędów przeszłości.

Skoro już mowa o komunikacji, to nie należy zapominać o zaniedbanej przez nas komunikacji wodnej i konieczności przeprowadzenia całego szeregu połączeń naszej wewnętrznej sieci wodnej (kanały) i regulacji głównych rzek.

W dziedzinie komunikacji morskiej państwo narodowe będzie musiało kontynuować rozbudowę floty handlowej i rybackiej, opierając jej działalność na znacznie szerszej linii wybrzeża.

Jednym z ogniw tego planu generalnego będzie przeprowadzona na wielką skalę elektryfikacja, umożliwiająca powszechne korzystanie z energii elektrycznej, jako energii

przyszłości, pozwalająca na techniczne usprawnienie najmniejszych nawet warsztatów na wsi i w miastach.

Wyliczyliśmy bodaj wszystkie działy podstawowe życia gospodarczego. Bez ich należytego rozwoju nie ma prawdziwej wolności gospodarczej, ani politycznej.

Dotychczas tak się składało, że właśnie w dziedzinie przemysłów kluczowych najwięcej miały do powiedzenia kartele i działalność ich naogół zmierzała do ograniczenia wytwórczości i podporządkowania jej zagadnieniom zysku zainteresowanych koncernów. Tymczasem społeczeństwo w wielu innych działach mogłoby śmiało pozostawić zainteresowanym czynnikom wolną rękę nawet w kierunku sztucznego ograniczenia wytwórczości, a mianowicie we wszystkich działach, produkujących towary konsumcyjne, odgrywając rolę trzeciorzędną, jednak koncerny wskutek specyficznych warunków zbytu i wytwórczości obrały sobie właśnie tę najważniejszą dziedzinę.

Narodowi Polskiemu nie zależy na tym, aby ograniczać zyski, natomiast musi On dopilnować, by w pewnych kluczowych gałęziach wytwórczości zysk nie stawał się regulatorem produkcji.

Żelazo i węgiel są podstawowymi czynnikami produkcji rolnej zarówno w Polsce uprzemysłowionej, jak na Kresach Wschodnich. Na tych kresach przy niskich cenach zboża i zacofanym poziomie gospodarki rolnej, nasycenie wsi żelazem było bardzo słabe.

Śmiało można powiedzieć, że rolnik kresowy z żelazem poznawał się dopiero w wojsku. Tymczasem rola cywilizacyjna Polski na Kresach Wschodnich w dużym stopniu zależy od tego, czy rolnik kresowy będzie dobrze zaopatrywany w żelazo.

Elementarz polski może być dobrze przyjęty dopiero wówczas, gdy przyjdzie w ślad za dobrym i tanim pługiem. Dopiero pług utoruje drogę dalszym potrzebom inwestycyjnym wsi polskiej, a zacofane gospodarczo masy chłopskie przekształci na poważnego konsumenta wyrobów przemysłowych wogóle.

Dotychczas było odwrotnie, niska cena produktów rolnych uniemożliwiała zakup drogich, skartelizowanych produktów, czyli powstawały niedomykające się nożyce cen, zaś państwo i społeczeństwo spokojnie przyglądało się, jak to rozwarcie nożyc stawało się coraz większe przez dalsze ograniczenia wytwórczości skartelizowanej i postępującą

dezorganizację rynku zbytu płodów rolnych. Dochodziło do tego, że poziom życia rolnika spadał w poszczególnych dzielnicach do jednej trzeciej, w porównaniu z latami, dla rolnika stosunkowo pomyślnymi, a zbyt maszyn rolniczych w latach krytycznych na wsi spadał do 10 proc. w porównaniu z okresami dobrej koniunktury.

Brak miejsca nie pozwala na zbyt liczne z tej dziedziny przykłady, ale chyba jasnem jest dla każdego, że kontynuowanie takiego systemu gospodarczego musiałoby doprowadzić Polskę do upadku gospodarczego i politycznego. Jedynym racjonalnym w Polsce systemem gospodarczym jest system, biorący rolnictwo za punkt wyjściowy, a jeśli tak, to w dziedzinie przemysłów podstawowych — węgla, żelaza, nawozów sztucznych i wielu innych, należy się kierować przede wszystkim interesami wsi, a zysk musi być wynikiem wysokiej, nie zaś ograniczonej produkcji tych podstawowych produktów. Wówczas napewno zniknie t. zw. rozwarcie nożyc.

Dotychczas wewnątrz kąta rozwarcia świetnie prosperował skartelizowany wytwórca, a konał z niedokrwistości produkcyjnej rolnik, a obok niego całe dziedziny handlu i przemysłu rolnego, lub współpracującego z rolnictwem.

Zator utworzył się w górze rzeki — i był czas najwyższy, by go wysadzić przy pomocy odpowiednich zarządzeń gospodarczych.

Pamiętać należy, że na chwilę wyzwolenia Polski czeka nie tylko żydo-komuna, aby nam stworzyć raj, wzorowany na bolszewii, ale przyczaili się również różni żydo-karteliści, aby w nowych warunkach rozpocząć stare praktyki ujarzmienia życia gospodarczego. Jedni i drudzy muszą dostać po łapach, aby naród mógł istnieć. Da się to osiągnąć tylko przez podporządkowanie zagadnień zysków w wymienionych dziedzinach — zagadnieniom istotnych potrzeb i tempa gospodarczego całego organizmu.

W wypadkach sabotażu wielkiego przemysłu w tej dziedzinie, lub prób wycofywania z niego kapitałów, państwo narodowe musi być wyposażone w odpowiednie sankcje dla przeciwdziałania złu.

Niestety szładlaństwo karteli tkwiło tak głęboko w sferach przodujących naszego społeczeństwa, że próby rozumnego ustosunkowania się do tych zagadnień określano, jako zamach na wolność gospodarczą lub nawet na instytucję prywatnej własności. Dobrze smarowane ze źródeł kartelowych sumienia i ogłupione mózgi nie chciały zrozumieć, że kto poważnie broni prywatnej własności, jako podstawowego czynnika bytu gospodarczego, nie może zgodzić się na samowolę w dziedzinie produkcji żelaza i węgla lub elektryfikacji kraju, podobnie jak nikt zdrowo myślący, nie mógłby się pogodzić z ewentualnością opanowania zapasów wody i powietrza przez kartel, by je w dawkach, określonych motywem zysku dostarczać do użytku powszechnego.

Niestety, w wielu mózgach tkwi przeświadczenie o obowiązku nacjonalizmu do prowadzenia „umiarkowanej polityki gospodarczej", przy czym rzadko kto uświadamia sobie na czym to umiarkowanie polega, a niejeden przyciśnięty do muru przyzna się, że dokładnie nie wie, ale myśli, że umiarkowanie polega na kierunku wypadkowej między socjalizmem a apetytami karteli. Traktowanie serio takich poglądów oznaczałoby sprowadzanie nacjonalizmu do roli kompromisu między żydo-komuną a żydo-koncernem. **Naród Polski stać na własną politykę gospodarczą, która nie będąc kompromisem, ani „umiarkowaniem", jest poprostu wytyczną interesu Narodu, jako całości.**

Oczywiście, żaden system, nawet najlepszy, nie zagwarantuje narodowi jednostajnie pomyślnej koniunktury. Zawsze będą istniały kolejne okresy nasilenia i osłabienia tempa życia gospodarczego, które są zjawiskiem nieuniknionym, zarówno przy gospodarce autarkicznej, jak światowej. Zniżka np. cen światowych zboża nie może pozostać bez wpływu na życie gospodarcze Polski, która jest krajem eksportu zboża, również walka o rynki węglowe nie pozostanie bez wpływu na koniunkturę gospodarczą naszego kraju. Zadaniem polityki gospodarczej musi być dążenie do złagodzenia kryzysów, powstających na tle załamań trwałych i przejściowych wskutek zmian koniunkturalnych zewnętrznych lub wewnętrznych. Stopniowe np. nastawienie naszego rolnictwa na produkcję hodowlaną, umożliwi łagodniejszy przebieg kryzysów, wynikających ze światowych załamań cen zboża. Nawet dłuższe okresy bezrobocia łatwiej będzie przetrwać drobnemu wytwórcy czy robotnikowi, jeśli posiada własne mieszkanie, względnie niewielką zagrodę lub też zdobył umiejętności, które pozwolą mu się przerzucić do innej gałęzi. Rozszerzenie wewnętrznych możliwości zbytu węgla przez rozwój komunikacji kolejowej i wodnej oraz zwiększenie tempa wytwórczości krajowej, również w dużym stopniu uniezależni nas od zagranicy.

Przed polityką gospodarczą Polski stoi szereg poważnych zagadnień do rozwiązania, chodzi o to, aby plany w tej dziedzinie były rozwiązywane poważnie i na długiej fali, oraz by były uzgodnione z polityką socjalną i zamiarami naszymi w polityce zagranicznej. W okresie 20 lat niepodległości mieliśmy kilka poważnych posunięć w dziedzinie gospodarczej. Ujemną stroną ich był jednak brak wszechstronnego powiązania z zagadnieniami innej natury. Należy tu wymienić chociażby budowę Gdyni i C. O. P.

Wielki, polski port bałtycki, wyczarowany wprost z piasków kaszubskich, niewątpliwie mógł być przedmiotem naszej dumy narodowej. Jednak sama myśl tworzenia tego portu, w założeniu swym, nosiła pewne cechy niedojrzałości i nieskoordynowania naszych zamierzeń gospodarczych z politycznymi. Zgodnie z traktatem wersalskim, wolne miasto Gdańsk miało być portem Rzeczypospolitej Polskiej, jednak pod wpływem Rzeszy Niemieckiej Gdańsk wyłamywał się ze swej roli, sabotując współpracę pod kątem nastawienia powrotu tego miasta do Rzeszy. Utrata Gdańska mogła mieć miejsce tylko w momencie nadzwyczajnego wzrostu siły Rzeszy i konsekwencją jej musiało być odcięcie Polski od morza przez utratę t. zw. korytarza. Po wielu latach niezdecydowanych posunięć, w okresie, gdy słabe Niemcy musiałyby się pogodzić z podporządkowaniem lub nawet wcieleniem Gdańska do Polski (1919 — 1923), świat doczekał się odrodzenia Niemiec, a wówczas Polska musiała zrezygnować z myśli podporządkowania sobie Gdańska. Dopiero wówczas przystąpiono do energicznej rozbudowy Gdyni, co było jednak wynikiem i objawem naszej słabości i skazywało nas na inwestowanie olbrzymich sum w urządzenia portu stale zagrożonego wobec kwestionowania praw naszych do części Pomorza i wzrostu wojującego szowinizmu w Niemczech i samym Gdańsku.

Drugim dowodem braku koordynacji między zagadnieniami polityki gospodarczej i zewnętrznej oraz militarnej jest C. O. P. Rozbudowa tego okręgu, przeprowadzona naprawdę w amerykańskim tempie, miała miejsce w momencie, gdy wskutek zagarnięcia Sudetów, a później całej Czechosłowacji, C. O. P. przestawał być okręgiem centralnym i nie dawał już żadnej gwarancji dłuższego utrzymania tego terenu na wypadek wojny. W tych warunkach zwykły zakup samolotów, tanków i armat dawał skuteczniejszą gwarancję obrony kraju

Powyższe dwa przykłady są dowodem, jak nawet wybitna inicjatywa gospodarcza, połączona ze sprężystą egzekutywą, może iść na marne przy braku koordynacji wszystkich dziedzin życia narodu.

Z tych względów planowanie wielkich zamierzeń wymaga ciągłości inicjatywy i koniecznie musi być skupione w instytucji trwalszej, niż przemijające gabinety ministrów.

Zgodnie z podanym planem organizacji politycznej, taką właściwą instytucją koordynującą byłby senat, skupiający w swym ręku całokształt zagadnień, stojących przed Narodem, wykuwający plany na dłuższe okresy i decydujący o kolejności wykonania ważniejszych fragmentów.

Rozdział IV
PROBLEM WSI

Już poprzednio była mowa o konieczności dostosowania aparatu przemysłowego do twórczych potrzeb wsi. Jednak nawet najradykalniejsze posunięcia w dziedzinie wielkiego przemysłu nie pomogą, jeśli stosunki panujące obecnie na wsi nie zostaną zasadniczo zmienione.

Na równi pochyłej

Utrzymywanie rolnictwa, mającego wyżywić cały kraj, na poziomie zniekształconego prymitywu, było absurdem z punktu widzenia gospodarczego i klęską zarówno dla ludności wiejskiej, stanowiącej 70 proc. zaludnienia kraju, jak i dla całego Narodu.

Rozmiary niniejszej pracy nie pozwalają ani na szersze omówienie, ani nawet wyliczenie bolączek naszej wsi. Wieś cierpiała wskutek nadmiaru ludności, nie znajdującej pracy w rolnictwie, niepomiernie niskich cen zboża, rozdrobnienia gospodarstw rolnych, prowadzącego do przewagi na wsi typu gospodarstw karłowatych, niskiego poziomu gospodarki rolnej, związanej z brakiem narzędzi i chronicznym brakiem środków obrotowych. Niski poziom wiedzy rolniczej, a w wielu wypadkach bierność mas wiejskich dopełniały miary. W tych warunkach trudno było mówić o rentowności gospodarki rolnej w Polsce. Wyjątek stanowiły dzielnice zachodnie, które dzięki korzystniejszej strukturze gospodarstw rolnych i lepszym tradycjom pracy, utrzymywały się jeszcze na pewnym poziomie, jednak bez widoków na możność utrwalenia tego stanu.

Sfery lewicowe, kładące główny nacisk na parcelację, w obliczu rzeczywistości i bolesnych doświadczeń przyznawały, że nawet zupełne zlikwidowanie większej i średniej własności, nie podniesie pobrobytu wsi. Pocieszano się, że zasada rentowności placówek gospodarczych nie może mieć pełnego zastosowania do gospodarki rolnej, gdyż, dzięki specjalnym warunkom życia na wsi, każde gospodarstwo na wsi, nawet karłowate, tak lub inaczej wyżywi rodzinę. Teoria ta, rozpowszechniona wśród sfer decydujących Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i delikatnie nazywana „wegetacyjną", zasługuje po prostu na miano teorii dziadowskiej. Tworzenie gospodarstw małorolnych w drodze parcelacji, łącznie z praktykowanym zwyczajem rozdrabniania ziemi przy działach rodzinnych, doprowadziłoby do całkowitej likwidacji gospodarczo uzasadnionych placówek rolnych i do proletaryzacji wsi. Proces taki pogrążyłby wieś w otchłań nędzy, skazując ludność rolniczą na wyniszczenie fizyczne i moralne.

Skutki ogólnonarodowe tej polityki dały się odczuwać w niektórych dzielnicach już przed obecną wojną w postaci zmniejszającego się dopływu młodzieży wiejskiej do szkół średnich i uczelni wyższych, a nawet zawodowych szkół rolniczych. Koszt wykształcenia zawodowego dzieci, stawał się coraz większym ciężarem, a wskutek odsunięcia wsi od współudziału w samorządzie i administracji, nawet wykształcone jednostki pośród ludności wiejskiej nie znajdowały możności zastosowania nabytej wiedzy. Młodzież wiejska, nie będąc przygotowana ani do rzemiosła, ani handlu, pozostawała na wsi i przeludnienie wsi stawało się zjawiskiem chronicznym, wpływając na pogorszenie się warunków gospodarczych. **Nadmiar ludności przytłaczał wieś swym ciężarem konsumcyjnym, nie pozwalając rodzinie włościańskiej na zaoszczędzenie środków niezbędnych dla podniesienia poziomu gospodarczego.** Ten nadmiar ludności, nie dając korzyści z tytułu nadmiaru rąk do pracy, dawał się odczuwać głównie jako nadmiar jednostek, wymagających wyżywienia.

Przepaść między miastem i wegetującą wsią wzrastała w sposób zatrważający; rozruchy wiejskie stawały się coraz więcej wyrazem rezygnacji i buntu przeciwko niedoli; wieś stawała się coraz to podatniejszym terenem dla agitacji lewicowej i wyzysku żydowskiego. W sferach wojskowych zaczynano mówić o wzrastającym chronicznie odsetku niezdatnych do wojska wskutek złych warunków odżywiania się ludności wiejskiej. Agitacja marksistowska straszyła włościanina widmem pańszczyzny, przygotowując mu los gorszy od smutnych tradycji tego haniebnego systemu: chłop pańszczyźniany był pozbawiony praw i dostawał baty, ale przeważnie miał co jeść; chłopa-„obywatela" system lewicowy i sanacyjny spychał do roli wyzyskiwanego przez Żydów nędzarza, jednocześnie zaś sanacyjne praktyki fałszowania wyborów zarówno do Sejmu i Senatu, jak wszelkiego typu samorządu, sprowadzał do zera formalne uprawnienia polityczne. Konsekwentny rozwój tych stosunków musiałby doprowadzić do całkowitej pauperyzacji i sproletaryzowania wsi, wreszcie do komunizmu i upaństwowienia warsztatów rolnych, czyli do kołchozów wg. wzoru naszego sąsiada wschodniego. Prawdopodobnie wśród lewicowych działaczy agrarnych było wielu, którzy do tego celu ostatecznie zmierzali przez stopniową proletaryzację wsi.

A wieś skomunizowana, to zanik tradycji i dostojeństwa, zanik zasad etycznych i religii, to wreszcie tłum nędzarzy, hołdujących zasadom materializmu i słuchających Żyda. Tylko silna wola, pełna samozaparcia, może powstrzymać naszą wieś od upadku i skierować ją na drogę rozkwitu, zapewniającego równowagę gospodarczą całego organizmu.

Praca nad podniesieniem gospodarczym wsi musi iść w trzech kierunkach:

1. **obrony przed wyzyskiem zewnętrznym,**
2. **obrony przed wyzyskiem wewnętrznym,**
3. **reform agrarnych, mających na celu stworzenie równowagi społecznej i gospodarczej wsi oraz przywrócenie rentowności w gospodarstwie rolnym.**

Obrona rolnictwa i całego organizmu gospodarczego przed wyzyskiem zewnętrznym

Zjawisko niedomkniętych nożyc, zaobserwowane w życiu wewnętrznym Polski, miało miejsce również w szerszej płaszczyźnie wymiany światowej i uzewnętrzniało się w postaci eksploatowania krajów rolniczych przez kraje przemysłowe Europy, względnie kraje pozaeuropejskie, dostarczające egzotycznych surowców przemysłowych.

Zużytkowanie coraz większych obszarów gleby dziewiczej na zachodniej półkuli, wywierało silną presję na ce-

ny zbóż i produktów rolnych wogóle i w sposób katastrofalny wpływało na równowagę gospodarczą rolniczych krajów europejskich, zmuszonych do eksportu nadmiaru swej produkcji zbożowej. Za surowce przemysłowe i wyroby fabryczne kraje rolnicze przeważnie musiały płacić pełne ceny, zaś zboże mogły sprzedawać tylko po cenach, nie pokrywających kosztów produkcji. Wiele krajów uporało się z tym zagadnieniem przez zmniejszenie swych zakupów zagranicą i przekształcenie gospodarki rolnej w kierunku powiększenia działów hodowlanych oraz plantacji roślin przemysłowych kosztem zmniejszenia produkcji, a więc podaży typowych gatunków zbóż.

Trudno przesądzać, jak długo jeszcze potrwa nadmierna podaż zbóż i czy stopniowe wyjałowienie dziewiczych zapasów ziemi, eksploatowanych w sposób rabunkowy, nie doprowadzi do radykalnej zmiany stosunków w tej dziedzinie, ale w danym okresie kraje rolnicze Europy zmuszone są do stosowania środków obronnych wobec groźnych skutków spadku ceny zbóż.

Wobec siły wyższej, jaką jest trudność sprzedaży zbóż po cenie opłacalnej dla rolnictwa, trudno mówić o zaletach systemu otwartych dróg w handlu zewnętrznym i z konieczności egoizmu handlu i kapitału zagranicznego, trzeba przeciwstawić sprawiedliwe i słuszne motywy obrony egzystencji własnych warsztatów rolnych. Skoro nie możemy sprzedać zagranicę żyta, cukru i pszenicy, musimy do minimum ograniczyć sprowadzanie tłuszczów, tytoniów, skór, surowców włókienniczych, owoców zagranicznych i dążyć do zastąpienia tych surowców i towarów importowanych analogicznymi lub podobnymi produktami własnego rolnictwa oraz nastawić rolnictwo na wytwarzanie produktów, które łatwiej sprzedać zagranicą, jak bekony, jaja, drób itp.

Kierując się tymi względami, musimy wogóle prowadzić taką politykę gospodarczą, aby zredukować nasz import w pierwszym rzędzie rolniczo - surowcowy do poziomu, nie zmuszającego do rujnującego eksportu. Rujnującym będzie nasz eksport zarówno wtedy, gdy dla zdobycia dewiz zagranicznych będziemy zmuszeni sprzedawać za bezcen węgiel, pokrywając straty wywozowe wysokimi cenami wewnętrznymi, jak i wówczas, gdy będziemy musieli premiować wywóz zboża lub cukru kosztem konsumenta lub producenta krajowego.

Autarkia czyli samowystarczalność, bynajmniej nie jest ideałem gospodarczym, lecz Polska nie może z niej zrezygnować w okresie katastrofalnej podaży zbóż na rynku światowym, póki nie przekształci swej gospodarki, lub też nie nauczy się produkować surowców wzgl. towarów, które znajdując łatwy zbyt zagranicą, pozwolą nam zdobywać dewizy na pokrycie naszego importu.

Jeśli zagranica chce koniecznie widzieć Polskę w charakterze poważnego partnera na rynku światowej wymiany towarów, to znajdzie go tylko w tym wypadku, gdy w sposób właściwy potraktuje zarówno nasze interesy gospodarcze, jak i polityczne. Niewątpliwie Polska dobrze zagospodarowana i związana bliższymi węzłami politycznymi i gospodarczymi z państwami skandynawskimi, bałkańskimi, bałtyckimi, tudzież państwami powstałymi na gruzach monarchii Habsburskiej, będzie mogła wytworzyć duży zespół gospodarczy, który stanie się poważnym czynnikiem wymiany handlowej również z punktu widzenia organizmów gospodarczych o zasięgu światowym (Anglia, Ameryka, Francja). **Polska, posiadająca granicę na linii Odry i Nissy Łużyckiej, będzie w mniejszym stopniu odczuwała trudności załamań rynku zbożowego, aniżeli Polska pozbawiona tych uprzemysłowionych dzielnic zachodnich.** Polska odosobniona, pozostawiona własnym siłom, będzie się mogła ratować tylko ucieczką do samowystarczalności.

Wbrew temu, co twierdzą Żydzi, świat jest zainteresowany w istnieniu potężnej Polski.

Obrona przed wyzyskiem wewnętrznym

Już wyżej wymieniono (w rozdziale gospodarczym) czego rolnictwo będzie wymagało od wielkiego przemysłu, ale dla ustalenia równowagi gospodarczej, rolnictwo musi być należycie potraktowane również przez inne dziedziny, jak handel, przemysł rolny oraz finanse. Wytworzyła się taka sytuacja, że na niskim poziomie wsi żerowały całe tłumy spekulantów. Brak elewatorów oraz magazynów zbożowych uniemożliwiał rolnictwu przechowywanie zapasów zboża, stąd duży spadek cen w okresie omłotów i silne wahania sezonowe, ułatwiające grę spekulacji zbożowej kosztem wsi. Brak gotówki obrotowej, osiągając rozmiary katastrofalne, sprzyjał rozwojowi lichwy pieniężnej. Przykładów takich można podać więcej, — nawet przemysły rolne, jak przemysł cukrowniczy, gorzelniczy, drożdżowy i kroch-

malniany często spekulowały na zniżkę cen surowca nabywanego od rolnictwa.

Tym anomaliom należy położyć kres przez zorganizowanie sprężystej i uzależnionej od społecznych organizacji rolniczych CENTRALI ZBOŻOWEJ, rozporządzającej odpowiednimi kredytami państwowymi i społecznymi na zakup zboża, dużą ilością magazynów, elewatorów i środków transportowych do przewozu zgromadzonych zapasów. Centrala zbożowa przy niewielkiej ilości oddziałów prowincjonalnych współpracowałaby z siecią powiatowych organizacji spółdzielczych (syndykaty rolne, spółdzielnie rolniczo-handlowe itp. oraz prywatne hurtownie zbożowe). Organizacja taka z czasem wytworzyłaby tradycje w tej dziedzinie handlu i mogłaby wykształcić zastęp kupców i spółdzielców zbożowych, którzy wyeliminowaliby spekulanta i żydowskiego pośrednika zbożowego. Przy istnieniu sieci spółdzielni kredytowych rolniczych i dostatecznej ilości elewatorów, działalność Centrali Zbożowej miałaby wszelkie warunki prawidłowego i pomyślnego rozwoju. Wpływ na działalność Centrali, celem uniknięcia stronniczości, musiałby być odpowiednio skonstruowany, przez uwzględnienie w Radzie Nadzorczej reprezentacji organizacji rolniczych, sfer zainteresowanych w handlu zbożem, wreszcie interesu publicznego. Zadaniami Centrali Zbożowej poza regulacją obrotów zbożem, byłoby rozprowadzanie środków produkcji, a więc nawozów sztucznych, nasion selekcyjnych, maszyn, narzędzi rolniczych, węgla itp. Stworzenie takiego aparatu handlowego pozwoliłoby na oddanie do jego dyspozycji sum przeznaczonych na premiowanie eksportu zboża, również ten aparat byłby powołany do bezpośredniego lub pośredniego załatwiania tranzakcyj eksportowych.

W dziedzinie przemysłu rolnego główny nacisk należy wywrzeć w kierunku podporządkowania interesów przemysłowych — interesom rolnictwa. Dla osiągnięcia tego celu, konieczne będzie rozluźnienie związków syndykacko-kartelowych w kilku branżach tego przemysłu oraz uprzywilejowanie spółdzielczych placówek rolniczo - przemysłowych i prywatnych, związanych bezpośrednio z warsztatem rolnym, np. w dziedzinie gorzelnictwa należałoby popierać rozwój prywatnych gorzelni rolniczych i spółdzielczych, kosztem gorzelni przemysłowych.

Duży nacisk należy położyć na rozwój gospodarki hodowlanej w Polsce, ściśle wiążącej się zarówno z podniesieniem kultury gleby i wydajności produkcji rolnej, jak z rozbudową przemysłów przetwórczych: mleczarskiego, mięsnego i analogicznych oraz produkcji skór, włosia, szczeciny, pierza itp. Również rozwój sadownictwa, warzywnictwa, ma zasadnicze znaczenie dla podniesienia poziomu gospodarczego wsi i umożliwia powstanie bardzo rentownego przemysłu przetwórczego, opartego na własnych owocach i jarzynach.

Naprawa struktury własności rolnej

Jednocześnie z posunięciami gospodarczymi, zmierzającymi do obrony wsi przed wyzyskiem z zewnątrz i wewnątrz, sama struktura wsi wymaga szeregu reform agrarnych, zmierzających do stworzenia i zachowania możliwie jaknajwiększej liczby gospodarczo uzasadnionych warsztatów i przywrócenia rentowności gospodarstw rolnych. Zniekształcone wskutek działów rodzinnych gospodarstwa, z nadmiernie wydłużoną konfiguracją łanów lub składające się z kilku kawałków, wymagają komasacji oraz wspólnych inwestycji melioracyjnych, niemożliwych do wykonania siłami pojedyńczego gospodarstwa. W tym kierunku wiele przygotowano i przemyślano, jednakże szersza realizacja nie mogła być wykonana z powodu braku środków na ten cel i forsowania parcelacji, jako głównej akcji w dziedzinie reform rolnych. Kontynuowanie akcji parcelacyjnej będzie miało dalej miejsce, jednak na innych zasadach i łącznie z akcją usuwania gospodarstw karłowatych. Aby rolnictwo mogło należycie prosperować, należy stworzyć właściwą strukturę gospodarstw, która powinna uwzględnić obok gospodarczo uzasadnionych drobnych i średnich gospodarstw, również większe gospodarstwa folwarczne, jako placówki intensywniejszej uprawy ziemi i wzorowe ośrodki kultur specjalnych. Nie należy zapominać, że zbyt pochopnej akcji rozdrobnienia z czasem by już nie można naprawić, a zupełny zanik gospodarstw folwarcznych byłby dotkliwą stratą z punktu widzenia zaopatrzenia miasta i wojska, jak z punktu widzenia drobnej własności rolnej, która byłaby pozbawiona żywych przykładów postępu gospodarczego. **Głównym uzasadnieniem istnienia gospodarstw folwarcznych byłyby: wysoki stan gospodarczy tych warsztatów oraz kwalifikacje fachowe właścicieli.** Ponieważ ilość zachowanych gospodarstw tego typu odpowiadałaby ściśle planom terenowego rozmieszczenia, wła-

ściciele, nieodpowiadający tym kwalifikacjom, musieliby ustąpić swe placówki w całości rzeczywistym fachowcom w tej dziedzinie, w myśl zasady: **ziemia dla tych, którzy chcą i potrafią zużytkować ją jako warsztat pracy na roli.** W myśl tej zasady będą usunięci z ziemi wszycy ci, którzy ją traktują jako objekt spekulacji i lokaty kapitałów, a nie są rolnikami z tradycji ani z przygotowania, również będzie odebrana ziemia tym wszystkim, którzy posiadając inne dochody, trzymają się majątków ziemskich, aczkolwiek bezpośrednio na nich nie gospodarują.

Celem usunięcia ewentualnej samowoli czynników administracyjnych, decyzje dotyczące przymusowego wykupu będą pozostawione całkowicie samorządowi rolniczemu.

W żadnym wypadku ziemia nie może pozostać w ręku Żydów i Niemców.

Wszędzie tam, gdzie w stosunku do polskiej własności rolnej powstanie konieczność parcelacji ze względu na plan lokalnej struktury rolnej, należy się kierować zasadą przygotowania dla usuwanych właścicieli innych warsztatów pracy na wsi lub w mieście. Jednym ze sposobów byłby przydział gospodarczo uzasadnionych gospodarstw leśnych osobom posiadającym odpowiednie kwalifikacje.

Plany reformy rolnej winny również uwzględnić możność osiedlania się pracowników lokalnych ośrodków fabrycznych na działkach gruntu, wystarczających na budowę domków z ogródkiem.

Olbrzymia przewaga gospodarstw karłowatych gospodarczo nieuzasadnionych, staje się zjawiskiem zagrażającym przyszłości naszego rolnictwa i dlatego obok parcelacji, melioracji i komasacji, musi być podjęta specjalna akcja agrarna, celem usunięcia tej anomalii w drodze wykupu i scalenia gospodarstw karłowatych. Odsprzedawcy gospodarstw karłowatych otrzymywaliby na długoletnie spłaty placówki rolne gospodarczo uzasadnione z zapasów ziemi, pochodzącej z planowej parcelacji prywatnych lub państwowych majątków, **a przede wszystkim z zapasów ziemi uzyskanych z konfiskaty majątków i gospodarstw, stanowiących własność obywateli Rzeszy niemieckiej lub wszelkiego rodzaju volksdeutschów i innych nielojalnych obywateli Rzeczypospolitej.** Nie musimy pod tym względem stwarzać precedensów, wystarczy jeśli zastosujemy metody Franka i Greisera, oczywiście bez hitlerowskich okrucieństw. Wysiedlimy Niemców z obszarów polskich w ten

sam sposób, jak obecnie Niemcy wysiedlają z tych obszarów — Polaków. Przy przesunięciu granicy po Odrę i Nissę Łużycką oraz przyłączeniu do Polski obszaru Prus Wschodnich, otworzy się duże pole dla akcji osadniczej. Te właśnie możliwości należy w pierwszym rzędzie wyzyskać w kierunku naprawy struktury rolnej.

Ponieważ wysiłki dla łączenia gospodarstw karłowatych w placówki gospodarczo uzasadnione, mogłyby być zmarnowane w ciągu kilku następnych pokoleń przez nowe działy rodzinne, należy w stosunku do gospodarstw znormalizowanych w drodze reformy zastosować zasadę ich niepodzielności. Również, na wniosek innych właścicieli, mogłyby ich gospodarstwa być zaliczone do grupy gospodarstw niepodzielnych pod warunkiem, że istnienie każdego z nich, jako warsztatu rolniczego, jest gospodarczo uzasadnione. Uzasadnionym gospodarczo będzie zarówno gospodarstwo folwarczne, jak normalne gospodarstwo włościańskie średnie i drobne, a nawet jednomorgowe, jeśli właściciel udowodni, że dzięki specjalnej kulturze, daje ono gwarancję rentowności. Gospodarstwa uznane jako niepodzielne, korzystałyby ze specjalnych przywilejów gospodarczych, a niezależnie uwłaszczenie lub usamodzielnienie pozostałych dzieci byłoby ułatwione drogą kredytów na spłaty rodzinne.

Reformy rolne pomyślane na tak wielką skalę, pochłoną oczywiście wiele energii społecznej i będą wymagały dużych środków finansowych, — opłacą się jednak stokrotnie, gdyż zamiast przysłowiowej nędzy wsi polskiej, powstanie zespół rentujących się gospodarstw i zastępy ludności twórczej, będącej w stanie przygotować nowe pokolenia zarówno do intensywnej pracy na roli, jak do wykonywania innych zawodów.

Dla osiągnięcia takich celów, opłacają się nawet duże nakłady i gdyby nie starczyło sum budżetowych, nie należy się cofać przed powołaniem do życia powszechnej służby pracy z pośród wszystkich warstw ludności, dla wykonania niezbędnych inwestycji rolnych.

Zamiast zrzędzić nad bezrobociem ludności wiejskiej, lepiej czerpać z tego rezerwuaru, stwarzając zespoły pracownicze do osuszania błot, wykonywania prac melioracyjnych, dla budowy dróg, kanałów, umocnień wybrzeży rzecznych i tylu innych poczynań, na które czeka cały Naród.

Nie wykonamy tych zadań, jeśli społeczeństwo pozwoli

się zasugestionować hasłami materializmu i egoizmu klasowego lub jeśli po wojnie znów wytworzy się psychoza podziału łupu wśród „zasłużonych" według wzorów sanacyjnych. Zdajemy sobie sprawę, jak trudno będzie do tych wielkich zadań przekonać naszą opinię, ulegającą zwykle bałamuctwom propagandy wrogiej interesom Narodu, ale wierzymy niezłomnie, że wreszcie Naród Polski, po tylu bolesnych doświadczeniach, przekona się, że odrodzenie znajdzie nie w demagogii ani w „cudach" spekulacji finansowej, lecz w ciężkiej i twórczej pracy.

Najskuteczniejszą odtrutką przeciwko szkodliwej propagandzie będzie uświadomienie sobie nieskomplikowanej prawdy, że **droga do potęgi państwa i dobrobytu powszechnego sprowadza się do trzech czynników: inicjatywy, odwagi i ofiarności.**

Dopiero wymienione reformy agrarne umożliwią rentowność warsztatu rolnego i przyczynią się do podniesienia poziomu gospodarczego wsi oraz dadzą możność przygotowania młodych pokoleń do fachowej pracy na roli i do zajęcia placówek rzemieślniczych i handlowych na wsi

Niezależnie trzeba stwarzać możliwości przechodzenia ze wsi tej części ludności, która w uregulowanych warunkach nie znajduje pola do pracy w rolnictwie lub zawodach związanych ze wsią, do innych zawodów w przemyśle, handlu, rzemiośle, zawodach wolnych i t. p. To zagadnienie łączy się ściśle **ze stworzeniem w Polsce w ciągu kilku pokoleń silnego i licznego stanu średniego, co jest w pierwszym rzędzie uzależnione od radykalnego zlikwidowania w Polsce zagadnienia żydowskiego.**

Rozdział V
TEZY GOSPODARCZE

W dziale gospodarczym nie omawiano wielu spraw, które albo nie mają zasadniczego znaczenia, albo nie dadzą się dziś sprecyzować wobec problematyczności układu stosunków światowych po obecnej wojnie. Niezależnie jednak od układu tych stosunków z treści rozdziałów wynika, że życie gospodarcze w Polsce musi być oparte na zasadach, które dotychczas były albo lekceważone, albo też pozornie tylko wyznawane.

Dążąc do rozwoju i upowszechnienia prywatnej własności, należy jednostkom i zespołom gospodarczym zapew-

nić równe szanse w życiu gospodarczym i nie można dopuścić do powtórzenia grzechów przeszłości, a przede wszystkim do jawnych lub tajnych zmów między poszczególnymi grupami gospodarczymi przeciwko interesom całości. W okresie rządów sanacyjnych nie tylko panoszyły się kartele wyraźnie podporządkujące interesom zysku, — eksploatację i wytwórczość kluczowych surowców i produktów, lecz wyraźnie zarysowywało się porozumienie pewnych warstw, koncentrujących w swym ręku monopol powodzenia materialnego, do nich zaliczyć należy obok dyrygentów i udziałowców licznych karteli i koncernów, również wyższą biurokrację, kilka uprzywilejowanych związków pracowniczych oraz rozproszonych właścicieli lokat oprocentowanych.

Wszystkie grupy wymienione stanowiły znikomy odsetek ludności kraju, z przewagą w dwóch wymienionych grupach elementu żydowskiego (kartele i właściciele lokat), a w dwóch pozostałych żywiołów legionowo-sanacyjnych. Uprzywilejowane stanowisko wyższej biurokracji okupywano kosztem niskich uposażeń szerokich warstw nauczycieli, kolejarzy, drobnych urzędników itp.; uprzywilejowanie karteli i właścicieli lokat oprocentowanych odbywało się kosztem nieskartelizowanego przemysłu i handlu, kosztem konsumenta i wreszcie kosztem interesów wytwórczych kraju, wreszcie uprzywilejowanie niewielkiej ilości opancerzonych związków zawodowych, kosztem setek tysięcy wyzyskiwanych robotników i bezrobotnych.

Wskutek tego rodzaju stosunków wymienione warstwy uprzywilejowane stopniowo przekształcały się w element pasożytniczy, poczuwający się do konieczności solidarnego podtrzymywania wygodnego reżimu politycznego nawet wbrew oczywistym interesom Narodu. Do powtórzenia się tych stosunków nie wolno dopuścić i **zarówno państwo, jak samorząd i społeczeństwo winny stać na straży prawdziwej wolności gospodarczej, równych szans i sprawiedliwości społecznej przez rozumnie stosowany interwencjonizm, nie mający nic wspólnego ani z etatyzmem, ani też z systemem rządów policyjnych.**

Pamiętać należy, że w państwie nowoczesnym całe życie gospodarcze jest uzależnione od działalności organów publicznych, decydujących w dziedzinie podatkowej, kredytowo - walutowej, ceł, ubezpieczeń społecznych i t. d. i w tych warunkach nie może być mowy o klasycznym li-

beralizmie gospodarczym, ani też o zasadzie nieograniczonej prywatnej własności. Prywatna własność jest pożyteczną i konieczną w życiu gospodarczym instytucją, ale właśnie pod warunkiem spełniania swej funkcji społecznej, to jest powiększania zarówno dochodu prywatnego, jak i społecznego; również wolność gospodarcza ma być systemem zdrowej konkurencji i czynnikiem postępu gospodarczego, nie zaś narzędziem samowoli i wyzysku. Liberalizm gospodarczy, przekształcający się w system samowoli i zmowy jednostek gospodarczych, doprowadziłby do opanowania państwa przez pewne zespoły kapitalistów i byłby inaczej, lecz równie szkodliwy jak dyktatura proletariatu, przeciwstawiająca się wolności i inicjatywie gospodarczej.

W wielu państwach t. zw. liberalny system gospodarczy w ciągu dłuższych okresów czasu sprowadzał się do opanowania państwa przez grupy wpływowych kapitalistów, którzy owładnąwszy życiem politycznym, zapewnili sobie prawo żerowania na nędzy społeczeństwa oraz bezkarnej eksploatacji bezbronnych warstw pracowników najemnych, kwestionując prawo państwa do ingerencji w warunki pracy narzucane najemnikom. Nawet normalizacja warunków pracy kobiet i małoletnich, była traktowana jako zamach na zasadę swobody gospodarczej. Takie ustosunkowanie się sfer posiadających do życia gospodarczego, musiało doprowadzić do socjalizmu i komunizmu, jako antytezy, która wychodząc ze słusznych zasad obrony warstw upośledzonych, w swej krańcowości doprowadzała do usunięcia momentu inicjatywy.

Z powyższych uwag szkicowych wynika kilka postulatów zasadniczych, które muszą być przestrzegane w Polsce niezależnie od układu sił gospodarczych w świecie:

1. **Życie gospodarcze musi być podporządkowane zasadom sprawiedliwości społecznej i zapewnić należyte podstawy dla rozwoju rodziny.**

2. **Zasada rozumnego upowszechnienia własności i dekoncentracji przemysłu znajdzie wyraz w ustawodawstwie i działalności właściwych instytucji państwowych i samorządowych.**

3. **Dążenie do ogólnego podniesienia dochodu społecznego będzie stałą troską miarodajnych czynników państwowych.** Zarówno system podatkowy, jak aparat kredytowy i obrót pieniężny należy skonstruować na podstawach, umożliwiających godziwy zysk w rolnictwie, w handlu

i przemyśle. Przeciętny zysk w tych gałęziach pracy narodowej powinien być w warunkach normalnych utrzymany na poziomie wyższym niż stopa procentowa od lokat stałych w instytucjach kredytowych, aby zapewnić normalny i tani dopływ kapitałów do twórczych placówek gospodarczych.

4. **Polska polityka gospodarcza winna się stale kierować zasadą utrzymania głównych dziedzin gospodarki narodowej na poziomie konkurencyjnym z zagranicą.** Z tego punktu widzenia będzie szkodliwą zarówno polityka walutowa, podporządkowująca w sposób sztywny interesy wytwórczości względem stabilizacji pieniądza, jak również polityka socjalna, nakładająca niepomiernie duże ciężary, odstraszające przedsiębiorców. Kraj zamożny zniesie bardzo duże obciążenia, ale w okresie podnoszenia poziomu gospodarczego nie należy przeciążać powstających warsztatów zbyt wielkimi opłatami.

5. **Prawo do pracy winno zapewnić wszystkim Polakom możność zarobkowania i wykonywania obowiązków wobec Narodu oraz sprawiedliwe warunki płacy i pracy.**

Opieka nad zdrowiem rodzin i jednostek winna objąć nie tylko ubezpieczonych pracowników najemnych, lecz wszystkie warstwy niezamożnej ludności.

W dziedzinie ubezpieczeń emerytalnych należy przenieść punkt ciężkości z wypłat rent indywidualnych na pomoc dla rodziny ubezpieczonego. Jedną z takich form pomocy będzie kapitalizacja rent, stwarzająca warunki dla zakładania własnych warsztatów pracy przez ubezpieczonych, względnie członków ich rodzin.

6. **Polska jest krajem gospodarczo zaniedbanym i może osiągnąć wyższy poziom tylko dzięki większemu nakładowi pracy wszystkich warstw społecznych.** Szerzenie kultu pracy i przedsiębiorczości, musi się stać pierwszym problemem społecznym.

7. **Wieś należy traktować jak rezerwuar sił żywotnych Narodu i dlatego zapewnienie rentowności rolnictwa musi być naczelnym zadaniem polskiej polityki gospodarczej.** Wobec nadmiernej ilości rąk roboczych na wsi — należy jednocześnie z reformą rolną przygotować społecznie uzasadniony odpływ nadmiaru ludności wiejskiej do miast, dbając jednocześnie o zachowanie możności powrotu na wieś sił kwalifikowanych, do objęcia roli kierowniczej w dziedzinie spółdzielczości, handlu, rzemiosła i oświaty.

Jednocześnie należy dążyć do podniesienia wsi przez różne zawody z nią związane.

8. **Wobec przeludnienia wsi Naród Polski musi się przygotować do stopniowego przekształcania Polski na kraj rolniczo - przemysłowy.** W okresie tego przekształcania, należy dla zachowania zdrowej struktury dbać przede wszystkim o planowy rozwój miast prowincjonalnych i rozbudowę pewnych gałęzi przemysłu w ośrodkach rolniczych, a nawet bezpośrednio na wsi.

9. **W dziedzinie handlowej i przemysłowej polska polityka gospodarcza winna zapewnić warunki twórczej konkurencji.** Próba monopolizacji produkcji i zbytu w rękach zespołów, chcących podporządkować obrót wyłącznie interesom zysku, należy uznać za zamach na życie gospodarcze Narodu.

10. **Ośrodki dyspozycji gospodarczej** (samorząd gospodarczy, banki państwowe, komunalne, prywatne itd.) **winny być spolszczone i całkowicie uniezależnione od bezpośrednich lub pośrednich obcych wpływów (zagranicznych i żydowskich).**

Polska, jako kraj niedostatecznie zainwestowany, może zapewnić kapitałom zagranicznym normalne warunki współpracy; **kapitał zagraniczny jednak nie może pretendować do roli organizatora i dysponenta naszego życia gospodarczego,** natomiast musi się lojalnie podporządkować zasadom ustalonym w tej dziedzinie przez miarodajne czynniki polskie.

11. **Jawność i przejrzystość stosunków między właścicielem i jego objektem majątkowym jest jedną z podstaw zdrowego życia gospodarczego.** Anonimowość w dziedzinie praw własności, skomplikowana fuzjami spółek i wzajemnym wykupywaniem portfeli, jest wypróbowanym sposobem, stosowanym przez mataczy, dla ukrycia istotnego stanu majątkowego przed właścicielami (akcjonariuszami, spólnikami, udziałowcami) i przed Skarbem państwa.

12. **Interwencja państwa nie może się przekształcić w system policyjnego nadzoru i dlatego winna być wykonywana przede wszystkim za pośrednictwem właściwych czynników samorządu gospodarczego.**

Jeśli powyższe tezy uzupełnimy sprecyzowanymi w treści rozdziału postulatami, dotyczącymi **specjalnego ustosunkowania się do źródeł energii i kredytu oraz konieczności bezwzględnego stosowania zasad moralnych również w życiu gospodarczym,** to całość złoży się na określony światopogląd gospodarczy daleki od doktrynerstwa, ale oparty na zdrowych zasadach współdziałania jednostek i zespołów z całym społeczeństwem, celem pomnożenia i sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, jak również powiększenia zastępów samodzielnie gospodarujących jednostek.

Rozdział VI

PODŁOŻE HISTORYCZNE PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ I UKSZTAŁTOWANIE SIĘ CYWILIZACYJNE NARODU POLSKIEGO

Podłoże historyczne

Rozmiary niniejszej pracy nie pozwalają na wszechstronny przegląd hipotez i pewników, dotyczących pierwotnego zaludnienia Europy oraz specjalnych trudności napotykanych przy badaniu zagadnienia masowych wędrówek ludów w okresie przed powstaniem państw historycznych. Faktem jest, że na wiele set lat przed Narodzeniem Chrystusa do wieku VIII naszej ery, osiadłe szczepy słowiańskie zajmują tereny na wschód od Łaby i zamieszkują w zwartych masach Europę środkową i północną wzdłuż rzek: Łaby, Hołoby, (Hawel), Odry, Warty i Wisły i sięgają daleko na wschód, broniąc tam swych pozycji przed przybyszami z Azji. W okresie kilku wieków przed erą chrześcijańską, południowa Europa, a właściwie ówczesne Imperium Rzymskie, staje wobec niebezpieczeństw stałych najazdów plemion germańskich. Wykopaliska wskazują na krótkotrwały pobyt tych plemion na terenach osadnictwa słowiańskiego, plemiona te jednak nie zatrzymują się tu dłużej w pochodzie skierowanym do ciepłych mórz. Przewaga urn i popielic, przy niewielkich stosunkowo ilościach grobów megalitycznych, właściwych Germanom, wskazuje zdecydowanie na przejściowy pobyt szczepów germańskich na terenach osadnictwa słowiańskiego. Germanowie przechodzili przez te tereny, nie pozostawiając ani stałych śladów swej kultury, ani nie utrwalając podbojów. Nowoczesne teorie naukowe próbują udowodnić, że wielką wylęgarnią szczepów germańskich była Skandynawia, dostarczająca coraz to nowe zastępy wojowniczych emigrantów.

W ciągu kilku wieków legiony rzymskie dosłownie koszą tłumy barbarzyńców germańskich, ciągnących na po-

łudnie. Jednakże ówczesna siła rozrodcza tych szczepów była tak wielka, że pomimo dziesiątkowania, wracały, walczyły znów z legionami rzymskimi lub były do tych legionów masowo wcielane.

W okresie IV i V wieku naszej ery faktycznie upada zachodnie cesarstwo rzymskie, a jego tereny europejskie zalewają masy Franków — Longobardów, Burgundów, Ostrogotów, Wizygotów (docierają do Afryki) i wielu innych.

W pierwszym okresie średniowiecza dokonuje się na gruzach cesarstwa zachodniego kilka wieków trwający proces stapiania się etnicznego przybyszów z ludnością pochodzenia romańskiego, wzgl. celto-romańskiego.

Na przełomie VIII i IX wieku potomek dynastii Pepinów, Karol Wielki, przyjmując z rąk Ojca św. koronę cesarską, podnosi stanowisko barbarzyńskiego króla Franków do godności sakralnej obrońcy świata chrześcijańskiego i spadkobiercy cesarza Konstantyna św. Wielkiego monarchę przywłaszczają sobie obecnie obydwa narody: dla Francuzów jest on Charlemagne, dla Niemców Karl der Grosse, faktycznie tereny obydwu narodów znajdowały się w granicach tego imperium, które jednak nie przeżyło swego twórcy.

Właśnie podczas panowania Karola Wielkiego kroniki notują pierwsze znane historii uderzenia na wielką skalę w świat słowiański. Wyprawy na wschód w okresie panowania Karola W. były związane z koniecznością utrwalenia granic imperium i nie miały charakteru wojny rasowej, zresztą największy upływ krwi miał miejsce nie w walce ze Słowianami, lecz z germańskimi Saksonami, których wówczas nawracano na chrześcijaństwo i odzwyczajano od wypraw łupieskich na zachodnie tereny cesarstwa. Cesarstwo Karola W. rozpada się wkrótce na trzy główne składowe części: są to Niemcy, Francja i Italia, każda z nich rozwija się oddzielnie i wyodrębnia się nie tylko państwowo, lecz etnicznie.

Już w IX wieku Ren staje się zaporą dla dalszego pochodu plemion germańskich na zachód i południe i wówczas właśnie rozpoczyna się trwający przeszło tysiąc lat Drang nach Osten.

Na przełomie VIII i IX wieku rozpoczynają się pierwsze historycznie stwierdzone walki Słowian zachodnich z najazdem germańskim.

Siedziby Słowian znajdują się wówczas po obu stronach Łaby (Elba) i jej dopływu Soły (Saale). Na północ od linii rzeki Hołoby (Hawel) zamieszkują plemiona przynależne do zachodnio-słowiańskiej grupy językowej; na południe od Hołoby — plemiona serbsko-łużyckie.

Ani plemiona zachodnio-słowiańskie, ani serbsko-łużyckie naogół nie zdołały wówczas wytworzyć silnych organizacji państwowych, natomiast tworzyły krótkotrwałe związki plemienne dla celów obronnych.

Już wówczas w dorzeczu Wisły i Odry powstawały silne ośrodki państwowe, tworzone wśród czterech szczepów polskich, to jest Polan, Mazowszan, Wiślan i Ślązan; na północ od terenów, zajmowanych przez te szczepy, na wybrzeżach Bałtyku, organizują się prawie jednocześnie ośrodki państwowości wśród szczepu Pomorzan.

Szybko krzepnące ośrodki państwowe szczepów polskich próbują promieniować na zachód i zorganizować pokrewne im plemiona zachodnio-słowiańskie i docierają aż do wyspy Rugii, siedziby słowiańskich Ranów. Próby te jednak natrafiają na opór tych plemion, a później stają się wręcz niemożliwe wobec najazdu germańskiego.

Niebezpieczeństwo germańskie staje się dla zachodnio-słowiańskich szczepów coraz groźniejsze, walczą z najeźdźcami, osiągając nawet chwilowe sukcesy, lecz wobec braku organizacji, ustępują stale. Od Niemców nie chcą przyjąć nic, nawet religii chrześcijańskiej; zresztą Niemcom nie chodzi o ochrzczenie Słowian dla zbawienia ich dusz, lecz o podbój ich siedzib i terenów urodzajnych i dobrze uprawionych.

W obronie plemion serbsko-łużyckich niejednokrotnie występują książęta polscy, jednak Niemcy planowo tępią słabe jeszcze ośrodki państwowości łużyckiej, uciekając się zarówno do gwałtu, jak i podstępu. W 930 roku ciemiężca Łużyczan, margraf Gero, w czasie uczty pojednawczej wymordował swych gości, książąt łużyckich, odtąd Łużyczanie utracili samodzielność. Nie uratują ich nawet zwycięskie pochody Bolesława Chrobrego, który na przełomie X i XI wieku w obronie łużyckich Milczan rozbijał swe namioty w nadszprewiańskim grodzie Budzyszynie.

W XII wieku przechodzi pod panowanie Albrechta Niedźwiedzia margrafa Starej Marchii (na lewym brzegu Łaby) słowiańskie księstwo Braniboru. Znany łupieżca margraf Albrecht walczy ze Słowianami rzekomo w imię roz-

powszechnienia chrześcijaństwa, a księstwo braniborskie opanowuje pod pozorem testamentu, sporządzonego przez bezdzietnego księcia Przybysława Henryka.

Albrecht Niedźwiedź metodą dzisiejszych narodowych-socjalistów w szybkim tempie germanizuje kraj: sprowadza zakonników i rycerzy niemieckich i wysiedla Słowian. Stopniowo słowiański Branibor przekształca się w niemiecki Brandenburg. Ciekawe, że rada miasta Berlina jeszcze w czternastym wieku obradowała w języku słowiańskim, a do ostatnich czasów ocalały słowiańskie nazwy wsi pod Berlinem i Poczdamem, jak: Nowa Wes (Nowa Wieś), Chotiemysl (Chocimyśl), Krampnitzsee (Kręрnica), Scharin (Żaryn), Kladow (Kładowo).

Dalej na zachodzie lepiej zorganizowany szczep Obotrytów przetrwał dłużej, nie mógł się jednak ostać, otoczony zewsząd przez fale najazdu germańskiego. Książęta obotryccy zwolna się germanizują i w XIII wieku przybierają tytuł książąt meklenburskich (dynastia ta doszczętnie zniemczona, przetrwała do przewrotu 1918 roku).

Broniąc się rozpaczliwie przed najazdami germańskimi, plemię Ranów na wyspie Rugii przechodzi nawet do ofensywy i podejmuje udatne wyprawy korsarskie, ale niedługo. W 1168 roku Duńczycy zdobywają wyspę i niszczą twierdzę oraz słynną świątynię Światowida.

Szczepy polskie uniknęły wówczas losu Słowian zachodnich, zawdzięczając swe ocalenie Piastom, genialnym budowniczym państwowości polskiej. Piastowie potrafili nie tylko stworzyć zręby tej państwowości, lecz umieli przygotować poważne siły zbrojne i rozwinąć mądrą akcję dyplomatyczną. Korzystne sojusze z sąsiadami, umiejętnie nawiązane stosunki dynastyczne, a przede wszystkim przyjęcie chrześcijaństwa bez pośrednictwa niemieckiego, — stępiły ostrze ataku i rozładowały napięcie zaborcze Niemców. Poddanie Polski pod opiekę Stolicy Apostolskiej, podkopywanej wówczas przez Cesarstwo Niemieckie, umożliwiło zorganizowanie i utrzymanie własnej, niezależnej od Niemiec, prowincji kościelnej. Te umiejętne posunięcia położyły silne podwaliny egzystencji państwowej i wprowadziły Polskę na tory wielkiej polityki ówczesnego świata. Dzięki temu Polska mogła przetrwać nawet okres rozbicia dzielnicowego i Niemcy, na szczęście również osłabieni walkami wewnętrznymi, już nie mogli zdobyć się na podbój Polski.

Budowa Państwa Polskiego świadczy o niezwykłych zdolnościach politycznych Piastów. Zręby państwowości polskiej krzepną na terenie obramowanym przez Karpaty, Wisłę, Bałtyk, San i Bug i sięgają na zachodzie za linię Odry. Ten prostokąt posiada świetne granice naturalne: na zachodzie linia Odry i Nissy łużyckiej, jest najkrótszym i łatwym do obrony powiązaniem Bałtyku z Sudetami i Karpatami, granica morska od Odry do Wisły na przestrzeni 400 km. z portami Szczecinem (Wołyń) i Gdańskiem, dalej linia jezior i moczarów wzdłuż dolnej Wisły na pograniczu z litewskim szczepem Prusów, wreszcie linia Bugu i Sanu. Teren ten obejmuje gęsty system dróg spławnych w dorzeczach Odry i Wisły. Etnicznie teren ten jest najzupełniej jednolity, zamieszkały przez cztery zasadnicze szczepy polskie i pokrewne im słowiańskie.

W tym okresie Poznań jest ośrodkiem Państwa Polskiego. O tym należy pamiętać!

W dobie rozbicia dzielnicowego spadają na Polskę klęski bardzo dotkliwe w skutkach: 1) utrata Pomorza zachodniego, wskutek poddania się książąt szczecińskich w 1180 roku Fryderykowi Barbarossie, 2) wezwanie przez książąt mazowieckich zakonu krzyżackiego dla obrony przed najazdami litewskiego plemienia Prusów. Podbój Prus przy pomocy książąt polskich, umożliwił powstanie państwa zakonnego, a następnie stał się kluczem potęgi teutońskiej na wschodzie, 3) podporządkowanie się Czechom szeregu książąt polskich. Skutki tych klęsk zasadniczych Polska odczuwa aż do chwili obecnej.

Jeszcze Kazimierz Wielki próbował rewindykować te straty i dążył do odzyskania granicy Odry, między innymi opierał się on wyłączeniu diecezji wrocławskiej z polskiej prowincji kościelnej i starał się wciągnąć poszczególne księstwa śląskie, jak np. księstwo świdnickie, w orbitę państwowości polskiej.

Doceniając rolę Śląska i Pomorza, Kazimierz Wielki zapisał w testamencie dzielnice, wiążące Pomorze Zachodnie ze Śląskiem swemu wnukowi w linii żeńskiej, księciu Kaźko Szczecińskiemu.

Myśli politycznej Kazimierza Wielkiego, rewindykacji Zachodniego Pomorza i powrotu do linii Odry, nie podjął już żaden z polskich monarchów, żaden też nie zdołał zlikwidować państwa zakonnego, a potem pruskiego i przeła-

mać kleszczy, które ze wschodu i zachodu zagroziły naszemu dostępowi do Bałtyku.

Kształtowanie się cywilizacji

Z typu swej cywilizacji Polska należy do świata romańskiego, związana przez przyjęcie chrześcijaństwa z Rzymem, również stamtąd czerpała pierwsze wzory cywilizacyjne, sięgając później do innych źródeł cywilizacji zachodniej.

Inaczej ułożyły się losy narodu Wielkoruskiego, który związany religijnie z Bizancjum, szukał natchnienia we wzorach cywilizacyjnych wschodniego cesarstwa. Różne sposoby wkroczenia na arenę historyczną, zaważyły na późniejszych losach narodów polskiego i wielkoruskiego.

Bizancjum cywilizacyjnie nawiązywało do klasycznych tradycyj rzymskich i zachowało silną organizację państwową, jednak ta część państwa rzymskiego pod względem kulturalnym i politycznym chyliła się ku upadkowi. W granicach tego państwa, zachowującego aż do upadku (najazd Turków) nazwę Cesarstwa Rzymskiego, istniały różne elementy etniczne — arabskie, greckie, słowiańskie, przy zupełnym niemal braku elementu romańskiego. Cezarowie stopniowo, pomimo sakry chrześcijańskiej, stawali się typami despotów, na modłę wschodnią, a Civis Romanus upadabniał się coraz więcej do typu satrapy w warstwach kierujących i typu niewolnego raba w nizinach społecznych.

Część zachodnia Cesarstwa Rzymskiego, jako organizacja polityczna, znika na kilka wieków, a ludność tej części Europy pogrążona w mrokach pierwszego okresu średniowiecza, uważana jest przez „Rzymian Wschodu" (Bizancjum) za barbarzyńców. W tym właśnie mrocznym okresie średniowiecza dokonało się wielkie misterium powstania nowych narodów romańskich i wartościowych pierwiastków cywilizacji zachodniej.

Połączenie krwi rzymskiej z celtycką i germańską i zużytkowanie pierwiastków cywilizacji grecko-romańskiej przez świat chrześcijański, stworzyło warunki wspaniałego rozwoju ludzkości na okres wielu wieków.

Rzym nie zachował roli stolicy politycznej, natomiast stale potęgowała się jego rola jako stolicy chrześcijaństwa. Dzięki podporządkowaniu się w dziedzinie religijnej Rzymowi, Polska była związana ze światem odradzającym się, etnicznie i duchowo młodym, Rosja zaś ze światem wysokiej, ale chylącej się ku upadkowi cywilizacji.

Zachód wytwarzał nowe formy współżycia, Bizancjum weszło w okres długotrwałej degeneracji rzymskich form ustrojowych, a w dziedzinie religijnej w schyzmę, utrwalającą odosobnienie cywilizacyjne wschodu.

Oczywiście poza generalnymi wpływami cywilizacyjnymi Rzymu i Bizancjum zarówno Polska, jak plemiona ruskie, podlegały szeregowi innych wpływów; nie bez znaczenia były również wzajemne ożywione stosunki, wynikające z normalnego współżycia sąsiedzkiego oraz zatargów i wzajemnych najazdów. Szczególnie intensywne stosunki istniały między dzielnicą Kijowską i dzisiejszą Małopolską.

Najazd i długotrwała niewola tatarska przerwały normalny rozwój plemion ruskich. Niewola nie tylko załamała strukturę organizacyjną tych plemion, ale pozostawiła duże ślady w ich psychice. Jak wiadomo w okresie niewoli tatarskiej część plemion ruskich została przyłączona do państwa litewskiego, a w związku z przyjęciem chrześcijaństwa przez Litwę i Unię z Polską, ziemie te weszły w skład Rzeczypospolitej; inne ziemie ruskie, jak Grody Czerwieńskie, stanowiły już wcześniej część składową Państwa Polskiego, niezależnie od Unii z Litwą, wreszcie inne ziemie ruskie zostały później przyłączone.

W okresie przynależności do Polski, wpływy cywilizacyjne zachodu przenikają bardzo intensywnie na teren ziem ruskich, unia religijna potęguje wzrost tych wpływów.

Już w okresie niewoli tatarskiej Wielkorusini na wschodzie przygotowują odrodzenie polityczne pod przewodnictwem Moskwy. Odcięci od wpływów zachodnich, pielęgnują tradycje bizantyjskie, wchłaniając szereg pierwiastków cywilizacyjnych mongolskich. W ten sposób powstaje nowa cywilizacja Wielkoruska, wrogo ustosunkowana do świata cywilizacji zachodniej.

Ówczesna cywilizacja wielkoruska była nie tylko obca społeczeństwu polskiemu, lecz również plemionom ruskim, zamieszkałych na terenie Rzeczypospolitej i dopiero wielki kataklizm dziejowy w postaci upadku politycznego Narodu Polskiego mógł oderwać te plemiona od wspólnej macierzy po świetlnym okresie Jagiellońskim.

Podsycane przez carów bunty przeciwko Polsce, znajdowały podnietę w rozpowszechnionym na Kresach wszechwładztwie magnatów, bezkarnej eksploatacji ludności przez napływowy element żydowski i wreszcie w świadomości wspólnoty wyznaniowej z Moskwą.

Wszelkie dane przemawiają za tym, że polska racja stanu uporałaby się z tymi zagadnieniami, kładąc kres samowoli magnatów i eksploatacji żydowskiej, gdyby nie przemoc zewnętrzna, która nim wkroczyła zbrojnie na teren Rzeczypospolitej, potrafiła sparaliżować wewnętrzne wysiłki, podsycając niezgodę.

W okresie swej epopei wschodniej Polska nie tylko wywierała silny wpływ cywilizacyjny na plemiona ruskie, ale sama chłonęła pewne pierwiastki wschodu i stwarzała swoisty typ Polaka-Kresowca.

Spontaniczna kolonizacja polska obok typów magnackich, stwarzała liczne warstwy polskiej ludności rolniczej na Kresach, dostarczającej kontyngentu żołnierza dla obrony tych ziem.

Wspaniały okres Jagiellonów został zapoczątkowany nie tylko rozszerzeniem wschodnich rubieży, lecz również walną rozprawą z krzyżactwem, zakończoną przyłączeniem Zachodnich Prus do Polski. W dalszych swych dziejach Rzeczpospolita stawała się coraz więcej „Przedmurzem chrześcijaństwa", skupiając na sobie, z racji panowania nad Kresami, główne ataki tatarstwa i potęgi tureckiej. To klasyczne grono wrogów polskiego wschodu powiększyła później Moskwa, dążąc do scalenia ziem ruskich.

W przeciwieństwie do aktywnej polityki na Kresach Wschodnich, polityka polska na zachodzie stawała się coraz bierniejszą, a w związku z elekcyjnością tronu, wygasły ożywione dawniej stosunki dynastyczne z dworami obcymi; dla dalekich mocarstw Polska stawała się terra incognita, a dla sąsiadów zachodnich łakomym kąskiem w okresach ciężkich zmagań na wschodzie. Szczególnie przykrym sąsiadem stawali się elektorowie, świeccy spadkobiercy Krzyżaków. Chronieni przez Polskę przed nawałnicami wschodnimi, mogli zagospodarowywać się w obydwu częściach swego państwa i wobec zaniedbania przez Rzeczpospolitą sprawy umocnienia się na wybrzeżu morskim, marzyć o połączeniu obydwu części państwa lennej i niezależnej i odcięciu Polski od bezpośredniego dostępu do morza.

Gdy ludność polska na Kresach Wschodnich, żyjąc w ustawicznym niebezpieczeństwie, zahartowała się w walkach, ludność kresów zachodnich po długich okresach bezpieczeństwa, hołdowała w górnych warstwach szlacheckich zasadom pacyfistycznym.

W tych warunkach zapomniano o konieczności odzyskania Śląska i biernie ustosunkowano się do eksterminacji żywiołu zachodnio-słowiańskiego i polskiego za kordonem zachodnim. Fala kolonizacji niemieckiej posuwała się coraz bliżej granic Rzeczypospolitej i nawet, przekraczając te granice, tworzyła zwarte osiedla na terenie Polski.

Już najazdy szwedzkie ujawniły słabą odporność bojową zachodniego społeczeństwa polskiego, co niewątpliwie było zachętą dla późniejszych zaborców.

Aktywna polityka polska na Kresach Wschodnich niewątpliwie wywierała dodatni wpływ na poziom cywilizacyjny miejscowych plemion słowiańskich, wiążąc je z wyższą kultura zachodu.

Zadanie to jednak nie zostało w całości wykonane, natomiast Polska wchłonęła wówczas wiele negatywnych pierwiastków wschodu, które były sprzeczne z podstawami jej własnej cywilizacji. Te ujemne pierwiastki wschodu — między innymi — uniemożliwiły normalne funkcjonowanie polskiego ustroju państwowego. Ustrój ten, który miał silne tendencje ewolucyjnego doskonalenia się i rozpowszechnienia zasad wolności i równości politycznej na wszystkie warstwy ludności, skostniał pod wpływem wschodu i zaczął ulegać degeneracji. Ustrój ten był nie do pomyślenia przy pierwiastkach samowoli, buńczuczności i anarchii, zapożyczonych od sąsiadów eurazyjskich.

Zabór Kresów Wschodnich, a później przyłączenie Kongresówki wraz ze stolicą państwa do Rosji, spotęgowało ujemne wpływy wschodu na psychikę szerokich warstw ludności. Wpływom tym podświadomie ulegały nawet zespoły, walczące w imię niepodległości Polski z caratem. Zjawisko to tłómaczy, dlaczego wielu szczerych niepodległościowców dążyło do oparcia rządów w Polsce odrodzonej na gwałcie i przemocy.

Ludzie ci, walcząc ze znienawidzoną carską Rosją, pozostawali pod wpływami i urokiem rosyjskiego nihilizmu i cywilizacyjnie byli bliżsi Eurazji niż Polsce. Szczególnie dotyczy to pewnego typu działaczy z Kresów Wschodnich, którzy po przewrocie majowym zdobyli, jako tak zwana sanacja, decydujące stanowisko w państwie.

Powrót do pierwotnego typu cywilizacji zachodniej jest zagadnieniem dużej wagi dla przyszłości losów Narodu Polskiego.

UWAGA. Rozdział VI w pierwotnym układzie pracy niniejszej nie był przewidziany, został natomiast wprowadzony później, celem odciążenia rozdziału VII-go „Polska w świecie“ od szczegółowych rozważań i porównań historycznych.

Rozdział VII

POLSKA W ŚWIECIE

Już w poprzednich rozdziałach była mowa o konieczności ustalenia zrębów racji stanu Narodu Polskiego, uwzględniającej całokształt zagadnień polityki wewnętrznej, **gospodarczej i zagranicznej. Ten ostatni dział specjalnie wy**maga pracy wytrawnych umysłów, planujących na długiej fali.

Polityka zagraniczna, a opinia publiczna

Główne cele i zasady polityki zagranicznej powinny być utrwalone w opinii publicznej i opierać się na zdrowych instynktach i świadomości szerokich mas narodu.

Niezawisłość Narodu, trwałe bezpieczeństwo terytorium państwowego, suwerenność Narodu wewnątrz granic, zabezpieczenie wolnych stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych ze światem zewnętrznym, oto główne cele polskiej polityki zagranicznej.

Nawet w zakresie tych elementarnych zasad, polityka zagraniczna w okresie sanacji pozostawała przykrą zagadką dla opinii publicznej. Wbrew powszechnej świadomości niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Niemiec, wysiłki sfer rządowych szły w kierunku usypiania czujności opinii społecznej i prasy. Na arenie polityki światowej prowadzono taktykę rozgrywek w porozumieniu z Niemcami, wytwarzając w świecie i w kraju fałszywą opinię, co do istotnych celów i zamiarów Polski. Wbrew tym istotnym celom, lekceważąc zobowiązania sojusznicze względem Francji, w porozumieniu z Niemcami przygotowywano i przeprowadzono rozbiór Czechosłowacji, tak groźny w skutkach dla Narodu Polskiego.

Nie mając możności i odwagi skupienia Narodu w imię wielkich zadań, próbowano podniecać opinię sukcesami drugorzędnymi, a nawet sukcesami wątpliwej wartości: wszyscy mamy w pamięci tryumfy z powodu upokorzenia Litwy z okazji zajęcia Austrii, lub też uroczystości z powodu przyłączenia Zaolzia w związku z rozbiorem Czechosłowacji

i wreszcie pochody związane z uzyskaniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej. W ten sposób drobne sukcesy polskie, połączone z doniosłymi zaborami niebezpiecznego sąsiada, godzącymi w bezpieczeństwo naszego państwa, rozdmuchiwano do rozmiarów wielkich przewag.

Już wówczas świadomość zbliżającej się rozprawy z zaborczym sąsiadem zachodnim docierała do świadomości ogółu społeczeństwa, tymczasem rząd sanacyjny organizował coraz to nowe festyny z okazji rzekomo przezornej i zwycięskiej polityki ministra Becka. Nie upłynęło nawet pół roku od ostatnich festynów, a Państwo Polskie musiało przyjąć walkę w beznadziejnych warunkach i uległo wobec przeważającej siły zbrojnej Niemiec.

Polityka zagraniczna sanacji była jaskrawym przykładem polityki prowadzonej wbrew interesom państwa i instynktom Narodu, towarzyszyło zaś tej polityce całkowite zlekceważenie roli opinii publicznej. Nie tylko nie starano się o ugruntowanie i pozyskanie opinii dla pewnych konieczności państwowych, ale ukrywając istotne cele w tajemnicy, wyzyskano wątpliwe sukcesy zagraniczne dla rozgrywek wewnętrznych, które jedynie zapewniły sanacji przytłaczającą większość w ciałach ustawodawczych i w samorządzie.

Wiele fragmentów polityki zagranicznej państwa, z natury rzeczy, należy utrzymywać w tajemnicy, gdyż przedwczesne ujawnienie pewnych posunięć i krzykliwe wyzyskiwanie ich dla celów propagandy wewnętrznej, świadczy zwykle o histerii przywódców lub słabości rządu. Nieujawnianie przedwczesne i utrzymanie w tajemnicy taktyki, należy do środków działań dyplomacji, której nie należy identyfikować z polityką.

Natomiast popularyzowanie głównych zasad polityki zagranicznej i powszechna świadomość głównych niebezpieczeństw, grożących Narodowi, jest podstawowym warunkiem dobrej polityki zagranicznej. Tylko na tej drodze można osiągnąć wewnętrzną spoistość, sprawność i ofiarność Narodu, czyli czynniki niezbędne dla planowej realizacji konsekwentnego planu i jego fragmentów.

Świadomość własnych celów, warunkiem dobrej polityki zagranicznej

W dziedzinie polityki zagranicznej często zewnętrzne pozory mylą. Równie często społeczeństwo ma spaczone po-

jęcie o istocie polityki zagranicznej. Zewnętrzna okazałość ambasad, układność i wytworność personelu, znajomość języków i stosunków zagranicznych i wiele innych koniecznych i pożytecznych form, względnie akcesoriów, związanych z reprezentacją państwa, przesłania często istotną treść polityki zagranicznej.

Rzeczywistość jest, a przynajmniej powinna być zupełnie inna od tych pozorów.

Szukając przykładów w świecie organicznym, stwierdzić możemy, że pewne zespoły, jak naprz. roje, posiadają odrębne grupy, przystosowane do kontaktów ze światem zewnętrznym; również poszczególne organizmy są zaopatrzone w specjalne organy lub komórki, przeznaczone dla obrony przed światem zewnętrznym, oraz dla asymilacji pożytecznych składników świata zewnętrznego.

Socjologia daje liczne dowody umiejętnego ustosunkowania się poszczególnych komórek społecznych, jak rodzin, zespołów gospodarczych itp. do otoczenia zewnętrznego.

Zarówno w świecie biologicznym, jak w życiu społecznym, pomyślne wyniki ustosunkowania się do świata zewnętrznego **uzależnione są przede wszystkim od organicznego przystosowania, względnie instynktownej lub świadomej znajomości potrzeb i możliwości własnego organizmu, komórki lub zespołu, a dopiero na drugim planie od znajomości otoczenia zewnętrznego.**

Oczywiście, zastępstwo interesów zewnętrznych narodu jest zadaniem nieskończenie więcej skomplikowanym, gdyż z jednej strony mamy tu do czynienia z organizmem wyłamującym się z normalnego cyklu bytu biologicznego, zamkniętego w ogniwa narodzin, życia i śmierci, z drugiej strony nie chodzi tylko o egoistyczną obronę interesu organizmu, gdyż należy się liczyć jeszcze z posłannictwem narodu, czyli wkładem, jaki naród powinien wnieść do cywilizacji ogólno-ludzkiej. Tym bardziej ustosunkowanie się narodu do pozostałego świata, czyli jego polityka zagraniczna, musi opierać się przede wszystkim na głębokiej znajomości, właściwości, potrzeb, możliwości, celów i tradycji własnego organizmu.

Sąsiedzi — wrogowie

Niemcy. Gdy się wymawia słowo „Polska", podświadomie wynurzają się dwa inne pojęcia: Niemcy i Rosja. Stosunki polskie z Niemcami, to tradycja przeszło tysiąc lat

trwającej walki plemiennej, w walce tej chodzi nie tylko o granice państwa, lecz o każdą zagrodę i o każdą duszę polską. Już wyżej streściliśmy zarys walk plemiennych między Niemcami a zachodnią Słowiańszczyzną. Niemcy ubiegli zarówno nas jak Litwinów na północy w dzisiejszych Prusach Wschodnich i jako organizacja Zakonu Krzyżackiego, a później lenne państwo świeckie, zgermanizowali litewskich Prusów. Jeszcze wcześniej nastąpiła eksterminacja plemion zachodnio-słowiańskich od Łaby, aż po granice Rzeczypospolitej. Niedobitki Serbów Łużyckich i Kaszubów, likwidowane przed ostatnią wojną w przyśpieszonym tempie przez ruch hitlerowski, są żałosnymi śladami cywilizacji i organizacji tych plemion.

Zdawało się, że powstanie Państwa Polskiego i odzyskanie oddawna utraconego Śląska, położy kres dalszej ekspansji niemieckiej. Były to jednak tylko złudzenia, ofiarami których niejednokrotnie już w historii padali Polacy. Tymczasem cel Niemców na wschodzie, wytknięty od lat tysiąca, był zawsze jednaki i konsekwentnie zmierzał do eksterminacji żywiołu zachodnio-słowiańskiego, osłabienia państwowości polskiej i wreszcie zaboru. Wiernymi sługami tego planu byli zarówno Margraf Gero, jak szereg elektorów, jak Fryderyk II, Bismark, Wilhelm II i wreszcie Hitler. Pomimo tej nieubłaganej konsekwencji naszego sąsiada zachodniego, umiał on wielokrotnie zmylić czujność polskich mężów stanu, którzy czy to w okresie panowania dynastii Saskiej w Polsce, czy w okresie Konstytucji 3-go Maja (Ignacy Potocki), czy w okresie krwawych powstań 1830 i 1863 r., czy podczas rewolucji 1905 r., czy podczas wojny światowej, czy wreszcie w ostatnim okresie Niepodległości Państwa, szukali w państwie niemieckim protektora Polski.

Nie pomagały lekcje historii i archiwa niemieckie, wykazujące naocznie, że Niemcy w stosunku do Polski prowadziły zawsze fałszywą grę, że jeśli popierały nasze powstania materialnie, to tylko w tym celu, by straszyć potężną wówczas Rosję widmem Niepodległej Polski i zmusić to państwo do naśladowania Niemiec w polityce eksterminacyjnej przeciwko żywiołowi polskiemu. **Tego stosunku Niemiec do Polski nie zmieniły nigdy aktualne warunki koniunkturalne; zarówno nasycone ziemiami polskimi Niemcy, jak pozbawione części tych ziem, zawsze i konsekwentnie dążyły do zupełnego wyeliminowania żywiołu polskiego z powierzchni świata.**

Pomimo znanej brutalności Niemiec w walce z elementem słowiańskim, nigdy eksterminacja żywiołu polskiego nie przybrała tak potwornych i okrutnych form, jak w czasie wojny obecnej. Inicjatorem tej zagłady jest ruch narodowo-socjalistyczny, którego wódz zaledwie kilka lat temu zawierał z marsz. Piłsudskim uroczyste porozumienie, gwarantujące wzajemne poszanowanie interesów i współpracę dwóch narodów. Pod osłoną tej umowy, prowadzono podziemną robotę konspiracyjną, zużytkowując miejscową ludność niemiecką na Śląsku, Pomorzu, Wielkopolsce, Kresach Wschodnich, na Wołyniu i w Małopolsce do prac wywiadowczych i dywersyjnych przeciwko Państwu i Narodowi Polskiemu.

W chwili, gdy Niemcy po przyłączeniu Austrii, Sudetów i rozbiorze Czechosłowacji uważali się za dostatecznie silnych do rozprawy z Polską, zapomniano o zawartych porozumieniach i uroczystych deklaracjach i wysunięto nagle sprawę Gdańska i „Korytarza przez Korytarz". Gdy udało się zbrojnie złamać opór Polski i zająć w porozumieniu z Rosją Sowiecką ziemie polskie, zapomniano o właściwych celach wojny, które miały się sprowadzać jedynie do powrotu na łono macierzy „niemieckiego Gdańska" i scalenia „rozdartej korytarzem ojczyzny". Reżim narodowo-socjalistyczny, uważając swe zwycięstwo na kontynencie za przypieczętowane ostatecznie, ujawnił w całej ohydzie ukrywane dotychczas apetyty, niezmierzoną nienawiść i okrucieństwo. W pojęciu narodowych-socjalistów niemiecką ziemią okazały się nie tylko ziemie dawnego zaboru pruskiego, lecz ziemie Kongresówki niemal po Bzurę. Nawet w chwilowym rezerwacie polskim, nazwanym krótko „Gubernią", z pruską systematycznością wprowadzono cały kompleks zarządzeń w dziedzinie administracji, szkolnictwa, kultury, pracy i t. p., które bez osłonek zmierzają do całkowitej eksterminacji żywiołu polskiego przez niski poziom wynagrodzeń, odsunięcie od szkoły średniej i wyższej, i wreszcie, wzorem metod żydowskich, przez systematyczne upadlanie przez wódkę, dom gry, pornograficzne wydawnictwa, podkasaną muzę itd. W obawie, że środki te będą działały jedynie na długą metę, zastosowano masowe eksportacje do obozów koncentracyjnych, których zadaniem jest likwidacja polskiej inteligencji i młodzieży w przyśpieszonym tempie.

Nie czekając na koniec wojny, postanowiono już podczas jej trwania stworzyć fakty dokonane, przez szybką kolonizację zajętych ziem. Jeśli proces ten nie jest wykonywany z szybkością zamierzoną, to nie z powodu braku „dobrych chęci" lub finansów (ziemie odbierane są Polakom darmo), lecz po prostu z powodu braku odpowiednich zastępów ludzkich, niezbędnych dla osiedlenia na zagrabionych terenach. Pomimo całej buty hitlerowsko-pruskiej, zagadnienie to przedstawia się dla „wyższej rasy" dość dramatycznie. Jak wiadomo, właśnie w roku wojny (1939 r.) Niemcy weszły w okres zmniejszających się roczników młodzieży, wchodzącej w okres pełnoletności. Skutki katastrofalnego spadku przyrostu, wywołanego przez wojnę światową i zamieszanie okresu inflacyjnego, będą trwały w Niemczech jeszcze kilka lat, uniemożliwiając szerszą ekspansję na teren wsi. Coprawda Niemcy przedhitlerowskie cierpiały z powodu bezrobocia, jednakże tego elementu bezrobotnego nie da się wyzyskać dla kolonizacji wiejskiej, gdyż są to roczniki starsze, związane z miastem i nienadające się do uprawy roli. Słynne hitlerowskie premie za płodność odniosły duży skutek, jednak efekt ich nie trwał ponad okres trzech, czterech lat, a obecnie powszechna mobilizacja skutecznie stłumiła ten premiowany przyrost. Dane przyrostu naturalnego Niemiec w związku z ucieczką do miast i wzrastającym poziomem stopy życiowej świadczą, że po tysiącu lat dużej rozrodczości i prężności biologicznej, Niemcy wkrótce wkroczą na drogę narodów wymierających.

Hitler usprawiedliwia zaborczość niemiecką liczbą Niemców w Europie, przekraczającą rzekomo 80 milionów, tymczasem poważni uczeni niemieccy nie bez słuszności twierdzą, że za 100 lat Polaków w Europie będzie więcej niż Niemców, a wówczas prawo liczby, któremu hołduje Hitler, będzie przemawiało na naszą korzyść. Pamiętajmy, że najniższy przyrost Polski w latach kryzysowych wynosił 10—12 na 1000, gdy niemiecki spadł do 3 i pół w tymże stosunku, a dopiero po akcji hitlerowskiej skoczył do 7 na 1000. Dotychczas w Polsce nie tylko nie premiowano rozrodczości, lecz odwrotnie fatalne warunki higieniczne i materialne powodowały wysoką śmiertelność niemowląt, a agitacja żydowska i marksistowska, napewno finansowana przez Niemcy, skutecznie propagowała ograniczenie urodzeń.

Szał hitlerowski, ujęty w system pruski, chce jednak postawić na swoim i kolonizować wbrew oczywistym możliwościom ziemie rdzennie polskie. Aby zapełnić lukę, Niemcy

po raz pierwszy w dziejach, decydują się na likwidację niemczyzny na terenach rosyjskich (Niemcy z nad Wołgi), na terenach polskich okupowanych przez Sowiety (Małopolska, Wołyń itd.), na terenie państw bałtyckich (Estonia, Łotwa, i Litwa) jeszcze przed zajęciem tych państw przez Sowiety, wreszcie ściągają niemieckich kolonistów z Besarabii rumuńskiej, okupowanej przez Sowiety, a jeszcze przed wybuchem wojny światowej z Tyrolu włoskiego. Ostatnio, jak wiadomo, wysiedlenie Niemców objęło tereny t. zw. „Gubernii". Ten materiał ludzki gromadzony jest dla umożliwienia kolonizacji na terenach t. zw. Warthegau oraz Alzacji i Lotaryngii, skąd wysiedlono już 150.000 Francuzów.

Jeśli się eksperyment podboju nie uda i „Lebensraumy" wrócą do właściwych gospodarzy, wówczas wszystkie obecne zabiegi hitlerowskie sprowadzą się do zlikwidowania niemczyzny na wschodzie i konieczności wyżywienia na terenie powojennych, okrojonych Niemiec, setek tysięcy ludności niemieckiej „wysadzonej z siodła".

System przymusu i ustroju totalnego otwiera duże możliwości dla gwałtu, ale na długą metę nie ma takiej siły, któraby przyzwyczajonego do wygód Niemca zmusiła do wyrzeczeń i ciężkiej pionierskiej pracy w obcym otoczeniu i gorszych warunkach. System wsparć finansowych i wypróbowany w Prusach Wschodnich system premii dla „gospodarstw rasowych"" wiele może zdziałać, ale wątpliwe czy nawet zwycięskie Niemcy, stojąc w obliczu zniszczeń zachodniej połaci kraju, mogłyby pozwolić sobie na wyrzucanie pieniędzy na tak kosztowne eksperymenty. Oczywiście, nie lekceważymy bynajmniej zniszczeń, które brutalna przemoc już spowodowała i jeszcze może spowodować w dziedzinie niszczenia warsztatów pracy oraz ośrodków polskiej myśli i twórczości, ale zdajemy sobie sprawę, że siły biologiczne, działające na przestrzeni wieków, przemawiają w tym momencie na naszą korzyść i polska polityka zagraniczna będzie się musiala z tym momentem poważnie liczyć. **Fakt, że nawet w okresie bezrobocia w Niemczech, wschodnie obszary rolnicze Rzeszy były uprawiane przez polski element emigracyjny, świadczy, że narodem młodym, szukającym ziemi i pracy na roli są właśnie Polacy, a nie Niemcy**, jak głosi Hitler.

W razie wygrania wojny z Niemcami, rola Polski będzie bardzo uproszczona: automatyczne zastosowanie do Niemców na terenie Państwa Polskiego tych wszystkich rozporządzeń i przepisów, jakimi władza niemiecka obdarza Polaków na terenie okupowanym.

Rosja. Wiekowe walki Rzeczypospolitej z Rosją miały nie raz przebieg bardzo gwałtowny, rzadko jednak przekształcały się w walkę biologiczną. Z tych powodów hasła walki polsko-rosyjskiej zakorzeniły się raczej wśród rosyjskich sfer urzędniczych, powołanych do rusyfikowania zajętych terenów, nie docierały zaś do szerokich mas społeczeństwa rosyjskiego. Oczywiście zaborczość rosyjska musiała wywołać nienawiść kierujących sfer społeczeństwa polskiego, walczących o niepodległość, przygotowujących powstania i świadomie dążących do utrzymania odrębności typu cywilizacyjnego; prześladowania językowe i religijne doprowadzały często do szerokiego spopularyzowania tej nienawiści. Zarówno niższość kulturalna Rosji, jak jej odrębność cywilizacyjna, były jednak gwarancją przed wynarodowieniem Polaków, a brutalne i prostackie metody administracji rosyjskiej więcej były znienawidzone i wzgardzone, niż niebezpieczne.

Utrwalenie panowania Rosji na wybrzeżach Pacyfiku, a szczególniej późniejsza rywalizacja na tym terenie ze wzrastającą potęgą japońską, stawiały Rosję przed dramatycznym dylematem Wschód czy Zachód: polityka Piotra II ze słynnym oknem na Europę, czy popularny szlak Jermaka w kierunku niezmierzonych i bogatych obszarów Sybiru, Zabajkalia, Mongolii aż pod Władywostok. Istniejący od 1917 r. ustrój komunistyczny skomplikował sytuację, gdyż Rosja dzisiejsza reprezentuje nie tylko imperializm Wielkorusów, lecz światoburcze aspiracje międzynarodówki komunistycznej i Żydów.

Posiadając bogate i mało zaludnione tereny na azjatyckim wschodzie, naród rosyjski ma przed sobą olbrzymie pole ekspansji wschodniej jeszcze na długie okresy czasu, warunkiem zaś dobrego zagospodarowania tych ziem jest wycofanie się z zaczepnej polityki na zachodzie.

Wielkorusi chłonąwszy dużo pierwiastków mongolskich podczas niewoli tatarskiej, stali się faktycznie narodem eurazyjskim i niewątpliwie, znając duszę wschodu, mogą odegrać dużą rolę cywilizacyjną na wschodzie, zyskując sympatię miejscowych plemion, tymczasem na zachodzie zawsze będą intruzami i znienawidzonymi najeźdźcami.

Przyznać należy, że Rosja nie zawsze była pod tym względem konsekwentna i często uchylała się od normalne-

go kierunku swej ekspansji, również w obecnym momencie stoi ona na rozdrożu. Zresztą samo zagadnienie Zachodu z punktu widzenia Rosji przyjmuje różne postacie. Udział w rozbiorach Polski był niewątpliwie z punktu widzenia ówczesnej polityki rosyjskiej poważnym zaangażowaniem się na zachodzie. — Po stu latach program Bismarka, wysuwający wspólne interesy Rosji i Prus, mógł być przez Rosję traktowany raczej jako pacyfikacja zagadnień zachodnich na gruncie wspólnych korzyści osiągniętych kosztem Polski.

Sytuacja ta inaczej wyglądała po powstaniu i ustaleniu się mocarstwowej roli Rzeszy niemieckiej, podporządkowującej sobie Austro-Węgry i po wystąpieniu na arenę światową Japonii Wówczas to dla Rosji wynikła konieczność oparcia się na Francji i szukania kontaktu z Anglią. Na tym tle doszło do wojny z Japonią, a później do wystąpienia Rosji w wojnie światowej po stronie mocarstw zachodnich, przeciwko zagrażającej Bałkanom monarchii Habsburskiej i Rzeszy.

Dla obecnych władców Rosji wycofanie się z aktywnej polityki na zachodzie, oznaczałoby zrezygnowanie z mirażu światowej rewolucji i panowania Żydów w Europie. Na wschodzie narodowi rosyjskiemu usuwa się z pod nóg grunt w Mandżuko, Mongolii i w Chinach, gdzie zaangażowane są istotnie wielkomocarstwowe interesy, wymagające panowania nad wybrzeżami Pacyfiku. Rosją rządzą Żydzi i ich wzrok zwraca się na Zachód, gdzie chcieliby swym rodakom zapewnić władzę i przywileje. Stąd zaborczość w stosunku do Polski i marzenia o rewolucji komunistycznej w Europie.

Posiadanie ziem polskich nigdy nie zapewniało Rosji istotnych korzyści gospodarczych, ani politycznych, natomiast zawsze przysparzało wiele kłopotów, komplikując politykę europejską tego państwa i paraliżując śmiałość jego posunięć na wschodzie.

Podczas wojny światowej dzięki propagandzie opłacanej przez Niemców, powstało widmo nowego, przedtem niedocenionego niebezpieczeństwa, grożącego Rosji, w postaci sprawy ukraińskiej. Dalsza krystalizacja i rozrost nacjonalizmu ukraińskiego musiałyby doprowadzić konsekwentnie do oderwania od imperium rosyjskiego całego południa Rosji europejskiej, co groziłoby odcięciem od źródeł nafty na Kaukazie, zamknięciem dróg do morza Czarnego, pozbawieniem pokładów węgla w Zagłębiu Donieckim, złóż rudy w Taganrogu i wreszcie oderwaniem obszarów czarnoziemu, zaopatrujących Rosję w zapasy zboża i cukru. Ustrój sowiecki po zlikwidowaniu różnych przejściowych rządów ukraińskich w okresie zawieruchy powojennej, przystąpił do konsekwentnej eksterminacji ośrodków separatyzmu ukraińskiego, posuwając się do masowych wysiedlań oporniejszych elementów i likwidacji fizycznej przywódców.

Sprawa ukraińska, popierana początkowo przez Niemców, znajdowała później zwolenników wśród polskich sfer rządzących, które w oderwaniu Ukrainy od Rosji i sfederowaniu jej z Polską, widziały sposób trwałego osłabienia Rosji i zlikwidowania niebezpieczeństwa rosyjskiego.

Z punktu widzenia polskiej racji stanu powstałyby w razie stworzenia państwa ukraińskiego dwa zagadnienia: czy państwo ukraińskie nie stanie się sojusznikiem Niemiec i czy nie zechce sięgnąć po polskie ziemie kresowe, z wysokim odsetkiem ludności ruskiej i białoruskiej.

Antypolskie porozumienia niemiecko-rosyjskie

Porozumienie się Rosji z Niemcami, było zawsze największym niebezpieczeństwem dla Polski i albo powodowało rozbiory, albo utrwalało naszą niewolę.

Korzyści z takiej wspólnej polityki, nie zawsze wychodziły Rosji na zdrowie, natomiast każde osłabienie Polski, leżało niewątpliwie w interesie narodu niemieckiego i Żydów. Niemcy zawsze mieli swoje plany „polskie". Żydzi zdawali sobie sprawę, że silny naród z własnym potężnym państwem, nie zniesie blisko cztero-milionowej masy obcego elementu, gardzącego fizyczną pracą, a dążącego do opanowania zawodów najrentowniejszych. Współpracę niemiecko-żydowską na terenie polskim pokrzyżował rasizm, ale nie wiadomo czy na długo, — **już dziś Żydzi zapewniają, że zwalczają tylko hitleryzm, natomiast szczerze sprzyjają narodowi niemieckiemu.**

Wbrew przewidywaniom krótkowzrocznych polityków, również w obecnej wojnie doszło do porozumienia niemiecko-rosyjskiego. Niemcy po przegranej wojnie światowej zorientowały się bardzo szybko, że państwa zwycięskie spoczęły na laurach i widmo nowego konfliktu jest w stanie skłonić je do daleko idących następstw. Konsekwentnie wyzyskano zarówno ten moment, jak również coraz widoczniejsze rysy na jednolitym podczas wojny bloku państw koalicyjnych, by zdobywać drogą szantażu lub petycji, co-

raz to nowe korzyści i ulgi dla narodu rzekomo nadmiernie wyczerpanego wojną i ciężarem odszkodowań.

Brak szerszych horyzontów wśród sfer kierowniczych zwycięskich narodów, oraz propaganda pacyfistyczna, umożliwiały Niemcom prowadzenie intryg wśród państw powołanych do życia na podstawie Traktatu Wersalskiego (Polska i Czechosłowacja) oraz propagandę rewizjonistyczną w państwach pokonanych (Bułgaria i Węgry), a nawet rozbijanie porozumienia wielkich mocarstw zwycięskich.

Polska uwikłana w wojnę z Rosją Sowiecką i pochłonięta własnymi zagadnieniami narodowościowymi i socjalnymi, które wyolbrzymiano i jątrzono nie bez pomocy sowieckiej, niemieckiej i żydowskiej, nie była w stanie przygotować się do plebiscytów na Śląsku, Mazowszu i Warmii w tej mierze, jak wcześniej spacyfikowane Niemcy i bodaj na terenie plebiscytowym Niemcy odnoszą pierwsze zwycięstwa po przegranej wojnie, — walne na Mazowszu, częściowo na Górnym Śląsku.

Już podczas plebiscytu ujawnia się różnica zdań wśród państw alianckich w stosunku do Polski, np. Włosi na terenach plebiscytowych ujawniają wrogi stosunek do Polski, natomiast przyjaźnie ustosunkowują się do interesów niemieckich.

Zatarg pomiędzy Polską i Czechosłowacją ujawnia silniejszą sympatię mocarstw do Pragi i staje się źródłem przykrych zgrzytów między tymi państwami, co ułatwia rolę Niemiec.

Wreszcie Niemcy odkrywają dużą lukę w ówczesnej myśli politycznej polskiej, mianowicie już w pierwszym okresie naszej niepodległości spostrzegają obojętność sfer lewicowych i legionowych w stosunku do zagadnień zachodnich na odcinku niemiecko-polskim, oraz duże aspiracje tychże sfer w kierunku wschodnim, łączone w psychice tych sfer oraz obszarników kresowych z narodowościową, a nawet federacyjną organizacją Państwa Polskiego.

Mentalność tych sfer ulegała później znacznym odchyleniom od pierwotnych koncepcji, przetrwała jednak do czasów ostatnich. Na łamach kilku pism i dzienników do ostatniej chwili przewijała się nić sympatii proniemieckich, a nawet prohitlerowskich, zgrabnie połączona z szerzeniem nienawiści przeciwko Czechom i umiejętnym podsycaniem ambicji wschodnich. Zbadanie źródeł natchnienia tych gadzinówek zaspokoi nie tylko ciekawość badacza i historyka, lecz być może ujawni drogi propagandy niemieckiej w Polsce.

Rzucające się w oczy błędy polityków państw zachodnich oraz brak generalnych linii wytycznych polskiej racji stanu, znakomicie ułatwiły Niemcom zadanie wkroczenia na drogę stopniowego kruszenia podstaw Traktatu Wersalskiego, przez stosowanie na zmianę układności, sabotażu i polityki straszaków. Takim straszakiem był układ sowiecko-niemiecki w Rapallo, który w 1922 r. zapoczątkował współpracę niemiecko-rosyjską i wspólny sabotaż systemu, opartego na Traktacie Wersalskim. Zmontowanie tego układu stało się możliwe dla Niemiec dzięki posiadaniu w Rosji Sowieckiej szeregu agentów, którzy przewiezieni z inicjatywy Niemiec w zaplombowanych wagonach do Rosji, potrafili wykonać przewrót komunistyczny i unieszkodliwić Rosję jako przeciwnika militarnego Niemiec.

Pomimo różnicy ustroju, obydwa państwa okrojone po wojnie światowej, łączyły tendencje odwetowe, ponadto Rosja kierowała się jeszcze nadzieją wywołania rewolucji światowej. Sielanka sowiecko-niemiecka stale ujawniała zgrzyty, jednak w postaci współpracy gospodarczej trwała dość długo i dawała korzyści szantażowe obydwum partnerom. Zdawało się, że zwycięstwo ustroju totalnego w Niemczech położy kres ostateczny tej sielance, wobec wynurzeń antykomunistycznych Hitlera oraz gwałtownej kampanii antysemickiej.

Komintern we wszystkich stolicach Europy rozpętał agitację antyhitlerowską, a po porozumieniu się niemiecko-włoskim, również agitację antyfaszystowską; Hitler na terenie międzynarodowym stworzył pakt antykominternowski, rzekomo wymierzony przeciwko Rosji Sowieckiej. Obydwie strony nie tylko potrząsały uzbrojoną pięścią, lecz faktycznie walczyły w przeciwnych obozach w skłóconej Hiszpanii. Komuniści odsądzali od czci demokratycznej przedstawicieli rządów, nieprzygotowujących dość szybko krucjaty antyhitlerowskiej, obiecywali zbrojną i gospodarczą pomoc przeciwnikom rasizmu i ostatecznie... Sowiety wystąpiły po stronie państw totalnych i wykorzystały wojnę, aby zagrabić ziemie polskie, rozprawić się z Finlandią, wchłonąć Estonię, Łotwę i Litwę i rewindykować Besarabię. Faktem jest, że aczkolwiek dwa ustroje wzajemnie się wykluczają, a oba narody nienawidzą się szczerze, są jednak sobie potrzebne. Gdyby nie straszak komunistyczny,

świat dawno znalazłby sposoby rozprawienia się z butą Niemiec, odwrotnie, gdyby nie szantaż rewizjonistyczny Niemiec powojennych, a w szczególności Hitlera, świat dawno zlikwidowałby kloakę rozkładową, jaką dla całej ludzkości staje się ustrój komunistyczny w Rosji.

Miała Rosja Sowiecka również inny powód wystąpienia po stronie Niemiec: tylko zajęcie ziem wschodnich Polski, w porozumieniu z Niemcami, uniemożliwiło zwycięskim na wschodzie Niemcom proklamowanie państwa ukraińskiego na dotychczasowych ziemiach polskich i wykorzystanie tej proklamacji dla stworzenia irrydenty na Ukrainie Zadnieprzańskiej. Oczywiście, uniemożliwienie proklamacji państwa ukraińskiego pośrednio było z korzyścią dla polskiej racji stanu, ale Sowietom chodziło narazie o własną skórę. **Istotna polityka sowiecka polegała na dążeniu do rozpętania za wszelką cenę wojny pomiędzy państwami t. zw. burżuazyjnymi, aby po ich wzajemnym wyczerpaniu, wyciągnąć rękę po zdobycze na swej zachodniej granicy i o ile się da rozpętać rewolucję komunistyczną w Niemczech i w całej Europie.**

Niemcy po uzyskaniu Nadrenii Ruhry, po wygraniu plebiscytu w Saarze, wreszcie po wchłonięciu Austrii, Sudetów i Czechosłowacji, odzyskaniu Kłajpedy, zwracały wzrok swój ku rewindykacjom polskim, wierząc, że pierwsze sukcesy na tym terenie osiągną również bez wystrzału, przy pomocy polityki izolacji i zastraszenia Państwa Polskiego.

Przedwczesna rozprawa z mocarstwami zachodnimi w przymierzu z buńczuczną i niepewną Italią, bynajmniej nie wchodziła w plany Hitlera; wówczas szale przechyliły Sowiety, ofiarowując pomoc Niemcom, jako słabszemu w światowym zatargu.

Ponęta okazała się skuteczną, jednakże rozprawa Niemiec z Francją nastąpiła prędzej, niż mogły się tego spodziewać Sowiety. Stanęły one dziś oko w oko ze zwycięskim chwilowo na kontynencie „sojusznikiem". Demonicznie chytra polityka Stalina, prowadzona według testamentu Lenina, może zawieść. Jeśli Hitler, w próżnym oczekiwaniu na sukcesy włoskie w Afryce i wspólne na Bałkanach oraz własne przeciwko Anglii, zechce oszołomić swój naród zwycięstwami na miarę „kolossal", to niewątpliwie zwróci swój wzrok w kierunku żyznej Ukrainy i nafty w Baku. Wówczas miraż rewolucji światowej może prysnąć i nieoczekiwanie przekształcić się w klęskę Sowietów oraz pogrążyć impe-

rium rosyjskie w długotrwały zamęt socjalny i narodowościowy. Ewentualny upadek Rosji nie uratuje Niemiec od załamania się na zachodzie, gdyż nie zmniejszy ani ilości nalotów angielskich, ani też nie odsunie nieuchronnego widma desantu anglo-saskiego na kontynent Europy, natomiast uprzednie rozbicie Rosji znakomicie może ułatwić Polsce odbudowę organizacji państwowej własnymi siłami w chwili klęski Niemiec.

Jeśli sojusz Rosji z Niemcami jest zjawiskiem dramatycznym z punktu widzenia polskiego, to jednoczesny upadek tych dwóch państw, automatycznie powoduje wzmożenie się potęgi Narodu Polskiego.

Ze względu na dzisiejszą socjalną strukturę Sowietów, wieloletnią nędzę szerokich mas ludności i szereg przytłumionych tylko kwestii narodowościowych, ze sprawą ukraińską na czele, klęska militarna Rosji może się przekształcić w wiele powstań narodowych oraz rewolucji ustrojowych i socjalnych; w tych warunkach nawet trudno dziś określić, jaka będzie Rosja i z ilu organizmami na jej terenie będzie się musiał liczyć świat powojenny. Możliwy jest oczywiście inny przebieg dramatu w tym wypadku, jeśli Niemcy, wyżej ceniąc ewentualne dostawy i neutralność sowiecką, wogóle z wyprawy wschodniej zrezygnują. Wówczas Niemcy doczekają się uderzenia ze wschodu w momencie załamania na froncie zachodnim, lub też w chwili daleko posuniętego rozprężenia ich wewnętrznej organizacji. Ewentualność ostatnia byłaby równoznaczna z całkowitym opanowaniem ziem polskich przez Sowiety, wprowadzeniem ustroju komunistycznego w Polsce i rozpętaniem burzy rewolucyjnej w Niemczech. **Nawet taki przebieg wypadków nie pogrąży sprawy Polski, gdyż samo społeczeństwo polskie w oparciu o silne tradycje kultury romańskiej, znajdzie sposoby przeciwstawienia się pierwiastkom komunizmu,** wobec zaś upadku głównego wroga, jakim są niewątpliwie Niemcy, Naród Polski potrafi odzyskać niepodległość w walce z samą tylko Rosją.

Pamiętać jednak należy, że walka toczy się o ład i równowagę w świecie i ludzkość nie poto walczy z ustrojami totalnymi, by tolerować ustrój komunistyczny, który jest nie tylko totalizmem najgorszego gatunku, ale totalizmem zaraźliwym, z pretensjami do nieograniczonej ekspansji eksportowej. Zbyt silny tryumf Rosji, nieuchronnie spowoduje przegrupowanie się potęg wschodnich, jak zachodnich,

ostrzem skierowane przeciwko groźnemu kolosowi, **i wówczas świat znów stanie przed zagadnieniem konieczności istnienia silnej Polski, gwarantującej równowagę i pokój w tej części świata.**

Powstaje jeszcze inna ewentualność, wkroczenia Rosji Sowieckiej na teren Polski: mianowicie również po klęsce Niemiec, ale w porozumieniu i za zgodą państw anglo-saskich i wszystkich sprzymierzonych. W tym wypadku „zaprzyjaźnieni okupanci" z konieczności musieliby się zachowywać stosunkowo poprawnie, aczkolwiek napewno nie zrezygnowaliby z usług Żydów, by według ich wskazówek przerzedzić szeregi działaczy narodowych w Polsce.

Siły rozproszone

Jeśli na mapie Europy przeprowadzimy dwie prawie pionowe linie, — jedną na zachodzie, łączącą południowy cypel półwyspu Skandynawskiego z Tryjestem, a biegnącą linią Odry i jej dopływu Nissy Łużyckiej i przecinającą Czechosłowację, Austrię i Jugosławię, a drugą linię równoległą na wschodzie, biegnącą od fińskiego Petsamo na oceanie Lodowatym przez jezioro Pejpus, a stąd wzdłuż granic wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej i Rumunii, aż do ujścia Dniestru, to wewnątrz tych dwóch linii powstanie wydłużony z północy na południe prostokąt, zamieszkały przez 170 milionów ludności, zorganizowanej w 17 różnych państwach. W gronie tych państw obok Polski, licząc od północy, znajdują się Szwecja, Norwegia i wysunięta na zachód Dania, a dalej grupa państw bałtyckich, Estonia, Łotwa i Litwa. Z pośród wymienionych 7, dwa są w tej chwili okupowane przez Niemcy, trzy przez Rosję, jedno zostało niedawno pokonane w nierównej walce z Rosją, i wreszcie ostatnie — Szwecja, zachowuje w tej chwili raczej pozory suwerenności, będąc faktycznie uzależniona od Niemiec.

Z grupy państw powstałych po rozbiorze monarchii Habsburskiej, Trzecia Rzesza wchłonęła Austrię i Czechy, tworząc uzależnione od siebie państwo słowackie; Węgry zaś, które chwilowo przy pomocy Niemiec odzyskały część swych dawnych terenów kosztem Rumunii i Czechosłowacji, zmuszone są stosować się nie tyle do życzeń osi, ile do woli silniejszego, to jest Niemiec.

Pozostaje grupa państw bałkańskich; państwa te w okresie wojny światowej, za wyjątkiem Bułgarii i Turcji, walczyły przy boku mocarstw koalicyjnych, przeciwko pań-

stwom centralnym. W okresie 20 lat pokoju, prokoalicyjne państwa bałkańskie, powiększone pod względem terytorialnym, gospodarczo uzależniły się od Rzeszy i powoli stawały się głównymi dostawcami surowców, kopalin i zboża, a odbiorcami niemieckich wyrobów przemysłowych.

W obliczu nowego światowego zatargu, Anglia i Francja, liczące na tradycyjne współdziałanie dawnych sprzymierzeńców na Bałkanach, stanęły wobec całkowitego uzależnienia tych państw w dziedzinie gospodarczej i zbrojeniowej od Niemiec. W tych warunkach zdolność tych państw do przeciwstawienia się potędze osi była minimalna. Trudna sytuacja państw bałkańskich spowodowała opóźnienie akcji na Bałkanach, konieczność uprzedniego stworzenia armii syryjskiej Weyganda i wreszcie umożliwiła po upadku Polski, skoncentrowanie armii niemieckiej na froncie zachodnim. Umożliwiło to szybkie zdruzgotanie Francji.

Ofiarą takiego układu stosunków, wynikającego z zaniedbań bloku francusko-angielskiego, padła dotychczas Albania i Rumunia. Większe sukcesy na tym terenie utrudniła państwom osi Grecja, przez bohaterskie odparcie inwazji włoskiej, i Turcja, dzięki zdecydowanemu związaniu się tym razem z przeciwnikami osi. Wymienione dwa państwa zostały należycie dozbrojone już w czasie trwania wojny przez Anglię, są przy tym w tej szczęśliwej sytuacji, że dzięki rozwiniętej linii wybrzeża, mogą liczyć na skuteczną pomoc floty morskiej i powietrznej Anglii. W znacznie gorszej sytuacji znalazła się Jugosławia i dawna sojuszniczka Niemiec, Bułgaria. Obydwa te państwa jeszcze w ciągu dłuższego czasu będą znajdowały się wobec widma wojny, względnie przemarszu wojsk niemieckich przez ich tereny, co w Bułgarii już nastąpiło.

Nie należy zapominać, że zjednoczone siły tych 17 państw z Polską włącznie, mogły dwukrotnie przekroczyć rozreklamowaną potęgę 80 milionów Niemców. Działając oddzielnie, państwa te częściowo uwikłane we wzajemne zatargi, nie przedstawiały żadnej siły politycznej, gospodarczej, ani militarnej, i były raczej traktowane jako grożące pokojowi świata ogniska sąsiedzkich zatargów, umiejętnie podsycanych przez grę dyplomacji niemieckiej, sowieckiej i wreszcie włoskiej.

Zatargi te nie miały miejsca między czterema państwami skandynawskimi, ani między państwami bałtyckimi. Im dalej jednak na południe, tym więcej jątrzących przeci-

wieństw: walka polsko-litewska o ziemię wileńską, zatarg polsko-czeski o Cieszyn i Zaolzie, pretensje rewindykacyjne Węgier, wymierzone przeciwko Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii i Austrii, spór bułgarsko-jugosłowiański o Macedonię, bułgarsko-rumuński o Dobrudżę, bułgarsko-grecki o dostęp do morza Egejskiego i wreszcie szereg innych lokalnych ognisk niezadowolenia.

Wszystkie wymienione państwa rozproszone politycznie stawały się coraz dogodniejszą bazą gospodarczą i zbrojeniową Trzeciej Rzeszy, umożliwiając jej prowadzenie polityki niezależnej od czynników dotychczas decydujących w świecie, a przede wszystkim uniezależnienie się od świata anglo-saskiego. Miecz teutoński przeciwko innym narodom został ukuty w tych właśnie państwach, które stały się, jak Norwegia, pierwszymi ofiarami zaborczości niemieckiej.

Z pośród wymienionych 17 państw, bezpośrednimi sąsiadami Polski były: Litwa, Łotwa, Czechosłowacja, Rumunia, a krótko przed wojną obecną Polska uzyskała również wspólną granicę z Węgrami.

Stosunki z Łotwą, pomimo wybujałego nacjonalizmu łotewskiego, posuwającego się do represji antypolskich w miejscowościach pogranicznych, odebranych Rosji przy pomocy oręża polskiego, układały się naogół poprawnie.

Szowinizm litewski, podsycany zarówno przez agentów niemieckich, jak i sowieckich, postawił sobie za zadanie przyłączenie Wileńszczyzny do państwa kowieńskiego i prowadził politykę antypolską, opierając się naprzemian na dyplomacji niemieckiej i sowieckiej. Ponieważ naród litewski nie umiał w tej sprawie zdobyć się na rozumne stanowisko i stał się obiektem gry dwóch państw zaborczych, podsycających jego polakożercze tendencje, jest obawa, że w razie odzyskania całkowitej samodzielności, gra w zmienionych warunkach może się powtórzyć i ognisko niepokoju nad Bałtykiem zostanie znów nierozważnie wzniecone. Naród litewski wbrew doświadczeniom dziejowym nie chciał zrozumieć, że wobec zachłanności dwóch sąsiadów, jedyną ostoją jego samodzielności mogła być potęga Rzeczypospolitej. Również pretensje litewskie z powodu rzekomego wynarodowienia Litwy podczas Unii z Rzeczypospolitą, nie są zgodne z prawdą historyczną: proces wynarodowienia wyższych sfer społeczeństwa litewskiego rozpoczął się jeszcze przed politycznym połączeniem z Polską i znalazł swój wy-

raz w szybkim rozpowszechnianiu się na Litwie języka i kultury ruskiej. Proces ten, świadczący o dużej podatności asymilacyjnej szczepów litewskich, ustąpił w okresie Unii więcej atrakcyjnym wpływom cywilizacyjnym Polski.

Gdyby nie niewola tatarska na Rusi z jednej strony, a Unia z Polską z drugiej, Wileńszczyzna zostałaby nie polską, lecz ruską; w żadnym zaś wypadku nie pozostałaby litewską.

Czechosłowacja. Świetnie zapowiadające się w okresie wojny światowej stosunki polsko-czeskie, wkrótce po odzyskaniu niepodległości weszły z winy sfer kierowniczych obydwu narodów w stadium ciągłych zadrażnień. Pierwszym poważniejszym impulsem ku temu była, obrażająca dumę Polski, napaść Czechosłowacji w okresie chwilowych sukcesów oręża sowieckiego. Próba wykorzystania trudnej sytuacji Polski, dzięki politycznemu poparciu państw zwycięskich, skończyła się chwilowym sukcesem i zagrabieniem ziem etnograficznie polskich Śląska Cieszyńskiego; ten właśnie sukces czeski zakłócił trwale stosunki dwóch narodów, predystynowanych do bliskiej współpracy w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa.

Polityka Czechosłowacji, wobec nadwyrężenia stosunków z Polską, poszła w kierunku wykorzystania przyjaznych Pradze kontaktów z masonerią państw zwycięskich oraz współpracy z Sowietami. W stosunku do Niemiec polityka Czechów była chwiejna: ufając w pomoc dyplomatyczną i militarną Francji i Anglii, a później nawet Rosji Sowieckiej, nie przywiązywano wagi do konieczności naprawienia stosunków z Polską; w polityce wewnętrznej Czesi kierowali się zasadą stałych ustępstw dla mniejszości niemieckiej i mocnej ręki w stosunku do mniejszości słowiańskich, a więc Słowaków i Polaków. Polityka przywilejów dla mniejszości żydowskiej, była obliczona na poklask Rosji Sowieckiej i sfer masońskich. Liberalne ustosunkowanie się do poczynań mniejszości niemieckiej i nieżyczliwy stosunek do Polski i mniejszości polskiej na terenie państwa czeskiego, miały odegrać rolę piorunochronu wobec agresywnych zamiarów Trzeciej Rzeszy. Była to polityka strusia, unikająca spojrzenia w oczy istotnemu niebezpieczeństwu i rezygnująca z realnych środków i sposobów obrony.

Przyznać niestety należy, że polityka polska w tym okresie nie wykazywała wiele więcej przezorności. Wbrew przestrogom, płynącym z obozu narodowego i organizacyj

ludowych, sanacja przez czynniki oficjalne i półoficjalne jątrzyła i wyolbrzymiała drobne nieraz incydenty, wytwarzając atmosferę ciągłych sporów i zatargów, mających przygotować opinię publiczną do ujawnienia spisku z Trzecią Rzeszą, zmierzającego do rozbioru Czechosłowacji. Gdyby polityka zagraniczna sanacji nie miała na sumieniu innych grzechów poza tym jednym, wystarczyłby on dla potępienia jej w czambuł z tytułu skrajnej lekkomyślności, jeśli nie wręcz... zbrodni stanu.

Jeśli stosunki między dwoma narodami mają wejść w nową fazę, zapoczątkowaną już przez obecny rząd polski zagranicą, należy oczekiwać obustronnej zmiany zarówno ludzi, jak metod postępowania.

Ścisłe zbadanie źródeł natchnienia tej wieloletniej niechęci, a nawet nienawiści między dwoma narodami, ujawni niejedną obcą agenturę i otworzy oczy na rolę podejrzanych ośrodków wrogiej propagandy, żerującej pod płaszczykiem fałszywego patriotyzmu zarówno w Polsce, jak w Czechosłowacji.

Rumunia. Z państwem i narodem rumuńskim łączyły nas naogół stosunki stałej życzliwości i sojuszu. Niestety, zarówno stosunki zewnętrzne, jak wewnętrzno-polityczne i gospodarcze Rumunii pozostawiały wiele do życzenia i dlatego można było oczekiwać, że z zobowiązań sojuszniczych państwo to będzie mogło się wywiązać tylko w razie dużego autorytetu mocarstw zachodnich na Bałkanach. Z chwilą gdy okoliczność ta zawiodła, a Rumunia sama stanęła w obliczu wewnętrznych trudności oraz agresji niemieckiej, połączonej z dążeniami rewindykacyjnymi kilku na raz sąsiadów, trudno było oczekiwać aktywniejszej polityki, aczkolwiek można się było spodziewać mniej upakarzającej roli, aniżeli obecna.

Węgry. Po wojnie światowej Węgry przeszły do obozu zwyciężonego, zainteresowanego narówni z Rzeszą w podważaniu podstaw traktatowych, wskutek tego automatycznie znalazły się w innym zespole, niż Polska. W związku z tą sytuacją, pomimo braku jakichkolwiek zadrażnień granicznych, tradycyjna przyjaźń dwóch narodów nie znajdowała właściwej podniety i realnego podłoża. Stosunki te weszły w nową fazę krótko przed wybuchem wojny światowej, niestety, głównym cementem krótkotrwałych zalotów, było antyczeskie nastawienie Polski i poparcie dla zabiegów węgierskich o większy udział w łupie czeskim.

Niewątpliwie po oderwaniu Rusi Podkarpackiej od państwa Czechosłowackiego i przyłączeniu tej prowincji do Węgier, uzyskanie wspólnej polsko-węgierskiej granicy, było pewnym sukcesem na tle wielkiej stawki, przegranej przez Polskę. — Reasumując: przyjaźń polsko-węgierska zawdzięczała swój rozkwit fałszywej grze Rzeszy, która zainteresowała obydwa państwa w rozbiorze Czechosłowacji, otwierając drogę do podboju jednego z tych państw (Polski) i całkowitego uzależnienia drugiego (Węgier), a więc była to „niedobra miłość".

Przyjaźń polsko-węgierska przetrwała nawet naszą porażkę i trwała tak długo, póki Rzesza nie zażądała zmiany stanowiska i ustosunkowania się zarówno do uchodźców z Polski, jak do naszych placówek dyplomatycznych na terenie Węgier.

Oczekiwać należy, że przyjazne stosunki Polski z Węgrami wejdą w fazę trwałą, o ile zostaną zbudowane na realnym podłożu uregulowanych stosunków Węgier z sąsiadami, w poczuciu wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego.

Czynniki decydujące

Wiele wieków trwająca rywalizacja narodów i państw, wysunęła kilka zespołów, decydujących w polityce światowej, wśród nich na pierwszym planie: Imperium Brytyjskie, Francja i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Potęgom tym próbują sprostać Rosja jako kolos eurazyjski i parweniusze mocarstwowi Europy, Niemcy i Włochy, i wreszcie na Dalekim Wschodzie — Japonia. Obecna wojna w dużym stopniu wpłynęła na zmianę tego układu sił, pozbawiając zwyciężoną Francję, przynajmniej chwilowo, jej roli decydującej w świecie.

Klęska Francji i bezpośrednie zagrożenie zarówno Imperium, jak Metropolii Brytyjskiej, wysunęły na plan pierwszy Stany Zjednoczone, jako mocarstwo najmniej zagrożone, w roli czynnika decydującego w zatargu światowym. Wbrew głoszonym tendencjom izolacyjnym, Stany Zjednoczone stanęły w obliczu „wielkiej przygody" i zostały zmuszone logiką i siłą faktów dokonanych nie tylko do objęcia faktycznego patronatu nad innymi państwami amerykańskimi, lecz do coraz to intensywniejszej pomocy dla Anglii, do przejmowania od Imperium Brytyjskiego coraz to nowych baz morskich na Atlantyku i Pacyfiku, do przyjęcia roli inspekcyjnej nad bezpieczeństwem szeregu szlaków

wodnych, zagrożonych przez Japonię. W miarę postępu działań wojennych, rola Stanów Zjedn. będzie się stawała coraz to aktywniejsza i musi doprowadzić w końcu do uczestnictwa w wojnie i rzucenia na szalę całej potęgi tego światowego mocarstwa.

Oczywiście argumentem decydującym w tych zapasach jest troska o utrzymanie dotychczasowego systemu, który polegał na wolności mórz i ekspansji gospodarczej i politycznej głównych potęg świata na teren ich dominiów i kolonii zamorskich oraz na współpracy z gospodarczo zacofanymi, lecz posiadającymi duże bogactwa naturalne państwami innych części świata.

Zwycięskie ofensywy Niemiec na terenie Europy i zagrożenie szlaku morza Śródziemnego przez Włochy, a Pacyfiku przez Japonię, musiało zbudzić czujność Stanów Zjedn. i w obawie o własne bezpieczeństwo i bezpieczeństwo systemu, odsunąć chwilowo względy konkurencji, dzielące świat anglo-saski.

Żadne z państw związane paktem trójprzymierza nie dorosło do roli czynnika decydującego i dlatego trwała przewaga tego zespołu oznaczałaby już nie wzajemną konkurencję z ustalonymi zasadami gry, lecz całkowite zburzenie układu świata.

Oczywiście system panowania nad drogami świata trzech głównych mocarstw, nigdy nie był idyllą, ale czy można sobie wyobrazić istnienie światowej wymiany dóbr i chociażby upozorowanej wolności narodów, w razie objęcia roli czynników decydujących przez Niemcy, Włochy lub Japonię.

Równie mało nadawałby się do tej roli partner rzekomo neutralny — Rosja Sowiecka. Żadne więc z tych mocarstw do roli tej ani psychicznie, ani gospodarczo, ani militarnie nie dorosło, przede wszystkim zaś te państwa nie dorosły do tej roli cywilizacyjnie. Im większe były aspiracje państw totalnych, ujawnione podczas tej wojny, tym większy i trwalszy będzie ich upadek, spowodowany przedwczesnymi snami o potędze.

Po klęsce państw totalnych, niewątpliwie względy konkurencyjne, istniejące w świecie anglo-saskim, automatycznie doprowadzą do przywrócenia Francji chociażby częściowo tej roli, jaką pełniła przed wojną, z drugiej strony upadek Rzeszy w dużym stopniu wpłynie na osłabienie niebezpieczeństwa włoskiego i pozwoli Włochom na stopniowe

odzyskanie roli silnego, lecz poskromionego partnera w zespole europejskim.

Jedno jest niewątpliwe, to los Niemiec, które tym razem, w interesie bezpieczeństwa światowego, zostaną skazane na ciężką pokutę polityczną i obezwładnione na długie okresy czasu. Klęska Niemiec umożliwi odrodzenie Francji i przyczyni się do wyzwolenia sił wśród narodów Europy środkowej i południowej, dotychczas zagrożonych i eksploatowanych gospodarczo przez państwa lub narody rasy germańskiej (Austro-Węgry i Rzesza Niemiecka).

Spętanie straszaka niemieckiego, automatycznie osłabi rolę szantażową Rosji Sowieckiej, zmuszając ją do podporządkowania się czynnikom decydującym w świecie. Czynniki te chociażby w interesie światowej wymiany gospodarczej, będą zainteresowane w znormalizowaniu stosunków eurazyjskich i w uzdrowieniu społecznym kolosa, który obecnie miazmatami rozstroju zatruwa cały świat.

Watykan. Stolica Apostolska,ześrodkowująca najwyższe kierownictwo Kościoła Katolickiego, **nie posiadając wprawdzie mocy, czerpanej z własnego terytorium państwowego, stanowi jednak wielką potęgę i autorytet moralny, który niejednokrotnie może w sprawach polityki świata występować w sposób decydujący.** Pod opiekę tej potęgi Polska nieraz już uciekała się w walce z czynnikami jej wrogimi, np. zatargi z Zakonem Krzyżackim niejednokrotnie opierały się o arbitraż Stolicy Apostolskiej. W okresie rozbiorów Polski, stanowisko Watykanu i jego wpływ na polską hierarchię kościelną umożliwiał spoistość Narodu Polskiego, rozdzielonego kordonami.

Także w przyszłości zarówno katolicka Polska, jak i świat powojenny z nadzieją i ufnością będą szukały rady i pomocy Watykanu, szczególnie w tych wypadkach, gdy przemoc brutalna i zasady materializmu będą zagrażały wolności narodów, jednostek i ich zespołów. Polska pamiętać będzie zawsze o moralnym poparciu, jakie znalazła w Stolicy Apostolskiej wobec bezprzykładnych prześladowań obu okupantów podczas obecnej wojny.

Punkty newralgiczne świata

W razie zwycięstwa państw anglo-saskich i sprzymierzonych, należy również oczekiwać trwałej pacyfikacji szeregu newralgicznych punktów świata, a takimi pozostaną w pierwszej linii pewne cieśniny, kanały i twierdze na dro-

gach wielkich szlaków morskich. Nigdy nie będzie obojętne dla ludzkości, kto panuje nad cieśniną Gibraltaru, w sferze kanału Suezkiego, wreszcie nad cieśniną Babel-Mandeb, czyli nad punktami, zapewniającymi komunikację wodną między Ameryką, Europą, Azją, Afryką i Australią. Dla zachodniej półkuli nie mniejszą rolę odgrywa panowanie nad strefą kanału Panamskiego.

Dla ludów nadbałtyckich tego rodzaju pierwszorzędnym zagadnieniem będzie sprawa cieśnin Kategatu i Skageraku, a dla północnej grupy tych narodów wyspy Alandzkie, panujące nad wyjściem z zatoki Botnickiej (ruda szwedzka) i które długo jeszcze będą Gibraltarem północy.

Dla wielu ludów morza Śródziemnego i Czarnego sprawa Bosforu i cieśniny Dardanelskiej będzie zawsze zagadnieniem pierwszej wagi o doniosłości politycznej, gospodarczej i militarnej, podobnie jak na Dalekim Wschodzie panowanie nad Singaporem długo jeszcze będzie decydowało o możności swobodnego transportu morskiego na oceanie Indyjskim.

Oczywiście, postęp techniczny może zmniejszyć rolę jednych punktów, potęgując rolę innych, np. projekt japoński przekopania półwyspu malajskiego w najwęższej jego części, pozwoliłby na znaczne skrócenie szlaku morskiego w komunikacji z Dalekim Wschodem i zredukowałby do minimum rolę Singapooru, przesuwając punkt newralgiczny światowej polityki na terytorium królestwa Sjamu, które jak wiadomo od kilku lat stało się terenem gorliwych zabiegów Japonii, paraliżującej dawne wpływy francuskie i angielskie. Usłużni uczeni niemieccy wspólnie z japońskimi stworzyli nawet specjalną teorię narodowościową, uzasadniającą pretensje etnograficzne Sjamu do terenów Indochin francuskich, zamieszkałych przez ludy wspólnego pochodzenia Tao, a na wszystkich mapach niemieckich zdążono już przemianować nazwę Sjamu na nazwę Tailand'u.

Rozwój komunikacji lotniczej może w dziedzinie komunikacji światowej stworzyć szereg nowych punktów węzłowych w miejscowościach, które dotychczas stały zdala od międzynarodowych szlaków komunikacyjnych.

Obok punktów newralgicznych, związanych z dążeniem do opanowania pewnych szlaków komunikacyjnych, istnieją inne zagadnienia światowej wagi, nastręczające powody do rywalizacji głównych potęg politycznych i gospodarczych. Do takich zagadnień należą sprawy związane z terytorial-

...m umiejscowieniem złóż pewnych surowców i kopalin, ...siadających decydujące znaczenie dla wielkiego przemy...ı, lub też w dziedzinie zbrojeń. Do takich w pierwszym ...ędzie należy ropa naftowa. Słabe państwa, posiadające tereny ropodajne, jak Persja, Irak, Rumunia, Wenezuela i Meksyk, długo jeszcze będą przedmiotem intryg mocarstw, rywalizujących o zapewnienie sobie stanu posiadania odpowiednich złóż; podobną rolę odgrywają rudy szeregu minerałów podstawowych w przemyśle, szczególnie, gdy ich rozmieszczenie nie jest umiejscowione w państwach największego ich zużycia.

Wszystkie te zagadnienia pozostaną po obecnej wojnie i obok innych, np. spornych zagadnień etnograficznych, będą przedmiotem rozgrywek między państwami mniejszymi, przy jawnej lub tajnej interwencji większych potęg świata. **Dlatego też świata powojennego nie można wyobrażać sobie jako beztroskiej sielanki; walka między narodami po usunięciu, względnie unieszkodliwieniu najbrutalniejszych partnerów (Niemcy i Japonia), będzie ujęta w pewne karby i formy, strawniejsze dla samopoczucia ludzkości, lecz niewątpliwie będzie dalej nurtowała i z tego należy zdawać sobie sprawę, aby nie zaniedbać własnych interesów.**

Żydzi

Ten międzynaród rozsiany wśród wszystkich niemal narodów świata, oddawna zmierza konsekwentnie do skupienia w swym ręku ośrodków dyspozycji politycznej, gwarantujących mu wpływ na kształtowanie się organizacji politycznej świata. Dążenie do panowania nad światem, oparte na tradycji religijnej żydowskiej, znajduje realne oparcie właśnie w systemie rozproszenia, ułatwiającym jednoczesną i solidarną działalność przedstawicieli żydostwa na różnych terenach i w różnych ośrodkach.

Pozorna łatwość asymilacji, pozwala Żydom występować bądź to w charakterze bez reszty zasymilowanych aryjczyków, bądź też w charakterze przedstawicieli klas społecznych lub interesów gospodarczych, bądź też wreszcie w charakterze jawnych agentów żydowskiej racji stanu.

Przez opanowanie ośrodków dyspozycji kapitału międzynarodowego z jednej strony i opanowanie ośrodków międzynarodowego ruchu klasowego z drugiej, Żydzi mają możność występowania w podwójnej roli: kapitalistów międzynarodowych, dyktujących warunki współpracy kapitału

i międzynarodowych przedstawicieli marksizmu, dysponujących straszakiem zaburzeń i przewrotów wewnętrznych. Wreszcie siły i wpływy komunistycznego kolosa eurazyjskiego, czyli Rosji Sowieckiej, stały dotychczas do dyspozycji żydowskiej racji stanu. Koncentrując w swym ręku władzę nad złotem i nerwami tłumów robotniczych, Żydzi niejednokrotnie wyzyskiwali swe możliwości, celem szantażowania poszczególnych narodów aryjskich. Klasycznym przykładem takiej typowej żydowskiej rozgrywki była Rosja carska, szantażowana na zmianę przez bankierów żydowskich, głównie Rotszyldów paryskich i Mendelsohnów berlińskich oraz przywódców czerwonych międzynarodówek. Gra ta skończyła się dla Rosji załamaniem ustroju i opanowaniem władzy przez przedstawicieli żydostwa, występujących pod płaszczykiem komunizmu.

Podczas rokowań traktatowych po światowej wojnie, Żydzi nieraz ujawniali swe wpływy, występując bądź to w charakterze pełnomocników państw zwycięskich, bądź też w charakterze ujawnionych agentów żydostwa. Już podczas wojny światowej udało się Żydom na podstawie deklaracji Balfoura uzyskać w Palestynie komórkę terytorialną dla stworzenia państwa żydowskiego. Przy rozbudowie tej komórki — Żydów spotkały duże trudności ze strony świata arabskiego, poza tym sami Żydzi nie mieli poważniejszych zamiarów likwidowania stanu rozproszenia dla tworzenia narodowej siedziby żydowskiej o stosunkowo ograniczonym zasięgu interesów. Palestyna miała być legitymacją narodowego bytu żydowskiego, pretekstem do występowania na równi z innymi narodami terytorialnymi na kongresach międzynarodowych, wreszcie azylem dla pewnego typu nacjonalistów żydowskich, w żadnym jednak wypadku żydowska racja stanu nie miała zamiaru rezygnować z potężnych wpływów międzynarodowego żydostwa, dla mrzonek „idealistycznych" garstki szczerych sjonistów.

Kierownicy żydostwa rozumieli, że gdyby nawet udało im się zgromadzić w siedzibie narodowej wszystkich Żydów świata i stworzyć własne państwo, to takie państwo żydowskie reprezentowałoby na arenie międzynarodowej stosunkowo skromnę siłę 17-milionowego narodu. W razie skupienia całego żydostwa w takim państwie, należałoby zrezygnować ze światoburczych zamiarów opanowania świata i zamienić rolę dominującą w kilku państwach słabszych i lukratywne stanowiska gospodarcze wśród najbogatszych

narodów, na skromne placówki we własnym państwie. W tym wypadku interesy finansjery żydowskiej bynajmniej nie kolidują z interesami kupieckiego pospólstwa żydowskiego, które w niepodległym państwie żydowskim nie znalazłoby nawet głodowej egzystencji i musiałoby się przerzucić z zawodów opartych na spekulacji, do samodzielnej pracy rolniczej, rękodzielniczej lub też fizycznej pracy najemnej.

W dzisiejszej sytuacji zadaniem żydowskiej racji stanu jest umożliwienie egzystencji Żydów w krajach rozproszenia, przyczem najwięcej kłopotów dostarczają im kraje posiadające niepomiernie duże skupiska Żydów, trwających w stanie odrębności rasowej i wyznaniowej. Takie mateczniki rasowo i religijnie wyodrębnione, odgrywają rolę rezerwuarów świeżych zastępów „narodu wybranego", luzujących częściowo już zasymilowane i zdegenerowane górne warstwy żydowskie.

Największe skupiska Żydów utrzymały się w Europie południowej i środkowej, a mianowicie w Polsce (3 i pół miliona), w Rosji Sowieckiej, głównie na jej obszarach zachodnich (4 i pół miliona) i wreszcie w kilku mniejszych państwach, jak Rumunia, Węgry, Czechosłowacja, Austria i inne. Zgrubsza przyjąć można, że na 17 milionów Żydów rozproszonych w świecie, koło 10 milionów skupia się na wymienionych obszarach Europy, przyczem odsetek Żydów w poszczególnych państwach jest nieraz bardzo wysoki, np. w Polsce ponad 10 proc. w stosunku do ogółu ludności; większość miast polskich posiada przewagę ludności żydowskiej, jeśli nie liczebną, to w każdym bądź razie gospodarczą.

Przywódcy żydostwa międzynarodowego doskonale zdają sobie sprawę, że narody silne i dobrze zorganizowane nigdy nie pogodzą się z istnieniem na ich terenie wielkich mas żydowskich, gardzących pracą fizyczną i zmierzających konsekwentnie do opanowania lokalnych ośrodków dyspozycji gospodarczej, najkorzystniejszych placówek handlowych i przemysłowych oraz wolnych zawodów. Przewidując zrozumiałą samoobronę narodów skazanych na eksploatację, żydowska racja stanu od wieków dążyła do wytworzenia na terenach skupisk żydowskich takiego układu stosunków, by akcja samoobrony wogóle nie mogła być podjęta. Najlepszym sposobem było zawsze osłabienie organizacji państwowej tych narodów oraz szerzenie światopoglądów o zabarwieniu klasowym i kosmopolitycznym, tu-

dzież podważanie pierwiastków narodowych i etycznych. Klasycznym królikiem doświadczalnym żydowskiej racji stanu była Polska. Jeszcze przed rozbiorami Żydzi na arenie międzynarodowej występują w charakterze pionierów obniżania powagi Rzeczpospolitej, a w okresie rozbiorów wykorzystują swe stosunki w państwach zaborczych, by opanować większość lukratywnych placówek gospodarczych w nagrodę za dowody lojalności wobec zaborców. Gdy po wielkiej wojnie wbrew dążeniom żydostwa międzynarodowego, Polska powstała jako państwo niepodległe, Żydzi rzucili podczas pertraktacji pokojowych na szalę swe wpływy, by nie dopuścić do przekształcenia się Jej w organizm zbyt silny z ich punktu widzenia, a później wykorzystali wszystkie możliwości, by Polsce szkodzić na Jej własnym terenie i zagranicą.

Ludzie przekupieni przez Żydów, lub też politycy krótkowzroczni twierdzą, że systemem ustępliwości uda się zmienić ten wrogi stosunek Żydów do Polski. Jest to tylko złudzenie! Zresztą jak daleko ustępliwość nasza ma sięgać?

Na naszych Kresach Wschodnich Żydzi w 100 proc. opanowali szereg branż kupieckich i rzemieślniczych i faktycznie uniemożliwili Polakom dostęp do tych branż. Gdy na Kresach zabrakło mistrzów cechowych Polaków, uczniowie i czeladnicy nie-Żydzi stanęli wobec niemożliwości kształcenia się w pewnych zawodach i wyzwalania na mistrzów. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty na terenie Kongresówki adwokaci i lekarze Żydzi stanowili znikomy odsetek wśród wymienionych wolnych zawodów, — w krótkim okresie istnienia Państwa Polskiego, zdobywają w tych zawodach stanowisko niemal dominujące. Wobec opanowania przez Żydów handlu, przemysłu i bankowości, całkowite wyparcie Polaków z wolnych zawodów było tylko kwestią czasu. Podjęta przez Polaków samoobrona, jak wiadomo, spotkała się ze wściekłą nagonką miejscowego i międzynarodowego żydostwa i była piętnowana, jako objaw „zoologicznego rasizmu". Gdybyśmy w tym etapie nie podejmowali samoobrony, groziłoby nam w dalszym etapie opanowanie przez Żydów stanowisk w rządzie, samorządzie, kolejnictwie itd. Wobec szybkiego bogacenia się masy żydowskiej, silnej rozrodczości, solidarności i dążenia do władzy, bylibyśmy stopniowo spychani w dół i w końcu pozostałaby nam albo perspektywa emigracji, albo najcięższa fizyczna praca robotnicza, lub też wymieranie na gospodarstwach małorolnych, czyli ten sam los, który w przyspieszonym tempie przygotowują nam Niemcy.

Nie poto walczymy z Niemcami, aby ich niewolę zamienić na niewolę żydowską!

Póki walka toczy się o stanowiska w handlu i przemyśle oraz na terenie wolnych zawodów, **klasowe ruchy robotnicze, faktycznie opanowane przez Żydów, próbują wytłumaczyć masom robotniczym, że antysemityzm, to ruch burżuazyjny, ale robotnik polski powinien zrozumieć, że wszyscy Żydzi w tych „burżuazyjnych" zawodach się nie pomieszczą i stopniowo żydowska młodzież robotnicza, korzystając z protekcji i posiadając lepsze wykształcenie, będzie spychała polską młodzież robotniczą ze stanowisk majstrów, motorniczych, konduktorów, policjantów, listonoszy, kolejarzy itd.**

Im większe zrobią Żydzi postępy na polu rugowania Polaków, tym trudniejsza będzie samoobrona, gdyż z czasem wszystkie ośrodki opinii (prasa, radio, teatr) znalazłyby się w ich ręku.

Jeśli horoskopy współżycia z Żydami i oddziaływania międzynarodowego żydostwa na losy Polski są tak groźne, to pozostaje jedynie — radykalne rozwiązanie sprawy żydowskiej. **Skutecznym będzie takie rozwiązanie, które żydowską rację stanu postawi wobec faktu dokonanego w postaci radykalnego zmniejszenia ilości Żydów w Polsce i zlikwidowania ich wpływów.**

Oczywiście, nie dokonamy tego bez wrzawy i protestów, ale lepsze to, niż oddanie się w nieuchronną niewolę i narażanie na niebezpieczeństwo długotrwałego zwalczania Polski przez międzynarodowe żydostwo.

Narody, które zdobyły się kiedyś na tak śmiałe posunięcia, nie tylko pozbyły się Żydów, lecz od kilku wieków były zwolnione od ataków żydowskich i są stawiane, jako przykład tolerancji i zasad demokratycznych. Szwecja i Norwegia, które posiadają znikomy odsetek Żydów, nigdy nie były zwalczane przez międzynarodowe żydostwo i Żydzi zapomnieli, że w tych krajach nie wolno im się było osiedlać pod groźbą kary śmierci; prawdopodobnie stosunek Żydów do nas zmieni się również, gdy potrafimy sprawę żydowską załatwić skutecznie.

Wnioski

Największa fantazja nie potrafi przewidzieć szczegółów układu stosunków w świecie powojennym. Nawet wychodząc z założenia, że państwa dyktatorskie w Europie zostaną zwyciężone, nie wiemy czy już w okresie tej wojny nastąpi decydująca rozgrywka na Dalekim Wschodzie. Również zbyt mało posiadamy w tej chwili danych, aby sądzić czy nasz wschodni sąsiad, Rosja, podzieli los swych partnerów w nieszczerej współpracy, czy zachowa część zagrabionych podczas tej wojny terenów, czy też rozpadnie się i przejdzie przez okres załamania swego obecnego ustroju.

Bariera zachodnia

W razie klęski naszego sąsiada zachodniego, pierwszym zadaniem Polski będzie tak zabezpieczyć się na zachodzie, aby kolejność wypadków obecnej wojny i łatwość zwycięskiego pochodu Niemiec przez terytorium Polski nie mogła się powtórzyć. W tym celu Polska musi zabezpieczyć sobie:

1) **możliwie najkrótszą i łatwą do obrony linię graniczną z Niemcami.**

2) **bezpieczny i rozległy dostęp do morza,**

3) **zwartość obszaru, wykluczająca możliwość pozostawienia na przyszłość niemieckich wysp etnograficznych lub państwowych wśród ziem polskich.**

Najkrótszą linią graniczną, stosunkowo łatwą do obrony i uzasadnioną nie tylko z punktu widzenia strategicznego, lecz również historycznie, jest linia Odry i Nissy Łużyckiej, od morza, wraz ze Szczecinem, aż do granicy Czechosłowacji. Wrocław stanie się miastem polskim. Oczywiście osiągnięcie tej linii będzie połączone z pewnymi komplikacjami etnograficznymi, które muszą być rozwiązane w drodze wysiedlenia z terenów przyłączonych tych kategoryj ludności, które z punktu widzenia polskiej racji stanu byłyby ciężarem dla normalnego rozwoju i spoistości Narodu Polskiego. Można oczekiwać, że przeciwko takiemu rozwiązaniu kwestii granicznej na zachodzie zarówno Niemcy, jak i pewna kategoria Polaków wysunie zarzuty, że Polska nie ma prawa sięgać po ziemie etnograficznie obce i oddawna zniemczone oraz, że Polska nie będzie w stanie zaludnić przyłącznych terenów własnym elementem etnograficznym. Jeden i drugi zarzut są tylko pozornie i częściowo słuszne.

Na podstawie blisko tysiącletniego doświadczenia wiadomo, że Polska, tracąc tereny na zachodzie, stawała się coraz słabszą i zamiast pacyfikacji granic wschodnich, wzbudzała coraz to większe pokusy sąsiada zachodniego, obchodzącego ją z flanków (Prusy Wschodnie, Czechy, Śląsk) z niezmienną tendencją całkowitego wchłonięcia, lub też uzależnienia zachodnich obszarów polskich. Cofająca się na zachodzie Polska nawet w okresie swej największej potęgi, zrywała z pierwotną konfiguracją Polski piastowskiej, której centrum był Poznań, a w związku z tym nie była w stanie utrzymać pierwotnego typu cywilizacyjnego i niejednokrotnie ujawniała tendencje odchylania się w kierunku cywilizacji eurazyjskiej.

Wielcy twórcy państwowości polskiej zakładali jej zręby nad Wisłą, Wartą i Odrą i wysuwali swe bastiony dalej ku zachodowi; przy restauracji gmachu nie wolno spaczyć myśli pierwszych budowniczych i założycieli i zbyt daleko odbiegać od zasadniczego trzonu budowy. W obronie Polski przed zachłannością niemiecką, nie wolno również operować sentymentami, pielęgnowanymi w głowach nierealnych pięknoduchów. Jeśli by w tej wojnie Niemcy zwyciężyły, nie pozostawiłyby na pewno skrawka ziemi polskiej ani dla państwowości, ani nawet dla cywilizacji polskiej; jeśli więc Niemcy zostaną zwyciężone — interesy Narodu Polskiego nakazują zająć wszystkie te tereny, które ze względów bezpieczeństwa są konieczne, i które organizm polski będzie mógł przetrawić.

Niemcy zapowiadają, że granice powstałe po obecnej wojnie przetrwają tysiąc lat. Podzielamy to stanowisko. Dlatego nie cofniemy się przed kształtowaniem zachodnich granic Polski na wyrost, zgodnie z naszą głęboką wiarą w wielką przyszłość i prężność Narodu Polskiego. Zdajemy sobie sprawę, że taki moment jak obecny, może się powtórzyć dopiero za tysiąc lat.

Nie należy przy tym zapominać, że chodzi tu o rewindykacje ongiś zabranych ziem słowiańskich i polskich i o stworzenie silnej bariery przeciwko próbom inwazji, powtarzającej się od tysiąca lat, a ostatnio wymierzonym nie tylko przeciwko interesom Polski, lecz również przeciwko bezpieczeństwu świata.

Linia Odry i Nissy Łużyckiej daje nam skróconą (około 400 klm.) i łatwą do obrony granicę, przy tym linia Odry i Nissy stanowi najkrótszą drogę, łączącą Bałtyk z Sudetami i otwiera również Czechom dostęp do morza przez ob-

szary polskie oraz tworzy wraz z Sudetami najdogodniejszą linię obrony zachodniej Słowiańszczyzny, prawdziwy wał przeciwko najazdom germańskim.

Na zewnątrz tej granicy, między górną Szprewą a Odrą, znajdują się niedobitki serbsko-łużyckie ze zgermanizowanymi nazwiskami i imionami, lecz żywymi jeszcze tradycjami odrębności narodowej. **Powołanie do samodzielnego życia tego Narodu Serbsko-Łużyckiego, będzie pierwszym etapem i symbolem rewindykacji słowiańskich na zachodzie.** Tutaj w nadszprewiańskiej stolicy Serbo-Łużyczan, w Budziszynie, gdzie tyle razy rozbijał swe namioty Bolesław Chrobry, opiekun Milczan, rozpocznie się pod życzliwą opieką Polski praca odrodzenia zachodniej Słowiańszczyzny na wieki całe.

Nawiązując do starych tradycyj, Polska stanie się sojuszniczką i opiekunem zachodniej Słowiańszczyzny, jako największe państwo zachodu i zdobędzie w tej działalności autorytet konieczny dla promieniowania na narody południowo-słowiańskie.

Nieprawdą jest, że na terenach dawnej Słowiańszczyzny zachodniej wszystko zostało doszczętnie zgermanizowane, jest to wrażenie tylko powierzchownych obserwatorów. Głębszy badacz dostrzega wśród zgermanizowanych mas ludzkich szczątki dawnych obyczajów i legend, słowiańskie pozostałości lingwistyczne, wreszcie we krwi leżący nawyk do dawnych form budownictwa.

Mieszkańcy ubogich wiosek, rozrzuconych wśród ruin starożytnych stolic, często nie domyślają się nawet, jak wspaniała przeszłość ich otacza, tymczasem przed lotnikiem, szybującym na dużej wysokości, wyłaniają się z największą dokładnością zarysy dawnych murów obronnych, świątyń i pałaców; podobnie z pozostałościami Słowiańszczyzny zachodniej, nie dostrzega ich nawet czujne oko policjanta pruskiego, natomiast odkrywa je ścisły i obiektywny badacz etnograficzny.

Już Irlandia dowiodła, że nawet utrata języka rodzimego nie stanowi przeszkody dla odrodzenia narodu w sprzyjających okolicznościach. — Od tysiąca lat morze niemieckie zalewało tereny zachodniej słowiańszczyzny, przyczem instynkt zaborczy był podtrzymywany i potęgowany rozrodczością i prężnością biologiczną rasy; w chwili obecnej rozrodczość podniecana premiami, medalami i przywilejami, zaczyna się kurczyć, ludność niemiecka masowo

ucieka do miast, szukając wygodniejszych warunków życia. Propaganda populacyjna niemiecka staje wobec stwierdzonego przez statystykę groźnego dla rasy zagadnienia stabilizacji, która może się przekształcić, podobnie jak we Francji, w stopniowe wymieranie.

Jeśli chodzi o zamierzenia populacyjne ruchu narodowo-socjalistycznego, to stwierdzić należy, że rozpowszechnienie laicyzmu musi wytworzyć silne prądy materialistyczne, których negatywny wpływ na rozrodczość będzie silniejszy, niż pozytywny wynik bezpośredniej propagandy.

W porównaniu z tym, co się w tej dziedzinie odbywa w Niemczech, rolnicza ludność polska i słowiańska Rzeczypospolitej Polskiej zachowuje wysoki poziom rozrodczości pomimo zupełnego braku propagandy i złych warunków gospodarczych.

W świetle powyższych faktów można oczekiwać, że okres przewagi prężności biologicznej rasy germańskiej, który trwał blisko tysiąc lat, już się skończył i Polska, jako naturalny reprezentant zachodniej słowiańszczyzny, będzie mogła i musiała wrócić na szlak Chrobrego, odzyskując promieniowaniem swej cywilizacji i siłą prężności biologicznej, to, co w ciągu wieków mieczem i brutalnością oderwano od pnia macierzystego.

Pamiętać przy tym należy, że ostatni okres swej prężności biologicznej Niemcy zmarnowały cywilizacyjnie i rzekoma ich przewaga kulturalna sprowadza się wyłącznie do większej sprawności technicznej; stali się oni opancerzonymi i uskrzydlonymi barbarzyńcami. We wszystkich dziedzinach, mogących świadczyć o rzeczywistej przewadze duchowej, a więc na terenie czystej nauki, myśli filozoficznej, literatury i sztuk plastycznych, Niemcy od lat kilkudziesięciu weszli w okres nie tylko braku talentów, lecz prostactwa, braku umiaru i zaniku estetyki.

W tym wypadku Żydzi niemieccy nie mijają się z prawdą, gdy twierdzą, że wobec zupełnego wyjałowienia rasy germańskiej, oni właśnie objęli i wyłącznie reprezentowali życie duchowe Niemiec.

Przeciwko rozszerzaniu zagonów polskich po Odrę i Nissę pesymiści wysuwają argument niedostatecznej liczby Polaków, niezbędnych do zaludnienia tych obszarów. Argument pozornie słuszny, choć nie należy zapominać, że poza granicami Polski pozostawało przed wojną w Niemczech około 2 miliony Polaków, ale w tym wypadku obrona

dotychczasowej, sztucznie wydłużonej granicy z Niemcami, byłaby i nadal niemożliwa, gdy tymczasem granicę 400 klm. może umocnić i obronić nawet naród mniej liczny; z drugiej strony pamiętać należy, że dla celów kolonizacji pogranicza niemieckiego nadaje się nie tylko ludność polska, lecz również mniejszości słowiańskie, nawet te, które na innych terenach (Kresy Wschodnie) zdradzają tendencję odśrodkowe. Ewentualne obsadzenie lojalnej części tej ludności na terenach zachodnich, zwiąże ją silnie z Polską, wobec naturalnej konieczności obrony zdobytych placówek przed zakusami ewentualnej reakcji zaborczej Niemców.

Przyłączone na zachodzie obszary, będą ponętnym terenem osadnictwa dla kupiectwa i rzemiosła wielkopolskiego, lecz jednocześnie staną się pokusą dla wychodźtwa polskiego z Ameryki oraz dla powrotnej fali emigracji polskiej z Nadrenii i Westfalii.

Osadnictwo wychodźtwa polskiego na terenie Wielkopolski, Pomorza i Śląska Polskiego było trudne, a nawet wręcz niemożliwe, wobec przeludnienia tych obszarów, zaś wschód Polski odstręczał prymitywem warunków. Nowocześnie urządzone zagrody kmiece i warsztaty kupieckie i przemysłowe na terenach podlegających inkorporacji, zachęcą do osadnictwa niejednego zamożnego emigranta polskiego z Westfalii, a nawet z Ameryki.

Wysunięcie granicy po Odrę, automatycznie oddaje w nasze ręce Szczecin, a wcielenie Prus Wschodnich, likwiduje trwający kilka wieków spór, związany z istnieniem tej wyspy osadnictwa i państwowości niemieckiej na wschodzie i oddaje w ręce Polski wybrzeże Bałtyku od ujścia Odry aż po ujście Niemna, na przestrzeni przeszło 700 klm. w linii powietrznej, z portami: Szczecinem, Gdańskiem, Gdynią oraz Królewcem. **Przyłączenie Prus Wschodnich do Polski jest zgodne z tradycjami żywiołowej ekspansji polskiej i przywraca na łono macierzy lud mazurski, który pomimo różnicy wyznania i długotrwałych prześladowań, zachował mowę i tradycję.**

Inkorporacja ta odegra doniosłą rolę w dziejach scalenia Narodu Polskiego oraz podniesie gospodarczo ubogi dziś kraj, przekształcając go wraz z Pomorzem wschodnim i zachodnim w dzielnicę rolniczo-handlową, posiadającą jako zaplecze, cały teren Rzeczypospolitej Polskiej.

I tu stoimy nie wobec wybryków zaborczości, lecz wobec żelaznej konieczności, gdyż nauczeni wiekami doświadczenia, wiemy, że jeśli Polska nie zlikwiduje Prus Wschodnich, to historia może się powtórzyć i Prusy Wschodnie zlikwidują Polskę.

Trudno dziś przesądzać w jaki sposób zwycięskie narody świata wraz z Polską zechcą ukarać naród niemiecki i uniemożliwić mu próby nowych podbójów, oczywiste jednak, że nie zrezygnują z systemu okupacji terenów niemieckich, jako najpewniejszego sposobu zapewnienia bezpieczeństwa. W tym wypadku Polska będzie musiała okupować pozostawione Niemcom tereny na zachód od Odry i Szprewy i na ten teren będzie usuwała zarówno byłych obywateli polskich, którzy się dobrowolnie zadeklarowali jako Niemcy (Volksdeutsche), jak również wszystkich kolonistów niemieckich, przesiedlonych z innych państw, w czasie obecnej wojny.

Tu na zachodzie przez długie jeszcze wieki nie będzie mowy o pacyfikacji, a decydować będzie nie sentyment, lecz siła i tę siłę tu właśnie Polska musi skoncentrować.

Czechosłowacja

Zagadnienie stosunków z Czechami wiąże się bezpośrednio z obroną granic Polski i zachodniej słowiańszczyzny. Polska silna na zachodzie, stanowi silne oparcie narodu czeskiego i pozwoli Czechom na prowadzenie polityki zwalczania agitacji proniemieckiej wewnątrz kraju i jawne przymierze z Polską przeciwko Niemcom, jako odwiecznemu wrogowi obydwu narodów.

Dotychczasowa polityka była nie tylko wynikiem działalności dwulicowych polityków czeskich, lecz była w dużym stopniu wynikiem słabości obydwu narodów wobec potęgi Rzeszy. Jak już mówiliśmy wyżej, polityka czeska była polityką strusia i łudziła się, że ustępliwością wobec własnej mniejszości niemieckiej i wiecznymi sporami z Polską, uśpi tendencje zaborcze narodu niemieckiego.

Naturalny sojusz z Polską, jako drażliwy dla Berlina, miał być zastąpiony opieką Francji i przyjaźnią innych państw zachodnich, wreszcie flirtem z Rosją Sowiecką oraz z masonerią i Żydami. **Doświadczenie wykazało, że sojusz polsko-czeski jest koniecznością z punktu widzenia obydwu narodów i nie mogą go zastąpić żadne inne sojusze wschodnie lub zachodnie.** Jak wiadomo, już obecnie rządy obydwu narodów podpisały pakt polsko-czeski, który rzekomo ma się przekształcić w unię dwóch narodów.

Oczywiście stosunki obydwu narodów nie dadzą się ułożyć odrazu w ramy wspólnoty politycznej, ustrojowej i gospodarczej; system unii nie może być pretekstem ani do wzajemnej eksploatacji gospodarczej, ani do ograniczenia samodzielności obydwu narodów, posiadających własne twórcze cechy indywidualne, odrębne światopoglądy i inny układ stosunków socjalnych, narodowościowych i gospodarczych. Obydwa państwa łączy natomiast przynależność do świata zachodniej cywilizacji, pobratymstwo etniczne i wreszcie wspólne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Zresztą stosunki obydwu narodów nie mogą się ograniczyć wyłącznie do sojuszu politycznego.

Wspólne cele Narodu Czeskiego i Polskiego wśród sił politycznie rozproszonych

Przed Narodem Polskim i Czeskim stoi olbrzymie zadanie zorganizowania współpracy gospodarczej i politycznej wśród grupy państw zagrożonych zaborczością Niemiec, Rosji, a przemijająco również Włoch. Wspominaliśmy już, że 17 państw, liczących około 170 milionów ludności (łącznie z Polską i Czechosłowacją) stało zawsze w mniejszym lub większym stopniu pod groźbą utraty niepodległości, jednocześnie te siły rozproszone politycznie i gospodarczo, były obiektem eksploatacji niemieckiej. Kosztem swych przyszłych ofiar III Rzesza zorganizowała własną niezależność gospodarczą i polityczną i przygotowywała się do generalnej rozprawy z głównymi potencjami świata.

Sojusz polsko-czeski, ostrzem skierowany przeciwko Niemcom, pozwoli na uniezależnienie się państw północnej, południowej i środkowej Europy od gospodarczej przewagi Niemiec, a tym samym osłabi rolę polityczną tego drapieżcy.

Polska i Czechosłowacja w porozumieniu z pozostałymi państwami, będą w stanie wytworzyć potężny kompleks gospodarczy, rozporządzający w dziedzinie komunikacji systemem dróg wodnych, łączących Bałtyk z morzem Śródziemnym i Czarnym (Odra, Wisła, Dunaj), w dziedzinie surowców samowystarczalnością głównych kopalin i źródeł energii, a więc węglem (Polska i Czechosłowacja), rudą żelazną (Szwecja), naftą (Rumunia i Polska) i wielu innymi. — W dziedzinie wytwórczości przemysł polski, czeski i skandynawski zaspokoi potrzeby mniej uprzemysłowionych narodów, które wywozem swej produkcji rolniczej, kopalnianej i surowcowej łatwo pokryją braki wytwórczości przemysłowej.

Oczywiście ten system gospodarczy może doprowadzić do upadku gospodarczego Niemcy, ale świat musi przejść do porządku dziennego nad tym zagadnieniem, skoro naród ten uporczywie zmierza do przekształcenia przewagi i powodzenia gospodarczego w system podbojów, wyzysku i wynarodowienia słabszych oraz sięga po berło panowania nad światem.

Kto uważa siłę za jedyny i ostatni argument w dziedzinie współżycia narodów, musi być jej pozbawiony. Na polu współpracy gospodarczej i kulturalnej, musi być silnie osaczony partner, który za każdy towar żąda podwójnej zapłaty: kupieckiej i politycznej, partner, który za udzieloną jego wychodźcom gościnę, mści się najazdami, który wreszcie swych rodaków, korzystających z gościny, przekształca w dywersantów, szpiegów i zdrajców.

Oczywiście przysłowiowa pracowitość niemiecka i zdolności organizacyjne, znajdą takie lub inne ujście we współpracy z wielkimi mocarstwami i koloniami, być może z Rosją lub Chinami, należy im na tej drodze życzyć wielkich sukcesów, byle Niemcy trzymały się zdala od narodów, których tereny uporczywie uważają za swój Lebensraum i gdzie każda dostarczona maszyna, a nawet tandetna figurka służy później jako dowód rozpowszechniania kultury niemieckiej i jest nie tylko „materiałem rzeczowym“ dla mów Franka i Greisera, lecz również pretekstem do krwawych prześladowań i wysiedleń.

Po tylu doświadczeniach, ani Polska, ani inne narody północnej, środkowej i południowej Europy nie będą skłonne do akceptowania fałszywych, a pozornie sentymentalnych, deklaracji. Polska, ani świat tak prędko Oświęcimia nie zapomni.

Straż nad Odrą będzie trzymana mocno!

Na wschodniej granicy

O ile zagadnienie naszej bariery zachodniej przez przesunięcie granicy po Odrę i system sojuszu i porozumień z Czechosłowacją i innymi narodami zagrożonymi ekspansją niemiecką jest stosunkowo proste, o tyle sposób zabezpieczenia naszej granicy wschodniej, jest znacznie więcej skomplikowany. Jak już mówiliśmy, trudno dziś przesądzać, w jakim charakterze Rosja przetrwa obecną wojnę i czy nie

znajdzie się razem z Niemcami w obozie zwyciężonych i czy zachowa ustrój dotychczasowy.

Jeśli chodzi o wytknięcie linii politycznej na okres najbliższych kilkudziesięciu lat, to Polsce bynajmniej nie zależy ani na przesuwaniu w kierunku wschodnim granic przedwojennych z Rosją, ani też na tworzeniu niezależnych republik słowiańskich, sfederowanych z Rzeczypospolitą. Polska sama posiada tereny mieszane, a nawet tereny z przewagą mniejszości słowiańskich, niezdecydowanych co do typu swej cywilizacji, i Polska bynajmniej nie jest zainteresowana ani w powiększaniu terenów z przewagą tych mniejszości, ani też w tworzeniu niepodległych, a z Polską sfederowanych państw Ukrainy i Białorusi. Powstanie tych państw w sąsiedztwie Polski, mogłoby wytworzyć prądy irydenty na naszych własnych terenach, które byłyby niewątpliwie wyzyskane przez Niemcy, albo przez Rosję, albo przez obydwa państwa jednocześnie, celem osłabienia spoistości naszego państwa.

Być może niezależnie od naszych życzeń, prądy nacjonalistyczne ukraińskie okażą się tak silne, że doprowadzą do podziału imperium rosyjskiego, wówczas Polska będzie miała otwartą drogę do porozumienia się z nowym państwem, zachowując poprawne stosunki ze swym północno-wschodnim sąsiadem (Moskwą) i zastrzegając sobie nienaruszalność swych terenów z mniejszościami słowiańskimi.

Zdajemy sobie sprawę, że powstanie państwa ukraińskiego na terenach językowej odrębności ukraińskiej, odcięłoby Wielkorusów od morza Czarnego, od węgla w Zagłębiu Donieckim, od nafty na Kaukazie, wreszcie od złóż rudy w Taganrogu i byłoby równoznaczne z likwidacją potęgi państwa moskiewskiego.

Myśl o zorganizowaniu tych terenów, odbiera sen wielu naszym marzycielom, którzy zapominają, że sfederowana z Polską Ukraina, byłaby państwem liczebnie niemal dwukrotnie większym od Polski, a w razie sfederowania z Polską również Białorusi, organizujący te obszary Naród Polski byłby kilkakrotnie mniej liczebny od elementu organizowanego. Jeśli uwzględnimy, że poza trudnościami kierowania życiem sfederowanych państw słowiańskich, mielibyśmy nadal zagadnienie mniejszości słowiańskiej na własnych terenach, to stanęlibyśmy wobec perspektywy całkowitego wyczerpania na wschodzie energii Narodu Polskie-

go, a w związku z tym konieczności zrezygnowania z zadań naszych na Kresach Zachodnich.

Na terenach wschodnich odziedziczylibyśmy ponadto kilka milionów ludności żydowskiej, wrogo usposobionej do państwowości polskiej oraz zakorzeniony od ćwierć wieku ustrój komunistyczny.

Dopiero po zorientowaniu się w tych wszystkich zagadnieniach, możemy zrozumieć dlaczego marzenia wschodnie nierealnie myślących polityków polskich tak energicznie popierała zawsze propaganda niemiecka i dla czego jeszcze przed wybuchem tej wojny, na łamach pism gdańskich renegat Zarske tak skwapliwie zalecał Polakom zaniechanie myśli o Gdańsku, a zachęcał ich do szerokiego zainteresowania się stosunkami wschodnimi i do ekspansji na wschód. W razie porażki Niemiec, nasze spacery wschodnie byłyby jedyną szansą odegrania się zwyciężonych. Propaganda niemiecka potrafiłaby szybko porozumieć się nie tylko z Ukraińcami i Białorusinami, ale nawet z międzynarodowym żydostwem, by przygotować nowy upadek Narodu Polskiego. Pamiętajmy, że w granicach Polski i dwu sfederowanych z nią państw słowiańskich znalazłoby się blisko 8 milionów Żydów, jakaż nadzwyczajna podnieta dla żydowskiej racji stanu zajęcia się losami takiego zaborczego narodu!

Polska na swych terenach posiada dwadzieścia kilka milionów Polaków i ten materiał ludzki musi być wykorzystany w pierwszej linii dla zagospodarowania i poprawienia struktury państwa na zachodzie, gdzie grozi nam największe niebezpieczeństwo, w postaci recydywy niemieckiej.

Polska musi odzyskać swój typ cywilizacyjny zachodnio-europejski i co najmniej zbliżyć się do pierwotnej konfiguracji państwa.

Nie należy również zapominać, że w danym momencie rozrodczość Narodu Polskiego jest mniejsza niż Ukraińców i Białorusinów, gdy tymczasem na zachodzie zarysowuje się przełom biologiczny na naszą korzyść. W tych warunkach system federacyjny na wschodzie byłby równoznaczny z posuwaniem się na zachód mniejszości słowiańskich i... Żydów. W związku z powyższym, wyjdzie nam na zdrowie chwilowa rezygnacja z ekspansji terytorialnej na wschód.

Natomiast ze wszechmiar byłoby dla Polski pożądane bliższe współżycie z narodami: estońskim, łotewskim i litewskim. Trudno dziś przewidzieć bliżej formy współżycia

tych narodów z Polską, jednak fakty dokonane wykazały i przesądziły, że państwa te mogą przetrwać cywilizacyjnie i politycznie tylko w związku z Polską. Rzeczpospolita Polska, zaprzyjaźniona z 4 państwami północy, zagrożonymi przez Rosję i Niemcy (Szwecja, Norwegia, Finlandia), lub tylko przez Niemcy, jak Dania, byłaby naturalnym oparciem politycznym, gospodarczym i strategicznym dla 3 małych narodów bałtyckich. Związek z tymi narodami, w obecnej chwili dostatecznie skrystalizowanymi etnicznie, byłby związkiem zarówno politycznie jak cywilizacyjnie usprawiedliwionym, gdyż państwa te należą do typu cywilizacji zachodnio-europejskiej i nie mają sprzecznych interesów z Polską, jeśli odrzucić ośmieszone przez przebieg wypadków i nierealne roszczenia Litwy do Wilna.

Zwolennicy systemu federacyjnego grożą, że w razie odrzucenia tej koncepcji, powstaje niebezpieczeństwo nowego porozumienia rosyjsko-niemieckiego, zwróconego ostrzem przeciwko Polsce. Owszem, ale niebezpieczeństwo to będzie istniało tak długo, jak długo na wschodzie Europy będą sąsiadowały narody Polski i Eurazyjskie (Wielkorusini, Ukraińcy i Białorusini), różniące się typem cywilizacji, przy czym niebezpieczeństwo to będzie istniało niezależnie od tego czy narody eurazyjskie będą wchodziły w skład jednego, dwóch lub trzech państw niezależnych.

Walka ze światem eurazyjskim, niejednokrotnie występującym solidarnie przeciwko Polsce, miała miejsce nawet wówczas, gdy Ukraina wchodziła w skład Państwa Polskiego.

Niebezpieczeństwu eurazyjskiemu silna Polska będzie się umiała przeciwstawić sama, jeśli system porozumień i sojuszów z rozproszonymi siłami północnej, środkowej i południowej Europy zapobiegnie próbom aktywizacji polityki niemieckiej na ich wschodzie.

Zresztą, jak już mówiliśmy, istotne interesy Rosji wiążą ją ze wschodem, gdzie rywalizacja Japonii i odrodzenie narodu chińskiego zmuszą Rosję do energicznej polityki defensywnej, wymagającej skoncentrowania swych sił na wschodzie, a więc pacyfikacji granicy zachodniej.

Kataklizmy dziejowe, wstrząsające kolosem rosyjskim, mogą jeszcze niejednokrotnie spowodować wystąpienia sprzeczne z istotną racją stanu narodu rosyjskiego, ale wówczas będą wyzwalały w całym świecie odruchy reakcji, zmuszając do powrotu do pionu normalnego. — Nie zapominaj-

my, że rozwój komunikacji lotniczej wciąga Polskę w orbitę polityki światowej i że interesy Rosji na wschodzie kolidują nie tylko z japońskimi i angielskimi (Indie, Persja, Afganistan), ale mogą również kolidować z chińskimi i amerykańskimi. W tych warunkach Polska staje się potrzebną światu, jako gwarancja i czynnik równowagi światowej.

Wbrew wszystkim zastrzeżeniom przeciwko systemowi federacyjnemu, mogą powstać takie sytuacje, w których Polska nie będzie mogła zrezygnować z powierzonych jej misji pacyfikacji wschodu europejskiego. — Jeśli porozumienie anglo-saskie przekształci się w solidarną odpowiedzialność narodu angielskiego i amerykańskiego za bezpieczeństwo świata, **Polsce może zostać narzucona rola pacyfikatora wschodu. Podjęcie się przez Polskę tej misji w interesie pokoju światowego, w żadnym wypadku nie może kolidować z interesami Polski, jako państwa narodowego, ani też osłabić lub też opóźnić jego misji dziejowej na zachodzie.**

Podobnie, jak jednostka gospodarująca, podejmując się z polecenia sądu czynności nadzoru nad obcym zdewastowanym majątkiem, prowadzi oddzielnie jego księgi i nie dopuszcza do podważenia własnych podstaw gospodarczych, podobnie Polska, podejmując się tej lub innej roli na wschodzie, nie będzie mogła dopuścić do poderwania własnych podstaw ustrojowych, gospodarczych i cywilizacyjnych.

Z góry musimy sobie powiedzieć, że ewentualnych perspektyw na wschodzie nie będziemy traktowali, jako pretekstu do kolonizacji rolniczej, ani do rewindykacji polskiego stanu posiadania z okresu przed wojną światową. Bynajmniej, nie leży w interesie Polski, by zadawnione niechęci plemienne i religijne na wschodzie zaogniać i komplikować momentami antagonizmu socjalnego.

Na tym terenie możemy odegrać nawet dużą rolę kulturalną, występując w charakterze rzeczników postępu technicznego, gospodarczego oraz reprezentantów wyższej i godnej naśladowania cywilizacji, natomiast nie powinniśmy dążyć do odbudowania dawnej polskiej własności rolnej. Odwrotnie, nadzór w tej lub innej postaci nad państwem ukraińskim lub białoruskim, umożliwiłby nam przyjacielską wymianę pozostałej poza kordonem ludności polskiej na część ludności ruskiej, zamieszkującej tereny Rzeczypospolitej.

Gdybyśmy mieli podjąć się tego rodzaju misji na wschodzie, musielibyśmy ją wykonać dobrze, a byłoby to możliwe

tylko za cenę olbrzymich inwestycyj, na które wyniszczona Polska zdobyć by się nie mogła. Na ten cel musielibyśmy otrzymać pod właściwą hipotekę państwa lub państw sfederowanych (Ukrainy i Białorusi) odpowiednie kredyty.

Nie wolno zapominać, że faktycznie Polska posiada tylko nadmiar ludności rolniczej, nadmiar ten nie znajdzie warsztatów pracy ani w wypadku przesunięcia granic wschodnich Polski, ani też w razie zrealizowania systemu federacyjnego. Natomiast inkorporacja Prus Wschodnich oraz przesunięcie granicy po Odrę, oddaje do dyspozycji naszej ludności rolniczej dużą ilość średnich gospodarstw kmiecych.

Gospodarstwa te już od dłuższego czasu były w dużym stopniu uprawiane przez polską emigrację rolniczą, a obecnie pozwolą na rozwiązanie kwestii rolnej przez osadzenie na niej kolonistów polskich i zlikwidowanie karłowatych gospodarstw na dawnych terenach Rzeczypospolitej. — Będzie to pierwszy krok na drodze przywrócenia rentowności rolnictwu polskiemu. Oczywiście rolnik niemiecki będzie musiał emigrować za Odrę.

Ziemie te opłaciliśmy drogo krwią męczeńską obozów koncentracyjnych. Krwi tej nie okupi ani zemsta, ani złoto, jedynym odszkodowaniem za krew i męczarnie, może być tylko ziemia i po nią sięgniemy!

Silna na zachodzie i oparta o morze Polska, niewątpliwie okrzepnie materialnie i duchowo i będzie w stanie przetrawić cywilizacyjnie nasze Kresy Wschodnie, zespalając interesy i światopogląd miejscowej ludności z polską racją stanu.

Dopiero taka Polska, zespolona i jednolita cywilizacyjnie, może stać się potrzebną wschodnim plemionom słowiańskim, jako organizacja imponująca ładem społecznym oraz reprezentacja kultury i wyższej cywilizacji.

Przyznać musimy, że dotychczasowe rządy polskie na wschodzie były karykaturalnym odzwierciedleniem nieprawości sanacyjnych, niechlujstwa społecznego, braku konsekwencji, protekcjonizmu i ubóstwa gospodarczego. Tymczasem narody wschodnie tradycyjnie szanują tylko rządy silnej ręki, a imponują im tylko cywilizacje, mogące się poszczycić przejawami dobrobytu materialnego i zewnętrznej potęgi. Pracując wytrwale w dorzeczu Warty i Odry, napewno staniemy się kiedyś potrzebni na wybrzeżach Dniepru, ale nigdy odwrotnie.

Na zachód iść musimy pod groźbą utraty własnego typu cywilizacyjnego i bytu niepodległego, na wschód iść możemy, gdy zdarzy się okazja (okazji tych wschód długo będzie jeszcze dostarczał), **i gdy będziemy chcieli.**

Rola Polski w Europie Środkowej i Wschodniej

Dzięki układowi stosunków wszechświatowych i własnej roli, Polska jest skazana na wielkość i, nawet wbrew tendencjom wielu grup polskich, nie będzie mogła się zasklepić wyłącznie w swych partykularnych zagadnieniach, z drugiej strony nie może się już powtórzyć sławetne Locarno, które było wyrazem desinteressement wielkich mocarstw w stosunku do Polski i jej granic.

Jesteśmy w tej sytuacji, że gdybyśmy nawet chcieli, nie będziemy się mogli uchylić od roli, jaką nam koniunktura stworzyła.

Po tej wojnie zabraknie na kontynencie Europy mocarstw, łączących wielki autorytet moralny z potęgą materialną i militarną, a przecież ktoś będzie musiał pilnować Niemiec i objąć rolę primus inter pares wśród rozproszonych sił z narodów pionu wschodniego, nie roszczących ambicji do inicjatywy i roli kierowniczej. Do roli takiej w żadnym wypadku nie będzie się nadawała komunistyczna Rosja, tolerowana tak długo, tylko ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie. Jeśli Rosja po upadku Niemiec i ich obezwładnieniu, nie wygra stawki na rewolucję światową, to znajdzie się automatycznie na równi pochyłej, prowadzącej do dekadencji i załamania się jej ustroju.

W tych warunkach na wschodzie Europy jedynym czynnikiem ładu i narodem posiadającym ambicję mocarstwową, pozostanie Polska.

Sytuacja o tyle się komplikuje, że Francja, która w oparciu o system sojuszów z państwami średnimi i mniejszymi, odgrywała od kilku wieków rolę czynnika decydującego w większości zagadnień europejskich, załamała się nie tylko militarnie, lecz moralnie. Przyczyna upadku Francji leży nie w braku zbrojeń i zaniku talentów strategicznych, lecz znacznie głębiej: w gnuśności i zmaterializowaniu jej szerokich mas ludności, które marzyły wyłącznie o dobrobycie i pokoju za fortyfikacjami linii Maginota. Francja przedwojenna wyrzekła się wielkości, utraciła ducha inicjatywy i ofensywy, z sojuszów zaś chciała jedynie sama ciągnąć korzyści, bez ofiar wzajemnych.

W ciągu wielu wieków Francuzi wiedzieli, że gdziekolwiek z woli Francji walczą, walczą w imię honoru lub interesów swej Wielkiej Ojczyzny. Francuz dzisiejszy skąpił pieniędzy na uzbrojenie sojuszników, a sam walczyć również nie chciał, podejrzewając, że broń Boże, nastawi skórę za Anglików, Czechów lub Polaków. Tylko na tle tej małości mogły powstać plugawe rządy Bluma, podobnie, jak na tle naszej małości, mogły istnieć nie mniej plugawe rządy kliki sanacyjnej. Z tą jedynie różnicą, że nasza małość istniała na tle fatalnej koniunktury zewnętrznej i wewnętrznej i płynęła z braku spoistości i niedojrzałości organizacji państwowej, gdy we Francji była objawem chwilowego uwiądu starczego, powstałego na tle rozpowszechnionych idei materialistycznych i liczebnej przewagi grup starszych.

Wierząc w moralne i materialne odrodzenie Francji i wysoko ceniąc jej rolę cywilizacyjną i polityczną, musimy się pogodzić z faktem, że wiele czasu upłynie, nim ten wielki naród odzyska dawną rolę wśród narodów świata.

Wobec braku tej siły, Polska musi się stać głównym arsenałem kontynentu, a przede wszystkim strażem bezpieczeństwa na wschodzie. Aby Polska mogła wykonać tak trudną, a konieczną w interesie świata rolę, zwycięskie narody anglo-saskie będą zmuszone przyczynić się do należytego wyposażenia militarnego Polski, oraz będą musiały uznać Jej rolę kierowniczą w tej części kontynentu i wzmocnić autorytet Polski, przez właściwe ustosunkowanie się również do Jej zagadnień partykularnych.

Do nowej roli Wielkiej Polski musimy doróść sami i zmienić dotychczasowe ustosunkowanie do świata zewnętrznego. Serwilizm praktykowany często w stosunku do wielkich mocarstw, lub system drobnych, lecz drażniących ukłuc w stosunku do słabszych (Czechosłowacja), lub system obojętności i braku inicjatywy, nigdy nie były dobrymi metodami polityki zagranicznej, tym bardziej nie będą odpowiadały nowej roli, do której Polska została predystynowana.

Pamiętając sami o swojej godności, musimy wdrożyć innym uznanie dla naszych form bytu, ustroju społecznego i roli cywilizacyjnej. Aczkolwiek poziom nasz pod każdym względem nie jest zbyt wysoki, dla zdobycia szacunku wystarczy, byśmy zdecydowanie weszli na drogę trwałego doskonalenia swej organizacji duchowej i materialnej: świat

mniej ceni doskonałość schyłkowców, niż wytrwały wysiłek narodów młodych i ambitnych.

Jeśli czynniki decydujące w świecie chcą, abyśmy odegrali właściwą rolę w pacyfikacji świata, winny na równi z nami dbać o zewnętrzny prestiż Polski, uwierzyć w Jej misję dziejową i uszanować Jej wolę w organizowaniu własnego układu społecznego według własnej woli i tradycji. Upakarzający system zagranicznych komisyj mniejszościowych, z niedowierzaniem badających wewnętrzne stosunki polskie, nie może się powtórzyć. System ten obniża prestiż państwa „podsądnego", budzi podejrzliwość w stosunku do intencji wielkich mocarstw i wreszcie, godząc w ambicję Narodu, najczęściej pogarsza położenie, znajdujących zbyt czułą opiekę zagraniczną, mniejszości narodowych.

Polska zasługuje na to, aby zaufano Jej tradycyjnemu humanitaryzmowi i tolerancji zarówno w stosunku do mniejszości narodowych, jak wyznaniowych i politycznych.

I jeszcze jedno. Polska zawsze była terenem ekspansji obcych kapitałów i prawdopodobnie dopływ tych kapitałów po obecnej wojnie mzmoże się znacznie. Jako kraj słabo zainwestowany, a posiadający jeszcze duże możliwości produkcyjne, Polska jest w stanie wchłonąć i oprocentować jeszcze duże kapitały oraz zapewnić solidną i swobodną ich obsługę (wywóz dywidend i odsetek), natomiast Polska nie będzie mogła pogodzić się z próbami degradowania Jej do roli państwa eksploatowanego lub uzależnionego pod względem gospodarczym od zagranicy. Kapitał zagraniczny będzie musiał pogodzić się ze strukturą gospodarczą i polityczną Polski i nie będzie mu wolno przekształcać jej według własnej woli. Również przedstawicielstwa mocarstw powinny zaniechać prób przekształcania swych placówek w instytucje lokalnego nadzoru gospodarczego, gdyż próby takie godzą w suwerenność Narodu i zazwyczaj wywołują niepożądane reakcje dla całokształtu interesu kraju reprezentowanego.

Polska nie ma nic przeciwko temu, aby kapitał zagraniczny zarabiał na jej terenie, nie pogodzi się jednak z próbami podporządkowania interesom tego kapitału systemu wewnętrznej i gospodarczej organizacji państwa.

Już dziś wnioskować należy, że stosunek wielkich mocarstw do Polski po obecnej wojnie zmieni się zasadniczo, szczególnie dotyczy to Anglii.

Anglia przyjaźnie ustosunkowana do idei odrodzenia państwowości polskiej podczas wielkiej wojny, już podczas pertraktacji pokojowych, przed podpisaniem Traktatu Wersalskiego, zasadniczo zmieniła swe ustosunkowanie do Polski. Odczuliśmy wówczas dotkliwie ciosy ze strony Anglii, w postaci niekorzystnych zmian, wprowadzonych do pierwotnych projektów terytorialnego wyposażenia Odrodzonej Polski, kosztem zwyciężonych Niemiec. Nieżyczliwe ustosunkowanie Anglii opłaciliśmy utratą części Górnego Śląska, straciliśmy duże tereny na Warmii i Mazowszu, wreszcie narzucono nam statut Gdańska, jako wolnego miasta. Również w okresie inwazji bolszewickiej mieliśmy przeciwko sobie politykę angielską, która, podczas chwilowego załamania się militarnego Polski, próbowała podyktować ugodę z Rosją Sowiecką, kosztem dużych ustępstw na wschodzie (słynna linia Curzona). Później stosunki się tak ułożyły, że w każdej niemal sprawie, wypływającej na forum międzynarodowe, musieliśmy się liczyć co najmniej z niechętnym ustosunkowaniem się Anglii do konieczności polskich; potępiono nas za wybuch powstania śląskiego, ustosunkowano się nieżyczliwie do sprawy Wilna i tak zwanej „Litwy Środkowej!", wreszcie w Locarno, wobec stanowiska Anglii, wykluczono granice Polski z ogólnej gwarancji i stabilizacji status quo w Europie. Przyzwyczailiśmy się, że we wszystkich niemal sporach z Żydami i innymi mniejszościami narodowymi, mieliśmy Anglię przeciwko sobie.

Takie więc ustosunkowanie się tego Wielkiego Mocarstwa do spraw wewnętrznych i zewnętrznych Polski, osłabiało Jej autorytet i podsycało tendencje rewizjonistyczne Niemiec i Rosji oraz budziło niezdrowe apetyty nawet wśród słabszych sąsiadów.

Szukając powodów takiego ustosunkowania, znajdowaliśmy je w tradycyjnej rywalizacji Imperium brytyjskiego z Francją, jako państwem najsilniejszym na kontynencie, po rozbiciu Niemiec. Być może system sojuszów francuskich w Europie Środkowej, Południowej i Zachodniej (Belgia), z punktu widzenia Anglii stawał się widmem hegemonii francuskiej na kontynencie. Niebezpieczeństwo to próbowano zażegnać stawką na zwyciężone Niemcy, mającą przywrócić rzekomo zachwianą równowagę polityczną w Europie. Podczas tej rywalizacji głównych woźniców, baty obrywali pasażerowie, a jednym z pośród nich, jadącym na wózku francuskim, była właśnie Polska.

Chwiejne ustosunkowanie się Anglii do Rosji Sowieckiej było podyktowane nadzieją odzyskania utraconych inwestycyj kapitałowych oraz dążeniem do pacyfikacji polityki rosyjskiej na terenie południowej Azji (Persja, Afganistan, Indie), a nawet chęcią pozyskania Rosji dla rozgrywek na Dalekim Wschodzie.

Wśród wszystkich tych powodów, być może, prym trzymało dążenie Anglii do stabilizacji stosunków pokojowych w świecie. Z tego punktu widzenia, Polska, powstała kosztem terenów trzech państw zwyciężonych, z dużą ilością mniejszości narodowych, wydawała się punktem newralgicznym Europy Wschodniej, jako państwo rzekomo zbyt bujnie wyposażone kosztem dwóch mocarstw zwyciężonych, lecz jeszcze dostatecznie silnych, by grozić pokojowi świata.

W tych warunkach żydostwo międzynarodowe, celowo zmierzające do zohydzenia Polski w oczach świata i osłabienia Jej roli politycznej, miało stosunkowo łatwe zadanie na terenie Anglii i w sposób bezczelny wykorzystywało każdą okazję, by w prasie i opinii angielskiej rozpowszechnić i utrwalić negatywny stosunek do Polski, jako państwa imperialistycznego i szowinistycznego, wprzągniętego w rydwan rzekomo wojowniczej Francji.

Żydzi odgrywali wówczas dużą rolę w świecie politycznym angielskim i być może zachowają swe wpływy również po obecnej wojnie, jednak w ocenie ich znaczenia nie należy wpadać w przesadę.

Anglicy sami potrafią liczyć i nieraz umieli się przeciwstawiać sugestiom i interesom żydostwa, gdy tego wymagała angielska racja stanu. Podczas wojny obecnej Anglia przekonała się, że pomimo złego przygotowania militarnego, pomimo proniemieckiego reżimu sanacyjnego, wreszcie pomimo spóźnionego sojuszu z Anglią, Polska zachowała się tak, jak Jej nakazywały interesy, honor i dalekosiężne ambicje posiadającego wielką przyszłość Narodu. Również po załamaniu się militarnym, Polska nie zrezygnowała z walki, i nie poszła na ugodę, lecz powołała rząd na obczyźnie, i dzięki energii i doświadczeniu generała W. Sikorskiego, stworzyła nieliczną, lecz bohaterską armię we Francji. Nawet po załamaniu się moralnym i militarnym Francji, kwiat armii polskiej, dzięki niezłomnej woli zwycięstwa wraz ze swym Wodzem Naczelnym stanął na ziemi angielskiej, by sięgać po nowe wawrzyny w Afryce, Grecji i w obronie zagrożonej Metropolii naszej potężnej sojusz-

niczki. Jednocześnie Polska na obszarze okupowanym przez Niemcy, pomimo niespotykanych w dziejach prześladowań, umiała się zdobyć na dumną i niezłomną postawę. **Bodaj że po raz pierwszy w dziejach Anglii zaprzyjaźniona armia obcego narodu współuczestniczy na wyspie w obronie dumnego Albionu; sytuacje takie nie powtarzają się, ale też niełatwo pokrywa je pył zapomnienia. Być może poto zbliżyła nas tak Opatrzność, aby dwa narody, mające przed sobą wiele zadań wspólnych i być może długie okresy współpracy, nauczyły się wzajemnie cenić, rywalizując ramię przy ramieniu w czynach męstwa i ofiarności.**

Po zwycięskiej wojnie nawet najlepszemu propagandziście żydowskiemu nie łatwo będzie zohydzić Polaków w prasie i opinii angielskiej, tym bardziej, że racja stanu angielska, wobec upadku Francji, długo nie znajdzie na terenie Europy lepszego od nas partnera dla stabilizacji warunków pokoju. — Jeśli Anglicy nie zechcą wierzyć w oszczerstwa, to nie pomoże nawet „genialna" propaganda żydowska.

Sytuacja, jaka się wytworzy po wojnie na kontynencie Europy, zmusi Anglię do zmiany jej tradycyjnej polityki, polegającej na zwalczaniu zbyt silnych, a popieraniu słabszych. Załamanie się Francji i zbrojne wystąpienie Włoch po stronie „osi" oraz konieczność trzymania w szachu Niemiec, postawi Anglię wobec konieczności wyszukania i stworzenia w Europie realnej siły, gwarantującej wykonanie zobowiązań traktatowych. **Taka realna siła, dająca gwarancję rzetelnego dopilnowania Niemiec, nie może być wytworzona bez udziału Polski, jako narodu, który dał dowody, że posiada duże ambicje i jest godnym zaufania partnerem.**

Polska jako naród młody i bitny z dużą prężnością biologiczną, lecz biedny, będzie w dziele pacyfikacji Europy wymarzonym partnerem dla Anglii, rozporządzającej nieograniczonymi wprost zapasami surowców, kapitałów i świetnie zorganizowanym przemysłem. Silna Polska skonsolidowana wewnętrznie i posiadająca szeroki i bezpieczny dostęp do morza oraz łatwą do obrony linię graniczną z Niemcami, jeśli zostanie wyposażona technicznie i militarnie, lepiej zapewni spokój Europy, niż ewentualnie liczne i kosztowne załogi wojskowe innych państw na terenie Niemiec. Zresztą jeśli chodzi o załogi, to żołnierz nasz będzie się cieszył większym autorytetem na terenie Niemiec, niż żołnierz każdej innej nacji... Niemcy będą zdawać sobie sprawę, jakie

mamy z nimi porachunki... i będą sami tłumili odruchy prowokacyjne zbyt krewkich rodaków.

Z punktu widzenia angielskiej racji stanu, Polska jest tym pewniejszym partnerem, że nie myśli ani o panowaniu nad morzami, ani o rywalizacji z wielkimi mocarstwami świata, posiadając swą własną misję we wschodniej i środkowej części kontynentu europejskiego. **Dążąc do stworzenia floty handlowej na miarę własnych potrzeb i marynarki wojennej dla zapewnienia bezpieczeństwa na Bałtyku, Polska chce na równi z innymi narodami korzystać z tych udogodnień i możliwości, jakie całemu światu na wielkich szlakach morskich zapewnia wolność mórz, istniejąca dzięki potędze morskiej Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.**

Już dziś solidarność interesów tych dwóch największych potęg świata doprowadziła do bliskiego porozumienia i wzajemnych ustępstw oraz oddania do dyspozycji zagrożonego Imperium Brytyjskiego niezmierzonych zasobów surowcowych i możliwości technicznych Stanów Zjednoczonych.

Wobec niepewności lub słabości innych partnerów mocarstwowych, odpowiedzialność za bezpieczeństwo świata spadnie na barki dwóch narodów anglo-saskich.

Dzięki nowym środkom komunikacji, a przede wszystkim postępom lotnictwa, świat staje się coraz mniejszy i konieczność obrony wielkomocarstwowych interesów Stanów Zjednoczonych, zmusza je do zerwania z tradycyjną doktryną Monroe'go i odosobnienia na zachodniej półkuli. Po długim okresie wahań i ociągania się, Stany Zjednoczone przekroczyły swój Rubikon i stanęły w obliczu „wielkiej przygody".

Dla Polski składa się szczęśliwie, że z pośród dwóch państw, mających regulować stosunki świata, jedno — Anglia — jest formalnym i faktycznym sojusznikiem Polski, a drugie było zawsze życzliwym obserwatorem rozwoju naszej państwowości.

Jeśli nagół polityka międzynarodowa odbiegła od idealizmu, to jednak historia ostatnich lat daje dowody, że Stany Zjednoczone pomimo merkantylnego ustroju gospodarczego, chętnie dążą do oparcia współpracy z innymi narodami na pierwiastkach wyższej natury i chcą się szczerze kierować zasadami sprawiedliwości i wzajemnej lojalności.

Jeśli amerykańskie zasady sprawiedliwości i lojalności są zmienioną postacią tego, co Anglicy nazywają zachowaniem się gentelmena, a Polacy honorem, to stwierdzić należy, że trzy wymienione narody chcą również w polityce zewnętrznej kierować się zasadami, które są obce zarówno polityce niemieckiej, jak obecnej włoskiej. Cynizm „świętego egoizmu" i zasada „świstka papieru" lub „siły przed prawem", to zgrabne uzasadnienie wypraw łupieskich, lecz nie podstawa trwałych stosunków między szlachetnymi narodami świata.

Pamiętać zawsze musimy, że wśród potężnego społeczeństwa amerykańskiego posiano również gęsto ziarna naszej psychiki, w postaci kilku milionów pracowitych Polaków, lojalnych obywateli Stanów Zjednoczonych. — Już ten sam fakt pozwala nam liczyć na ożywione stosunki gospodarcze, polityczne i kulturalne z narodem młodym, sprężystym, posiadającym przed sobą wielką przyszłość.

Bliska współpraca polityczna Polski z państwami wschodniego pionu Europy, w którym znajdują się również tak życzliwie popierane przez Stany Zjednoczone, narody Skandynawskie, wzmocni wzajemne zaufanie i przyjaźń.

Polska nigdy nie zapomni, że to właśnie przedstawiciel Ameryki, Prezydent Wilson, pierwszy rzucił światu zwiastowanie „Polski Zjednoczonej z dostępem do morza", tak jak Amerykanie nigdy nie zapomną czynów Kościuszki czy Pułaskiego.

W szkicu niniejszym niepodobna pominąć Włoch, które niewątpliwie po obecnej wojnie znajdą się w obozie państw zwyciężonych. Wobec jednolitej struktury narodowościowej nie należy oczekiwać, aby Włochy poniosły dotkliwe straty terenowe na własnym obszarze etnograficznym. Nawet w razie zupełnej utraty swych posiadłości afrykańskich, Włosi, jako naród młody i twórczy, odzyskają należną im pozycję w Europie i będą mieli wszelkie szanse odegrania poważnej roli cywilizacyjnej.

Jeśli dzięki doświadczeniom obecnej wojny, Włosi zrezygnują z narzuconej im przez Mussoliniego roli sprzymierzeńca Niemiec, staną się niewątpliwie pożądanym dla Polski partnerem politycznym i siły tego narodu, który dziś „walczy o własną niewolę", będą mogły być użyte dla współpracy politycznej i gospodarczej z Polską i Czechosłowacją na terenie sił rozproszonych.

Naród włoski nauczony doświadczeniem, we współpracy pokojowej wróci do pięknych tradycyj romańskich i zagoi ciosy zadane mu dzięki megalomanii własnych przywódców.

Zarówno w stosunku do Włoch, jak i innych państw, które dobrowolnie weszły w orbitę niemiecką, lub też do współpracy z Niemcami zostały zmuszone, Polska nie będzie się kierowała zasadą zemsty, lecz rozumem politycznym, który wskazuje na konieczność takiego układu równowagi międzynarodowej na kontynencie, aby zła wola Niemiec nie znalazła posłuchu wśród narodów pokrzywdzonych.

Misja dziejowa Polski

Polska długo była kopciuszkiem narodów, ale nie jest ani nowicjuszem, ani też parweniuszem na niwie szlachetnego współzawodnictwa w służbie cywilizacji i ludzkości i swej przewagi politycznej w okresach rozkwitu nigdy nie wykorzystywała wzorem Niemiec, dla celów zemsty lub eksterminacji innych narodów.

Polska myśl polityczna jest daleka od prostackich i brutalnych zasad rasizmu, a ruch narodowy polski, to nie pełen pychy i sobkowstwa egoizm, lecz pęd ku Wielkości, dążący do wykonania misji, powierzonej Narodowi Polskiemu przez Opatrzność.

Gdy inne narody wykorzystywały nieraz nawet godło Krzyża, jako pretekst dla gwałtów i podbojów, Polska wyciąga bratnią dłoń do Litwy, niosąc jej światło Nauki Chrystusowej. Zawarta później między Polską a Litwą Unia, powołuje się na miłość braterską i równość, uznając te czynniki za główną podstawę stosunków między dwoma narodami.

Jak dalekie są dziś narody, związane osławionym paktem trzech, od tych wzniosłych zasad. Zamiast równości — strach, a zamiast miłości — nadzieja wspólnych łupów.

Przymierza zawierane przez Polskę przetrwały wieki, nie wiadomo czy pakt trzech nie rozleci się po pierwszej większej klęsce jednego z partnerów.

Polska i dziś nie wyrzeka się swej misji, stanie się znów przedmurzem chrześcijaństwa zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, i tak jak broniła świat przed najazdami niewiernych, tak będzie go broniła przed zamachami nowoczesnych chrzczonych i niechrzczonych barbarzyńców.

Aby sprostać tym zadaniom, Polska musi się sama odrodzić i skrystalizować swój światopogląd, wracając do pięknych, starych tradycji i wielkich ideałów ostatniej doby.

Jeszcze nie przebrzmiały dzwony Świątyni Jasnogórskiej, wtórujące ślubowaniom młodzieży...

... wsłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężna i szczęśliwa będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córa wytrwa na wieki.

... Przyrzekamy i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym... (Wyjątki ze ślubowań jasnogórskich).

W słowach tych kryje się tajemnica przyszłej wielkości Polski!

Umiłowanie Ojczyzny i gorąca wiara, to czynniki, które ukształtują nie tylko nasze życie narodowe, lecz będą promieniowały wśród innych narodów i wywierać będą decydujący wpływ na układ wzajemnych stosunków w świecie.

Niestety, znajduje się jeszcze w społeczeństwie naszym wielu Polaków, którzy zabłąkani na bezdroża materializmu, żachną się na ten idealizm, tak sprzeczny z ich pojęciami o „realizmie politycznym“, w walce klas, „świętym egoizmie narodów“, postępie i t. d. Ci sceptycy nie ostaną się przy swych mdłych i niezdecydowanych przekonaniach, pozostaje im wybór między swastyką, gwiazdą Syjonu, względnie fartuszkiem masońskim, lub też szczere uderzenie się w piersi i radosne odmówienie za pielgrzymką jasnogórską modlitwy...

... Narodowi naszemu, który był i jest przedmurzem chrześcijaństwa i jego tarczą obronną, aby stał się mocą zwycięską i czołowym hufcem, walczącym o ideały Chrystusowe — przeznaczone Mu przez Ciebie drogi powołania — ukaż, o Panie!

— Wodzów i apostołów odrodzenia duchowego, tych, którzy Polskę, a z nią inne narody, rzucą pod stopy Twoje — powołaj, o Panie!

— Ducha Chrystusowego, ład, pokój i męstwo we wszystkich narodach, umocnij o Panie! (Wyjątki z modlitwy za Polskę).

Mamy oczy i widzimy, jak dalekie są te słowa od okrutnej rzeczywistości, ale wierzymy, że ze skrwawionych równin Polski, z wirów bomb nad Londynem, z męczeńskiej krwi ofiar Oświęcimia, Dachau, Mauthausen, Oranienburga, powstanie burza dziejowa, która zmiecie barbarzyństwo nowoczesnych Hunnów, a pożar oczyszczający wypali wszelki fałsz, brud, podłość i małość i według słów modlitwy zbudzi męstwo we wszystkich narodach.

Męstwo wiary, miłości i poświęcenia!

Co dnia giną najlepsi w obozach koncentracyjnych...

Nic to. Są oni męczennikami na miarę ofiar cyrków Nerona i Dioklecjana, umierają za wiarę i Polskę!

Całe zastępy braci naszych wywieziono na śmierć lub poniewierkę za Ural i na wybrzeża Oceanu Lodowatego.

Nic to. Z krwi ich narodzą się apostołowie i wodzowie odrodzenia narodowego!

Kto w obliczu tych ofiar zwątpi w misję dziejową Polski, ten nie wart miana Polaka.

Również niewiele zdziałają ci wszyscy, których zgrzybiała myśl sztukuje jałowe **doktryny, a Polskę** konsoliduje łataniną starych szmat, nie mogąc wyjść z błędnego koła centrolewów i centroprawców...

Tak, Polska będzie zjednoczona i skonsolidowana, bez dyktatorów, ale podstawą tego zjednoczenia będzie nie czczy kompromis, lecz wspólna wiara w kilka zasadniczych ideałów, zawartych w ślubowaniach i modlitwie jasnogórskiej.

Polska tak skonsolidowana nie będzie osamotniona w świecie, gdyż Jej organizacja współżycia, oparta na odwiecznych pierwiastkach katolickich i stopieniu ich w jedną całość z tradycją narodową i umiłowaniem Ojczyzny, — będzie znów atrakcją dla świata i ucieczką przed zasadami nowoczesnego barbarzyństwa, płynącego z doktryn materialistycznych.

Siła, to magnes przyciągający i to zarówno siła materialna, jak przede wszystkim duchowa. **Polska silna zawsze znajdzie przyjaciół i sojuszników wśród bliższych i dalszych narodów świata. Głusi na wołanie słabej Polski, sami przyjdą do potężnej!**

W obliczu tej prawdy muszą zamilknąć oszczercy, którzy dotychczas pod płaszczykiem antypolskiej propagandy, ukrywali zawsze własne, niebezpieczne dla całego świata plany. W tej propagandzie, jak wiadomo, prym trzymali Ży-

dzi i Niemcy, sekundowała im Rosja carska, a później sowiecka.

Wierzymy, że nie zmogą nas te siły wraże i że zespół szlachetnych narodów świata uzna rolę cywilizacyjną Polski i zagłuszy głosy nienawiści ze strony zaborców i międzynarodu żydowskiego.

Świat zrozumie, że swą rolę cywilizacyjną Polska będzie mogła spełnić jedynie pod warunkiem zewnętrznej niezależności i całkowitej niezawisłości wewnętrznej.

ZAKOŃCZENIE

W pracy niniejszej świadomie omówiono tylko podstawowe zagadnienia polityczne, gospodarcze oraz polityki zagranicznej. Celowo pominięto zarówno szczegóły, jak zagadnienia czysto fachowe, zestawienia statystyczne i sporne hipotezy naukowe. Autor wychodził z założenia, że w obecnej chwili nie odczuwamy jeszcze braku ani podręczników, ani monografii naukowych, ani też wyczerpujących zestawień statystycznych.

Społeczeństwo polskie w okresie przedwojennym bynajmniej nie mogło się uskarżać na brak naukowej literatury politycznej i gospodarczej, nie umiało natomiast, w powodzi sprzecznych kierunków i doktryn, wybrać właściwej dla siebie drogi.

Zalecano nam różne szaty ustrojowe, od komunizmu i różnych postaci liberalizmu i demokratyzmu, aż do faszyzmu i totalizmu. Przymierzano te szaty Polsce i oglądano Ją w zręcznie podsuniętych krzywych zwierciadłach takich lub innych doktryn politycznych. Zwykle zapominano, że przymierzanie takie jest bezcelowe, gdyż szaty te były szyte nie na naszą miarę. Lekceważono tu oczywistą prawdę, że aczkolwiek dorobek cywilizacyjny ludzkości staje się dobrem powszechnym, to jednakże każdy naród musi tworzyć sam własny ustrój i formy bytu, najlepiej odpowiadające jego tradycjom, wierzeniom, przywiązaniom i celom.

W tej pracy twórczej nie wystarczy nawet sam czynnik wiedzy, **konieczne natomiast są przede wszystkim czynniki wiary, woli i poświęcenia.** Nie wystarczy wyliczyć, posegregować i zanalizować wszystkie istniejące ustroje, trzeba jeszcze zdecydować się na stworzenie jednego najwłaściwszego.

W pracy niniejszej **wychodzono z założenia, że świat cywilizacji zachodniej, a z nim Polska, mogą się odrodzić**

tylko w oparciu o własne tradycje poszczególnych narodów, uzgodnione z Nauką Chrystusa.

Z tych założeń wychodząc, autor świadomie przeciwstawia zasady etyki, wolności, sprawiedliwości społecznej i ewolucyjnego rozwoju — pierwiastkom materializmu, egoizmu, przemocy i anarchii i dlatego zwalcza prądy na tych pierwiastkach oparte, a więc przede wszystkim komunizm i inne postacie marksizmu oraz totalizm.

W pracy mej „Polska po wojnie" ustosunkowałem się dość ostro do t. zw. „demokratyzmu", który ostatnio na kontynencie europejskim występował w postaci, spaczonej przez Żydów i przedstawicieli światopoglądu materialistycznego. Krytykując „demokratyzm", przeciwstawiano się tym pierwiastkom rozkładu, które próbowano nam podawać pod etykietką myśli demokratycznej, by osłabić tradycje narodowe, przywiązanie do Kościoła i rozbić naszą spoistość narodową.

Zarówno Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jak Anglia, uważają się za wielkie demokracje świata, ale napewno opinia publiczna tych Wielkich Narodów z oburzeniem odrzuciłaby próbki „demokratyzmu", fabrykowane ostatnio we Francji oraz innych pseudo-demokratycznych krajach Europy i importowane do Polski. Demokracja Stanów Zjednoczonych nie jest przeszkodą do najostrzejszego zwalczania objawów zepsucia obyczajów oraz prób ośmieszania zasad religijnych, a demokracja angielska otacza największą opieką tradycje i wierzenia narodu angielskiego.

Autor zdaje sobie sprawę, że tak zwana „lewica polska", utożsamiająca demokrację z „poradniami świadomego macierzyństwa" i niechlujstwem etycznym, okrzyczy postulaty wysunięte w niniejszej pracy, jako wsteczne; w oczach przedstawicieli grup wielkokapitalistycznych te same postulaty będą napiętnowane, jako przewrotowe, — **autorowi i wydawcom wystarczy, że nazwiemy te postulaty — wytycznymi nowoczesnego programu polskiego!**

I jeszcze jedno. Ani autor, ani wydawcy, nie traktują zasad wysuniętych w pracy niniejszej, jako rewelacji. Zasady te nie odbiegają od głównych wytycznych ideologii narodowej.

Nie wyrzekając się spuścizny wielkich budowniczych ruchu narodowego, starano się w tej pracy uwzględnić dorobek wiary i myśli młodego pokolenia, które ze ślepego toru doktryny, wkroczyło śmiało na drogę idealizmu.

Są to myśli tego pokolenia, które walczyło pod Kutnem, krwawi w niewoli, walczy pod sztandarami Polski na obczyźnie i oczekuje godziny wolności za drutami Oflagów, Stallagów i obozów koncentracyjnych. Autor przy pomocy przyjaciół myśli te zebrał i uporządkował.

Nie zlekceważono również dorobku ruchu ludowego, wychodząc z założenia, że wiele postulatów tego ruchu, uważanych dotychczas za objaw egoizmu klasowego, można przyjąć jako cele ogólno-narodowe. Znalazło to wyraz w rozdziale IV, pod tytułem „Problem wsi". Nie uważamy jednak za słuszne, by konieczną obronę interesów warstw rolniczych i robotniczych trzeba było wtłaczać w karykaturalne ramki światopoglądu materialistycznego oraz walki z Kościołem i tradycją narodową. Zjawisko to nie jest powszechne, ale tendencja do takiego wynaturzenia jest wewnątrz ruchów ludowych i robotniczych świadomie podsycana przez przedstawicieli masonerii i marksizmu.

W pracy „Polska po wojnie" nie podano konkretnych recept na załatwienie sprawy żydowskiej, natomiast z treści wszystkich rozdziałów tej pracy wynika, że zasady, jakimi się Naród Polski powinien kierować, byłyby wypaczone, gdyby Żydzi mieli pozostać współgospodarzami Państwa Polskiego. Nie możemy, ani też nie mamy prawa żądać, aby Żydzi, traktujący Polskę jako teren eksploatacyjny, uznali za celowe zasady idealistyczne, jakimi Naród Polski chce i będzie się kierował w swym życiu politycznych i gospodarczym. Z drugiej strony Polacy nie mogą się zgodzić, aby przy rozpowszechnieniu zasad idealistycznych wśród ogółu ludności, istniały zastępy obcych przybyszów, dla których zysk jest jedynym regulatorem działania.

Wiemy, że Żydzi, dążąc do odbudowy swego własnego państwa, w teorii przynajmniej, chcą państwo to oprzeć również na zasadach sprawiedliwości społecznej lub etyki Talmudu, natomiast w krajach rozproszenia chcieliby mieć nadal bajorka mętnej wody, w których łatwiej o zysk. Życzymy Żydom, aby urządzili się w swej starej ojczyźnie lub też jakiejkolwiek nowej, jaknajlepiej, — niechaj oni również nie przeszkadzają nam urządzić się według naszych tradycji i ideałów.

Z tych przesłanek wychodząc, uważamy, że zarówno w interesie Polaków jak i Żydów, dramatyczne zagadnienie żydowskie musi być rozwiązane nie w imię nienawiści rasowej, lecz w imię wyższych celów organizacji współżycia. Polacy chcą w Państwie Polskim widzieć przybytek ładu, realizujący ich ideały narodowe, Żydzi dążą do tego samego celu w swym państwie narodowym, tymczasem współżycie z większą ilością Żydów, przekształca każde państwo w chlew, a więc trzeba się rozejść!

Jeśli Żydzi mają zamiar apelować do innych państw w imię t. zw. zasad demokratycznych, niech się lepiej odrazu na teren tych państw przesiedlą, a Polacy przejmą na siebie obronę Żydów przed wybuchami judofobii narodów, „uszczęśliwionych" emigracją żydowską.

Sposób i tempo rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce w dużym stopniu będzie uzależnione od sytuacji gospodarczej Polski i świata, ale nie w mniejszym stopniu od zachowania się Żydów podczas okupacji i w momencie odbudowy Państwa Polskiego.

Na terenie okupacji niemieckiej, wobec nieprzychylnego ustosunkowania się hitleryzmu do żydostwa, Żydzi odgrywają raczej bierną rolę polityczną, natomiast pod okupacją sowiecką rola ich jest aktywna i wroga interesom Narodu i Państwa Polskiego. Jeśli to wrogie ustosunkowanie nie zostanie zmienione i jeśli Żydzi, zgodnie ze swymi tradycjami, w momencie odbudowy państwowości polskiej będą próbowali wzniecić zarzewie komunizmu lub anarchii, wówczas exodus ich z Polski z konieczności zostanie przyspieszony.

Napewno Polskę po wojnie będziemy budowali z większym zasobem doświadczenia i odwagi cywilnej. O tym muszą pamiętać nie tylko Żydzi, ale również ci wszyscy, którzy chcieliby Polskę przekształcić w anarchię lub katownię. Gdyby próby powtórzyli, dostaliby po łapach.

W ciężkich doświadczeniach wojny i okupacji, Naród Polski nauczył się cenić wolność oraz własne walory i zmierzył próżność i nikczemność tych, którzy mu się narzucali na zbawców, a byli tylko eksploatorami, dezorganizatorami lub oprawcami.

Wacław Górnicki

Pracę niniejszą ukończono w trzecim tygodniu Wielkiego Postu 1941 roku w Cieszynie.

SPOSTRZEŻONE W CZASIE DRUKU OMYŁKI:

						zamiast	winno być
str.	6	wiersz	2	od	góry	tylko	tyle
„	6	„	1	„	dołu	OPW	OWP
„	31	„	6	„	„	czywają	czuwają
„	34	„	13	„	„	stutut	statut
„	36	„	13	„	góry	moarchistyczny	monarchistyczny
„	40	„	10	„	„	upadła	upadla
„	45	„	15	„	„	padniesionym	podniesionym
„	45	„	17	„	„	kamunistyczny	komunistyczny
„	46	„	12	„	„	zdrowe	Zdrowe
„	48	„	11	„	dołu	wolno	wolna
„	49	„	16	„	góry	zbytnych	zbytnich
„	49	„	20	„	dołu	skonomistów	ekonomistów
„	52	„	16	„	„	przykazać	przykazań
„	63	„	10	„	„	współdzielcze	spółdzielcze
„	64	„	10	„	„	porozumieniu	porównaniu
„	78	„	4	„	góry	pobrobyt	dobrobyt
„	97	„	6	„	dołu	świetlny	świetny
„	97	„	9	„	„	zamieszkałych	zamieszkałym
„	116	„	4	„	„	Rzeczypospolitą	Rzeczpospolitą
„	124	„	5	„	„	skromnę	skromną

NAKŁADEM „SZAŃCA“

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Biblioteka Główna UMK
300044939327

Biblioteka Główna UMK
300044939327